



gazeta uniwersytecka

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

cena 2 PLN

ISSN 1505-6317

marzec

2005

nr 6(126)

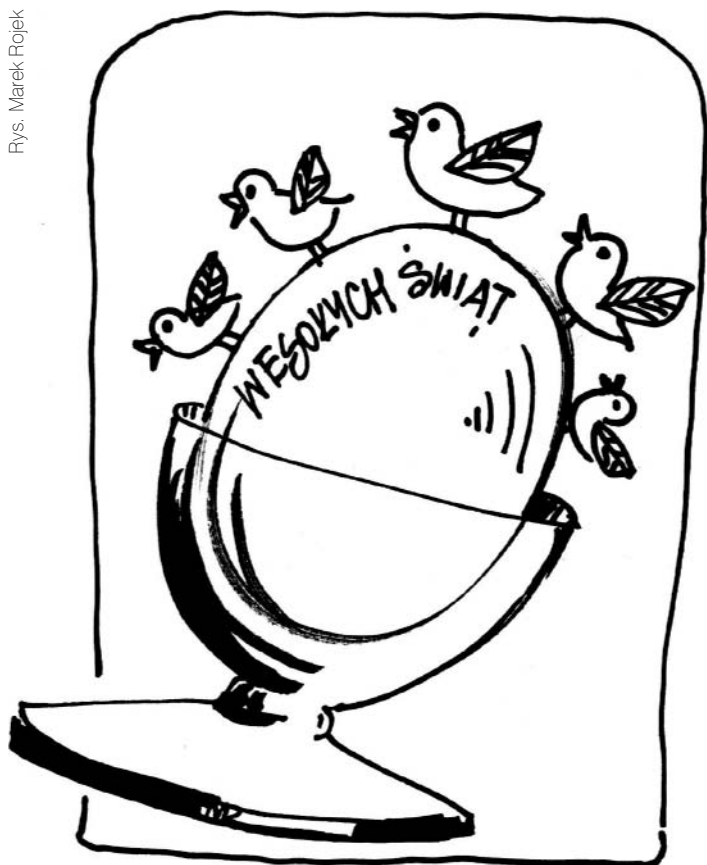


hańderek

Jan Paweł II przyjął delegację Uniwersytetu Śląskiego

Kamila Durczoka wizyta sentymentalna

Wydawnictwo UŚ: publikacje 2004



*Z okazji
zbliżających się
Świąt Wielkanocnych
życzymy
naszym Czytelnikom
pogody ducha, zdrowia
oraz mile spędzonych
chwil w rodzinnym
gronie.*

Redakcja

Kamil Durczok gościem WNS-u

Kamil Durczok należy do ścisłej czołówki najpopularniejszych polskich dziennikarzy. Od kilku lat w swoich programach prowadzi rozmowy dotyczące problemów najbardziej nurtujących opinię publiczną. O jednym z nich gwiazda Telewizji Polskiej rozmawiała ze studentami Uniwersytetu Śląskiego. Tym razem jednak, nie jako gospodarz debaty, ale jej główny uczestnik.



Kamil Durczok

Choć Kamil Durczok nie jest jedyną znaną postacią, która odwiedziła nasz Uniwersytet, to organizatorzy spotkania nie ukrywali, że jego zaproszenie wiązało się ze sporymi trudnościami. – O spotkanie z Durczokiem zabiegaliśmy od dawna. Zawsze jednak coś stawało na przeszkodzie. W końcu jednak przyjął zaproszenie, z czego bardzo się cieszę – przyznał Krzysztof Wilczak, przewodniczący Rady Samorządu Studenckiego.

Zadowoleni z przyjazdu prezentera „Wiadomości” byli również studenci, którzy szczerze wypełnili Salę Sympozjalną Wydziału Nauk Spo-

tecznych. – Zaciekawiał mnie temat dzisiejszego spotkania. Liczę, że dowiem się czegoś interesującego – powiedział Mariusz Smolinski, student politologii. Podobne oczekiwania miało wielu innych żaków. Trudno im się dziwić, skoro gość WNS-u miał mówić o „Mediach, jako platformie debaty publicznej”. Co, jak co, ale o tej sprawie, popularny dziennikarz publicznej telewizji, autor programu „Debata”, ma naprawdę sporą wiedzę, której próbkę zaprezentował na studenckim spotkaniu.

Na wstępie swojej wypowiedzi, Kamil Durczok, zaznaczył, że trudno stwierdzić, czym jest debata publiczna dla rządzących nami polityków, bowiem od dawna dają oni świadectwo temu, że umiejętność rozmawiania ze sobą nie jest ich mocną stroną. – W Polsce politycy albo na siebie wrzeszczą, albo próbują się nawzajem pograżyć. Najważniejszą sprawą dla nich jest właściwe ustawienie się na scenie publicznej, aby z atakujących nie stać się atakowanymi. Zamiast zastanawiać się nad korzystnymi dla obywateli rozwiązaniami, uprawiają oni polityczne gry, które nie przynoszą niczego dobrego – stwierdził Durczok.

Rezultatem tego jest przejmowanie zadań urzędników państwowych przez media. To one ujawniają rozmaite afery. One również są miejscem, gdzie odbywają się najważniejsze dyskusje, w których coraz częściej nie ma miejsca dla polityków. – Kiedy robiłem pierwszą „Debatę” postanowiłem zaprosić do niej sześć osób, które dysponowały odpowiednią wiedzą merytoryczną i miały coś ciekawego do powiedzenia. Żadna z nich nie była politykiem. Zastanawiałem się, czy taka formuła wypali, bo ludzie są przyzwyczajeni do oglądania w telewizji ważnych urzędników. Okazało się, że publiczności spodobał się mój program, bo wreszcie miała szansę posłuchać osób, które chciały rozmawiać i potrafiły to robić – mówił gość WNS-u. To, że wcześniej nie dawano im takiej możliwości jest winą środowiska dziennikarskiego. Przyzwyczaiło ono opinię publiczną do obecności polityków w mediach i umożliwiło im zabieranie głosu we wszystkich sprawach, nawet takich, jak sposób spędzania świąt. W rezultacie Polacy przywykli do stanu, w którym środki masowego przekazu są opanowane przez głównych aktorów sceny politycznej. Wydaje się jednak, że w niedługim czasie może się to zmienić. – Ludzie są już zmęczeni politykami. Chcą od nich odpocząć i to powinno być widoczne również w mediach – uważa autor „Debaty”.

Nieudolność rządzących przekłada się na wzrost siły oddziaływania dziennikarzy, którzy obdarzeni są coraz większym zaufaniem publicznym. Dla wielu jest to proces niebezpieczny, mogący doprowadzić do mediokracji. Odmiennej opinii ma na ten temat Kamil Durczok. – To, że dziennikarze mają większy wpływ na wydarzenia w naszym kraju uważam za dobry znak. Naszym zadaniem jest kontrolowanie życia publicznego. Nareszcie możemy to robić skutecznie. Nie wykluczam, że któregoś dnia media skupią zbyt dużo władzy. Sądzę jednak, że wtedy znajdzie się skuteczny sposób, aby ją im odebrać. Poza tym wolę, aby w Polsce środki masowego przekazu miały zbyt szerokie uprawnienia, niż zbyt wąskie. Ta druga sytuacja nigdy nie prowadzi do niczego dobrego, o czym mogliśmy się przekonać za czasów PRL-u – zauważył prezydent Wiadomości.

Przyrost popularności dziennikarzy ma również inne oblicze. Niektóre gwiazdy mediów, takie, jak Tomasz Lis, coraz poważniej zastanawiają się nad karierą polityczną. Studenci byli ciekawi, czy Kamil Durczok, również należy do tego grona. – Tomek pozwala na to, aby ludzie spe-

kulowali na temat jego startu w wyborach prezydenckich. To na pewno nie ułatwia mu wykonywania dziennikarskich obowiązków. Sądzę, że niedługo będzie musiał jasno powiedzieć, co zamierza robić w najbliższej przyszłości. Droga z telewizyjnego studia do gabinetów politycznych jest drogą w jedną stronę. Ja nie zamierzam nią podążać, bo uważam, że mam sporo do zrobienia w mediach – zapewnił śląski dziennikarz.

Póki co, chce on się skupić na pracy w telewizji publicznej, która od dawna nie może określić funkcji, jakie powinna pełnić. Politycy ciągle spierają się, czy rolą TVP jest konkurowanie ze stacjami komercyjnymi, czy też ma ona być ambitną instytucją, finansowaną w całości z budżetu państwa, która zamiast na oglądalności, będzie koncentrowała się na wartości swoich programów. Gość Uniwersytetu miał nadzieję, że ten spór znajdzie w końcu rozwiązanie. – Po każdym programie „Debata” mam spory problem, bo nie wiem, w jaki sposób ocenić jego wartość. Czy zwracać uwagę na opinie widzów, czy też przyglądać się wynikom oglądalności. Telewizja publiczna musi mieć ściśle określony charakter, abym nie miał podobnych problemów w przyszłości – stwierdził Durczok.

Żacy również byli zainteresowani przyszłością znanego dziennikarza, dlatego na zakończenia spotkania pytali, czy zamierza powrócić



Foto: Michał Wojak

do przerwanej niegdyś kształcenia się w naszej uczelni. – Zastanawiam się nad studiami na Wydziale Radia i Telewizji. Fajnie, by było znów być jednym z was. Nie wiem jednak, czy obowiązki pozwolą mi na znalezienie czasu, aby ten zamiar zrealizować – powiedział gość Uniwersytetu Śląskiego.

Jego wizyta w murach wydziału, na którym niegdyś zdobywał wykształcenie wypadła bardzo pomyślnie. Studenci wydawali się z niej bardzo zadowoleni. Niektórych, ujmujący styl bycia Durczoka, skłonił zapewne do zastanowienia się nad wyborem zawodu dziennikarza. Inni mieli niepowtarzalną okazję zrobienia sobie z nim pamiątkowego zdjęcia, czy zdobycia upragnionego autografu. Cała reszta mogła podyskutować o mediach z kimś, kto ma istotny wpływ na ich charakter. Swojego zadowolenia ze spotkania ze studentami nie ukrywał również dziennikarz TVP – Cieszę się, że tak dużo młodych ludzi wzięło w nim udział. Jest to dla mnie bardzo optymistyczny przekaz, świadczący o tym, że gdzieś nam się na nowo, po okresie ogólnego zniechęcenia spowodowanego występami polityków, rodzi zainteresowanie życiem publicznym i tym, abyśmy sami urządzali sobie kraj, w którym mieszkamy i żyjemy – podsumował Kamil Durczok.

MICHAŁ WOJAK

„MUZYCZKA Z ZĘBEM”

Rozmowa z Kamilem Durczokiem, w czasie jego podróży sentymentalnej po Uniwersytecie Śląskim

Kamil Durczok, popularny i wielokrotnie nagradzany dziennikarz i prezenter telewizyjny, stawiający swe pierwsze dziennikarskie kroki w Studenckim Studiu Radiowym „Egida”, następnie w 1991 roku w Radiu Katowice. Mając 24 lata został dyrektorem Radia Top w Katowicach, a od 1994 roku współpracował z Telewizją Katowice, pisywał także felietony do „Trybuny Śląskiej”. Dzisiaj możemy zobaczyć go m.in. w „Wiadomościach” oraz w programie „Debate”. W swojej karierze zdobył wiele nagród, w tym prestiżowa nagroda Grand Press 2000 oraz Telekamery w roku 2002 i 2003.

Podczas rozmowy w Redakcji „Gazety Uniwersyteckiej” nie rozmawialiśmy tylko o „Egidzie”, ale także o współczesnych studentach, uniwersytetach, sukcesach, było trochę zwyczajnie, trochę niezwykajnie..., bo jak sam rozmówca przyznał, była to dla niego „podróż sentymentalna”.

PATRYCJA MROWIEC: Mówi się, że jest Pan jednym z największych talentów telewizyjnych ostatnich lat, zdobył Pan mnóstwo nagród i wyróżnień za swoją działalność dziennikarską, między innymi nagrodę Grand Press 2000, ale to nie telewizja, a radio było u korzeni Pana kariery, w związku z tym pytanie brzmi – jak trafił Pan do „Egidy”?

KAMIL DURCZOK: Oczywiście, jak większość dziennikarzy, których zawodowe losy były jakoś z tym miejscem związane – czyli przez absolutny przypadek, pewnego dnia, w czasie studenckich praktyk robotniczych, które były niezwykłym wynalazkiem poprzedniego ustroju, mającym uczyć studentów, czym jest ciężka praca, by nabrali dla niej szacunku. Praktykowaliśmy przez miesiąc w fabryce samochodów małowitrazowych. I właśnie tego „pewnego dnia”, jedna z moich koleżanek za-

prosiła mnie do „Egidy”, obok której właśnie przechodziliśmy... była to miłość od pierwszego wejrzenia, co zresztą nieustannie powtarzam w wywiadach; widok studia, reżyserki, sposobów działania całego radia sprawił, że nie miałem zupełnie ochoty stamtąd wychodzić, no i zostałem.

**Co najbardziej wciągnęło Pana w radio-
wy klimat?**

To nie jest prosta odpowiedź, ponieważ musielibyśmy próbować o wiele barwniej, ciekawiej opisywać istotę radia niż czynią to mistrzowie mikrofonu, którzy już próbowali dokonywać takich opisów. Radio... Wiktor Legowicz powiedział kiedyś w Trójce, że radio to wielki teatr wyobraźni. Nawet jak przychodziłem do „Egidy” i potem, gdy pracowałem w Polskim Radiu w Katowicach, wydawało mi się, że wszystko tak naprawdę zaczyna się od nieprofesjonalnej rozgłośni, radia studenckiego. To właśnie tam zaczyna się ulegać magii, która wisiła gdzieś w powietrzu, w klimacie pomieszczeń, w sprzęcie, w ludziach, którzy w „Egidzie” działali, była nawet w sytuacjach – w tym, że jeden facet gada do „gruchy” i trzy czy cztery akademiki go słuchają. Mówię o czymś, co bardzo trudno opisać, a co jest jednocześnie tak fascynujące, że każdy, kto ma tzw. nerw czy zacięcie dziennikarskie, po wejściu do pomieszczenia takiego, w jakim mieści się „Egida”, musi ulec jego magii.

Czy od razu zainteresował się Pan dziennikarstwem, czy nie ciągnęło Pana do innych form działalności radiowej, jak na przykład realizacja dźwięku, reżyseria widowisk radiowych?

Realizować musieli umieć wszyscy, zatem i ja szybko posiadałem tę umiejętność. Każdy wiedział, na czym to polega, by w razie niespodziewanych wypadków, na przykład słabszego dnia naszego uroczego realizatora Romka lub przedłużonej imprezy, ktoś mógł wyręczyć go w pracy. Natomiast tym, co interesowało nas najbardziej było dziennikarstwo. Oczywiście w „Egidzie” nie zajmowałem się publicystyką czy dziennikarstwem politycznym, swoje pierwsze kroki stawiałem na polu muzycznym, bo właśnie muzyka była moją pierwszą namiętnością, pierwszą fascynacją. W prowadzonych przez siebie poniedziałkowych audycjach „Muzyczka z zębem” prezentowałem głównie muzykę elektroniczną, trochę *New Romantic*. Fascynacja polityką i dziennikarstwem politycznym zrodziła się dużo, dużo później – już w Polskim Radiu.

Dzisiejsi studenci są inni niż za Pana czasów. Co Pan o nich sądzi i o możliwościach, jakie stoją przed dzisiejszymi „Egidowcami”? Czy też mają szansę na taki sukces, jaki Pan odniósł?

Powiedzmy, że mi się udało. A sukcesem jest to, że robię w życiu coś, co sprawia mi wielką radość, co było kiedyś pasją, a teraz stało się zawodem. Przyjemność jaką daje spełnianie się w wymarzonej zawodzie umożliwia spędzanie w pracy mnóstwa godzin przy pracy, która wciąż mnie fascynuje. A dzisiejsi studenci... myślę, że są nieco ubożsi od nas, nie mają tego, co my nazywaliśmy „życiem studenckim”. Dzisiaj bardziej przypomina ono relacje towarzyskie, środowiskowe, a my naprawdę wiedliśmy żywot studenta poczciwego. Nie – grzecznego, ale – poczciwego. I tego chyba już dzisiaj nie ma, nie ma kręgu towarzyskiego, jaki istniał za naszych czasów wśród ludzi mieszkających w akademiku (wprawdzie ja tam tylko pomieszkiwałem – wciąż mieszkalem z rodzicami – ale mimo to, czułem się jakbym należał do akademickiej społeczności). O ten typ życia studenckiego są ubożsi, ale mają zapewne wiele fascynujących zajęć, mają dostęp do internetu, do wszystkiego, czym się interesują, my nie mieliśmy takich możliwości. Myślę, że wszystko przed nimi. Jak ktoś pokochał zawód, który sobie wymyślił i w którym chce pracować, to nie ma takiej siły, która by go była w stanie odciągnąć od realizacji planów. W każdym razie, na mnie takiej siły nie było. Mimo że przeciwko mnie sprzysięgli się wszyscy – między innymi ojciec, który był wściekły na to, że rzucam studia; mama, która martwiła się, co będzie się działo z dzieckiem, jak pójdzie w szeroki świat. Nawet ja miałem pewne wątpliwości, ponieważ sam nie wiedziałem, z czym będzie wiązała się działalność radiowa, dziennikarska, w dodatku działalność muzyczna. Niby nic poważnego, prawda? Ale jeśli się to kocha, to w końcu zaczyna się osiągać drobne sukcesy...

Jakie cele stawiał Pan sobie w tamtych czasach, będąc „Egidowcem”?

Bardzo proste. Pierwszym celem było prowadzenie audycji w „Egidzie”, kolejnym – prowadzenie własnej audycji muzycznej. Następnie była oczywiście audycja w radiu, po niej autorski program w radiu, a potem... jak już zacząłem wymyślać sobie kolejne cele, przysłała Krysia Bochenek i powiedziała: „To pan się tu będzie zawsze tak tą muzyką zajmował, mógłby się pan czymś poważnym w życiu zająć.” I tak się zaczęła moja przygoda z polityką, dziennikarstwem politycznym czy społecznym,

która trwa trzynastę lat i dostarcza mi nieprawdopodobnej radości.

Pierwsza przygoda z dziennikarstwem politycznym?

Bardzo mocno zakorzeniła się w mojej pamięci. Było to w 1992 roku. Pojechałem do Częstochowy, gdzie miał miejsce głośny konflikt między ówczesnym wojewodą częstochowskim Jerzym Gułą a miejscowym zarządem Solidarności, której to Solidarności wydawało się wtedy, że wszystko może. Jerzy Guła miał to nieszczęście, że był innego zdania, i tak zaczęła się awantura na pół województwa. Pojechałem tam wtedy nagrać dźwięk. Oczywiście nie miałem bladego pojęcia, jak go zmontować i co z nim zrobić. Gdyby nie Krysia Bochenek, nigdy by ten dźwięk nie powstał. Dostałem za niego największy komplement, jaki wtedy mógł dostać młody dziennikarz – Piotr Karmański rzucił mi takie zdanie: „Nieźle było”. Jak ktoś zna Karmańskiego, to wie, że te dwa słowa są komplementem najwyższej klasy i próby. Taka była moja pierwsza przygoda, potem to jakoś samo się potoczyło.

A jak ocenia Pan swoją karierę, siebie na przestrzeni tych wszystkich lat?

Nie mam ani specjalnej ochoty, ani tytułu, żeby sam siebie oceniać. Moje dziennikarstwo jest wystawione, jak niewiele innych dziedzin, na osąd wielomilionowej widowni. Jeśli ludzie wciąż chcą oglądać „Debatę” i „Wiadomości”, to może nie jest tak najgorzej.

Czy jest Pan zadowolony z tego, co do tej pory osiągnął?

Miało już być łatwiej. Z jednej strony trudno nie być zadowolonym, w końcu kilka dowodów na to, że to moje dziennikarstwo nie jest do końca fuszerką, otrzymałem. Nikt mi nie zabierze dwóch „Telekamer”, dwóch „Wiktorów” publiczności, nagrody dziennikarskiej Wieczystej Fundacji im. Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich i nikt mi nie zabierze tytułu Dziennikarza Roku! To jest moje, to już osiągnąłem i jest to drobnym potwierdzeniem tego, że to co robię rzeczywiście ma sens. A jestem jednym z tych dziennikarzy, którzy mają szczęście, że ludzie ciągle chcą ich słuchać i trzeba się pomodlić, żeby ta dobra passa trwała jak najdłużej, i oczywiście ciężko pracować.

Miał Pan wzory, autorytety? Co, przez te wszystkie lata poczynszy od działalności w SSR „Egida”, kształtowało Pana podejście do dziennikarstwa?

I tu mam problem, bo niestety nie potrafię wskazać jednego mistrza zawodu, którym byłbym zafascynowany, w którego bezgranicznie bym wierzył. Było i jest bardzo wielu ważnych ludzi polskich mediów i polskiego życia pu-

blicznego, którzy są dla mnie wielkim autorytetem. Jest wielu dziennikarzy, jednocześnie moich kolegów, których programy bardzo cenię i staram się je oglądać. Pomimo, że z reguły, jak przyjeżdżam do Katowic nie oglądam telewizji, na ich programy poświęcam czas, ponieważ uważam, że zawsze czegoś ciekawego mogę się z tych programów dowiedzieć. To jest galeria wielu nazwisk, wielu autorów. Nie chciałbym ich wymieniać, bo za chwilę mogę pominąć kogoś istotnego. Ważne jest dla mnie środowisko „Tygodnika Powszechnego” z księdzem Bonieckim, Piotrem Mucharskim, który ma niezwykle trzeźwy osąd świata. Bardzo lubię rozmowy, które prowadzi w TVP wspólnie z Kasią Janowską. Jest też kilku ważnych dla mnie autorów „Gazety Wyborczej”. I jest taki mistrz jak Ryszard Kapuściński.



Kamil Durczok podczas wizyty w redakcji „Gazety Uniwersyteckiej”

A wzory z czasów studenckich?

Trudno powiedzieć. Na pewno wiele uczyliśmy się, czytając „Gazetę Wyborczą” i niektóre artykuły w „Rzeczypospolitej”. Na pewno był to czas, kiedy byłem jak gąbka – chłonałem wszystko, co się dookoła działo, byłem zafascynowany wizją społeczeństwa obywatelskiego, demokracją i tym, że trzeba w niej uczestniczyć, że są to ważne sprawy, które determinują większość dziedzin naszego codziennego życia, chociaż na pierwszy rzut oka nie zdajemy sobie z tego sprawy. Takie właśnie przekonanie o rzeczywistości wokół mnie wyniosłem z tamtych czasów, kiedy wszystko mnie fascynowało i kiedy oglądałem debatę prezydencką, w czasie której Bogdan Tomaszewski zadawał pytanie kandydatowi „indiańskiemu” Tymińskiemu, a ja mocno trzymałem kciuki, żeby Tomaszewski „intelektualnie udusił” swojego rozmówcę. To były czasy studenckie, obserwowanie obrad Okrągłego Stołu...

Z czym kojarzy się Panu Uniwersytet, a z czym studiowanie?

Studiowanie... Odpowiedź na to pytanie jest chwilami bardzo niepoprawna... Studiowanie było nierównomiernie podzielonym czasem między życiem studenckim a pobieraniem nauk. A Uniwersytet? To jest trudne pytanie, ponieważ nie umiem wskazać wyraźnego skrajzenia... Łatwiej będzie mi powiedzieć, czym dzisiaj jest dla mnie Uniwersytet. Jest przede wszystkim miejscem, instytucją, która zaraźliwie rozpowszechnia skłonność do myślenia, do analizowania i krytycznego spoglądania na otaczający na świat. Kiedy czytam analizy profesora Szczepańskiego, słucham profesora Wodza czy profesora Sławka, okazuje się, że z tego miejsca dobywają się rozmaite głosy, które są dla mnie, jako mieszkańca tego regionu, wiążącego swoją przyszłość właśnie z tym miejscem, bardzo ważne. W publicznej debacie bardzo brakuje nam krytycyzmu i samodzielności myślenia. Przez zalew tabloidów, stajemy się stabloidyzowanym społeczeństwem, które prowadzi stabloidyzowaną pseudo-debatę o tym, co dla niego ważne. Posługujemy się pismem obrazkowym i stereotypami, a samodzielne myślenie jest w ewidentnym odwróceniu. Więc, jeśli Uniwersytet jest miejscem, które krzewi zdolność do samodzielnego, indywidualnego myślenia, to jest to niezwykle cenna jego cecha.

Jak się czuje Pan w roli wypytywanego?

Jak już Pani usłyszała – źle się czuję. Te wszystkie trzysekundowe, dramatyczne pauzy, wynikały z tego, że udzielanie odpowiedzi jest sztuką daleko trudniejszą niż zadawanie pytań. Na tym etapie znacznie łatwiej przychodzi mi przepytywanie polityków czy różnych innych gości mojego programu,

znacznie gorzej natomiast jest mi odpowiadać na pytania. Wynika to z przekonania, że dziennikarze, którzy zadają pytania, rozmawiają z najważniejszymi osobami w państwie, gdzieś tam mrugają do widza okiem i mówią: „my wiemy, jak to powinno być, ale niech powiedzą to ci, których pytamy.” A ludzie myślą, że dziennikarz jest człowiekiem mającym odpowiedź na wszystkie pytania, na wszystkie wątpliwości, ma mądre poglądy na wszystkie problemy, które trapią Polaków na początku XXI w. W takim przekonaniu zadaje się dziennikarzom pytania typu: Jaki system wartości powoduje, że można być spełnionym dziennikarzem? A co znaczy dla pana sukces? Etc. To są pytania, na które nie mam dobrych odpowiedzi, kombinuję, myślę, i wyrażam bardziej swoje wątpliwości, drobne przekonania, niż udzielam oczywistych odpowiedzi. I dlatego ta rola jest mocno dyskomfortowa.

**Dziękuję za rozmowę
PATRYCJA MROWIEC**



Nominacja profesorska

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z 18 stycznia 2005 r. nadał **tytuł naukowy profesora nauk chemicznych Panu Jarosławowi Polańskiemu**, kierownikowi Zakładu Chemii Organicznej Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. Uroczystość wręczenia nominacji profesorskich odbędzie się w Warszawie w ustalonym przez Prezydenta terminie.

Rektor UŚ Honorowym Członkiem Regionalnej Izby Gospodarczej

JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek został wyróżniony tytułem **Honorowego Członka Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach**. Wyróżnienie zostało przyznane w uznaniu działań prof. Janusza Janeczka na rzecz wspierania rozwoju Izby, promowania idei samorządności oraz integracji przedsiębiorców. Uroczystość nadania tytułu odbyła się w ramach obchodów 15-lecia RIG 4 lutego w sali Sejmu Śląskiego w Katowicach.

Nagrody dla Magdaleny Piekorz

Magdalena Piekorz, absolwentka Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego UŚ, reżyserka filmu *Pręgi* została wyróżniona przez redakcję „Dziennika Zachodniego” nagrodą **Miody 2004**. Wyróżnienia przyznawane są przez gazetę po raz dwunasty za wybitne dokonania w danym roku. Uroczystość wręczenia Miodów 2004 odbyła się 4 lutego w Chorzowie podczas gali z okazji 60. rocznicy powstania „Dziennika Zachodniego”. Magdalena Piekorz została nagrodzona za wspaniały debiut fabularny, film, który „pogodził oczekiwania publiczności i wymagania krytyków, a jednocześnie nie schlebiał ani jednym ani drugim”. Miody 2004 odebrali również: dr inż. Josef Byrtus – konsul generalny Republiki Czeskiej w Katowicach, Tadeusz Cozac – Prezes Koła Terenowego Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta w Bielsku-Białej, Otylia Jędrzejczak – mistrzyni olimpijska 2004 i dr Jolanta Markowska – pediatra, założycielka i prezes Społecznego Towarzystwa Hospicjum Cordis w Mysłowicach.

Pręgi otrzymały również pięć nagród, w tym nagrodę główną **XII Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Filmowej Prowincjonalia 2005**, który zakończył się 6 lutego we Wrześni. *Pręgi* uznane przez publiczność za najlepszy film festiwalu zostały nagrodzone drewnianą statuetką Jańcia Wodnika. Oprócz nagrody głównej film zwyciężył w kategoriach: najlepsza rola męska – nagroda dla Michała Żebrowskiego muzyka – nagroda dla Adriana Konarskiego nagroda dziennikarzy – nagroda dla Magdaleny Piekorz nagroda specjalna – dla młodego aktora Wacława Adamczyka *Prowincjonalia* to festiwal promujący wartościowe produkcje filmowe o tematyce wiejskiej i małomiasteczkowej oraz kino oryginalne i artystyczne, w którym dominuje świat prostych wartości. W tegorocznej edycji brało udział ponad 50 filmów polskich i zagranicznych. W konkursie uczestniczyły wyłącznie produkcje polskie z ostatnich kilkunastu miesięcy. Pokazom towarzyszyły spotkania z twórcami.

Akredytacja dla geologii i teologii

Kierunki studiów **geologia i teologia** prowadzone na Wydziałach: Nauk o Ziemi i Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego są kolejnymi, które otrzymały pozytywną ocenę Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Negatywną ocenę otrzymał kierunek **zarządzanie i marketing** prowadzony na poziomie zawodowym i magisterskim w Szkole Zarządzania UŚ. Pozytywnie oceniona została jakość kształcenia na poziomie zawodowym i magisterskim **geologii** oraz na poziomie magisterskim **teologii**. Decyzja oznacza, że uczelnia spełnia wymagania kadrowe, programowe i organizacyjne, a także posiada odpowiednią bazę materialną do prowadzenia studiów zawodowych i magisterskich, a poziom prowadzonych studiów odpowiada kryteriom jakościowym. Następną oceną jakości kształcenia kierunków nastąpi w roku akademickim 2009/2010. Uczelnia odwołała się od negatywnej oceny dla kierunku **zarządzanie i marketing** składając wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy. Wniosek zostanie rozpatrzony na posiedzeniu wspólnym zespołu kierunków studiów i Prezydium Komisji. Ostateczna decyzja znana będzie najprawdopodobniej jeszcze w tym miesiącu.

Konkurs kalendarzy

Kalendarz firmowy Uniwersytetu Śląskiego na rok 2005 został zgłoszony do **I Międzynarodowego Przeglądu Kalendarzy i Kart Świąteczno-Noworocznych „Vidical 2005”**, który trwał od 3 do 28 lutego w Muzeum Plakatu w Wilanowie. W przeprowadzonym w pierwszych dniach przeglądu konkursie brązowy medal zdobył Kalendarz Śląski na rok 2005 wydany przez Fundację „Rzecz Śląska”, zawierający eseje znanych i cenionych na Śląsku osób, jak prof. Jan Miodek, abp Damian Zimoń, prof. Tadeusz Sławek i prof. Marek Szczepański. Zorganizowany po raz pierwszy Międzynarodowy Konkurs Kalendarzy i Kart Świątecz-

no-Noworocznych „Vidical” jest kontynuacją piętnastu wcześniejszych edycji ogólnopolskich. Jego celem jest porównanie osiągnięć i uhonorowanie twórców i zleceńodawców najlepiej posługujących się sztuką poligrafii, typografii, fotografii i ilustracji. Organizatorami przeglądu są Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie oraz firmy: ESTYMA i VIDICAL.

Wśród 25 najlepszych

Artykuł pracowników Uniwersytetu Śląskiego: dr. Dariusza Malczewskiego i prof. dr. hab. Lesława Tepera z Wydziału Nauk o Ziemi oraz mgr. Jerzego Dordy z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii znalazł się wśród 25 wyróżnionych w roku artykułów – **Most requested articles October 2003 – September 2004**, spośród prac zamieszczonych w prestiżowym czasopiśmie „Journal of Environmental Radioactivity” z listy ISI (tzw. listy filadelfijskiej). Zestawienie prac zawierające artykuł naukowców UŚ zatytułowany *Assessment of natural and anthropogenic radioactivity levels in rocks and soils in the environs of Swieradow Zdroj in Sudetes, Poland, by in situ gamma-ray spectrometry* zostało opublikowane przez **wydawnictwo naukowe „Elsevier”**.

Badania Arktyki i Antarktyki

Zespół naukowców Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Jacka Jani, Dziekana Wydziału, bierze udział w realizacji projektu badawczego dotyczącego **struktury, ewolucji i dynamiki litosfery, kriosfery i biosfery w europejskim sektorze Arktyki oraz w Antarktyce**. Projekt zamówiony przez KBN jest realizowany przez Instytut Geofizyki PAN oraz Ministerstwo Nauki i Informatyzacji. W realizacji projektu uczestniczą zespoły naukowców z kilkunastu instytucji naukowych w Polsce. Zadania powierzone naukowcom Wydziału Nauk o Ziemi UŚ obejmują badania terenowe kriosfery na Spitsbergenie oraz analizy prób i zebranych materiałów, opracowanie wyników i przygotowanie do wydania monografii i map tematycznych.

Porozumienie z Policją – pomoc ofiarom przestępstw

11 lutego JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego podpisał **porozumienie ze Śląskim Komendantem Policji w Katowicach**, które umożliwiła studentom UŚ czynne uczestnictwo w pracy punktów konsultacyjnych dla ofiar przestępstw. Punkty konsultacyjne zostaną włączone w działalność na rzecz pomocy osobom poszkodowanym w wyniku przestępstw prowadzoną na terenie województwa śląskiego przez samorządy terytorialne i organizacje pozarządowe. We współpracę mogą zaangażować się studenci wydziałów: Prawa i Administracji, Pedagogiki i Psychologii, Nauk Społecznych oraz Teologicznego. Zgodnie z porozumieniem Uczelnia zapewni studentom niezbędną pomoc organizacyjną i opiekę naukowo-dydaktyczną. Oceny i wnioski wynikające z praktycznej realizacji

wszelchstronnej pomocy ofiarom przestępstw będą wykorzystywane w pracy dydaktycznej i naukowej.

O przełomowych pracach Einsteina

Instytut Fizyki Uniwersytetu Śląskiego był organizatorem spotkania **O przełomowych pracach Einsteina – 100 lat później**, związanego z obchodami Światowego Roku Fizyki 2005. W czasie spotkania o wybranych zagadnieniach związanych z pracami Einsteina mówili naukowcy z Instytutu Fizyki UŚ: dr hab. Krzysztof Wójcik, prof. zw. dr hab. Jerzy Łuczka i prof. zw. dr hab. Marek Zrałek. Dyrektor Instytutu Fizyki wręczył nagrodę ufundowaną dla najlepszego studenta fizyki: nagrodę otrzymał student IV roku Adam Rej. Spotkanie odbyło się **24 lutego** w III sali audytorijnej Instytutu Fizyki. Ogłoszenie przez UNESCO, a następnie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ roku 2005 Światowym Rokiem Fizyki miało na celu uczczenie 100. rocznicy ukazania się 4 przełomowych dla rozumienia świata prac Alberta Einsteina. Nagroda dla najlepszego studenta została

przyznana po raz pierwszy. Jest wyróżnieniem za szczególne wyniki w studiowaniu lub osiągnięcia w pracy naukowej. Wnioski dotyczące kandydatów składali nauczyciele akademicy pracujący w Instytucie. Spotkanie prowadzili prof. dr hab. Krystian Roleder i dr Jerzy Jarosz. Uczestniczył w nim JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek.

Podyplomowe studia archiwistyki kościelnej po raz pierwszy

Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego ruszyły **pierwsze w Polsce podyplomowe studia z zakresu archiwistyki kościelnej**. Przyjęto 30 z 40 osób zgłoszonych na pierwszy rok. Kolejny nabór odbędzie się z początkiem roku akademickiego 2005/2006. Roczne studia obejmują trzy bloki tematyczne: historyczny, archiwalny oraz informatyczno-archiwalny. W programie studiów znajdują się również zajęcia z konserwatorami papieru i skóry oraz z prawnikami. Wykładowcami będą m.in. szefowie Centralnego Ośrodka Informacji Archiwalnej i Archi-

wum Głównego Akt Dawnych w Warszawie i polscy członkowie najbardziej opiniotwórczego światowego gremium archiwalistycznego – Międzynarodowej Rady Archiwalnej. Uroczysta inauguracja studiów odbyła się 12 lutego na Wydziale Teologicznym. Uczestniczyli w niej bp Piotr Libera, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, bp Jan Kopiec, historyk z Uniwersytetu Opolskiego oraz ks. prof. Jan Związek, Prezes Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych.

Rafał Ziemkiewicz o naprawie państwa

Rada Samorządu Studenckiego Wydziału Nauk Społecznych oraz Stowarzyszenie Konserwatywno-Liberalne KoLiber byli organizatorami **spotkania z Rafałem Ziemkiewiczem**, publicystą społeczno-politycznym, pisarzem SF. Spotkanie zatytułowane **Jak naprawić państwo?** odbyło się **24 lutego** w auli WNS.

Opracowała:

MAŁGORZATA KRASUSKA-KORZENIEC
Biuro Promocji i Karier UŚ



GÓRNOŚLĄSKIE CENTRUM KULTURY
40-032 KATOWICE, PL. SEJMU ŚL. 2
TEL. 209 00 88, FAX 251 79 25
www.korez.art.pl
e-mail: biuro@korez.art.pl

MARZEC 2005 W TEATRZE KOREZ

4	pt	godz. 19.00	gościnnie monodram w wykonaniu Piotra Warszawskiego K. Varga: Tequila
5	sb	godz. 19.00	gościnnie MUMIO Lutownica ale nie pistoletowa tylko taka kolba
6	n	godz. 19.30	15-te urodziny Gazety Wyborczej w Korezie (impieza zamknięta)
11	pt	godz. 19.00	A. Celiński: Hamlet
12	sb	godz. 19.00	B. Schaeffer: Kwartet dla 4 aktorów
13	n	godz. 16.00	Cholonek wg Janoscha
14	pn	godz. 19.00	Alliance Française zaprasza na spektakl w wykonaniu trupy <i>Les affamés</i> z Lyonu pt. Une saison en enfer wg Artura Rimbaud
15	wt	godz. 18.00	Krótki metraż w pełnym metrażu czyli projekcje... m.in. nominowany do Oscara dokument Hanny Polak i Andrzeja Celińskiego: The Children of Leningradsky oraz kultowe filmy Wytwórni A'YOY
16	śr	godz. 19.00	Kabaretowa Scena Trójki – spotkanie czwarte m.in. wystąpią: Kabaret Szum, Jachim Presents, Kabaret Długi
18	pt	godz. 19.00	gościnnie monodram w wykonaniu Piotra Warszawskiego K. Varga: Tequila
19	sb	godz. 19.00	B. Schaeffer: Scenariusz dla 3 aktorów
20	n	godz. 18.00	gościnnie koncert pt. W górach jest wszystko co kocham m.in. wystąpią: <i>Dom o Zielonych Progach</i> , <i>U Pana Boga za piecem</i>
28	Poniedziałek Wielkanocny	godz. 19.00	Cholonek wg Janoscha
spektakle wyjazdowe:			
4	pt	godz. 19.00	Cholonek wg Janoscha (Teatr Polski, Bielsko-Biała)
18	pt	godz. 19.00	Cholonek wg Janoscha (Centrum Kultury Śląskiej, Świętochłowice)

stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty:

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Krzysztof KACZMAREK
Dr Andrzej BAŃ
Dr Magdalena MARGAŃSKA

Wydział Filologiczny
Dr Tomasz KALAGA

Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji
Dr Agata CABAŁA

Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr Mirosław KWAŚNIEWSKI

Wydział Nauk o Ziemi
Dr Mariusz GRABIEC

Habilitacje:

Wydział Nauk Społecznych
Dr hab. Tomasz PAWELEC

Wydział Filologiczny
Dr hab. Jacek WARCHALA

C Z U J C Z A S

„Polityka” (12.02.05) – wywiad Katarzyny Janowskiej z Andrzejem Wajdą: – „Powtarza pan za Zbigniewem Cybulskim, że artysta powinien wachać swój czas...” Chwała pani redaktor Janowskiej za to, że przypomniała, kto owo powiedzenie wymyślił. Ostatnio bowiem, coraz więcej osób – jeśli nawet nie przypisuje sobie jego autorstwa, to nie zaprzecza, gdy niedoinformowany dziennikarz wskazuje na całkiem inną osobę (a z reguły na swego rozmówcę) jako pomysłodawcę.

Wachać swój czas, wcale nie jest prosto. I choć umiejętność to stara jak świat, nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że ją posiadamy.

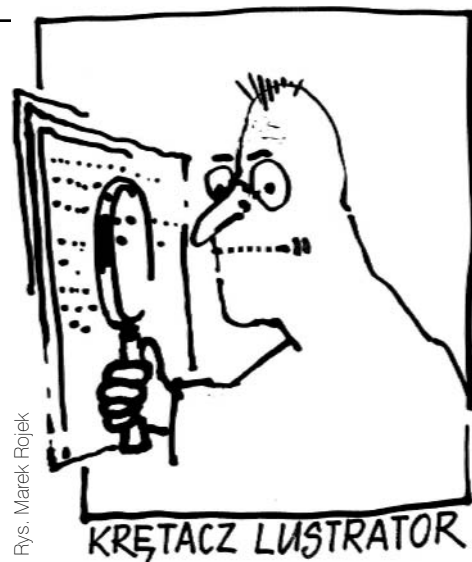
Jakieś dziesięć milionów lat temu w Afryce doszło do nienotowanego dawno na tym kontynencie zamieszania. Wypiętrzały się góry, wybuchały wulkany, tworzył się rów tektoniczny – jednym słowem totalny bałagan i harmider. Kiedy opadł kurz i włączono światło (na razie tylko słoneczne), populacja żyjących na tych terenach hominidów ze zdziwieniem skostatowała, że została oddzielona od reszty pobratymców łańcuchem groźnie wyglądających szczytów. Hominidy miały na tyle rozsądku, by nie wspinać się bez odpowiedniego zestawu lin, czekanów, raków. Rozglądanie się za jakimś przypadkowym Szerpą też nie przyniosło rezultatów. Postanowiono więc zważyć wszystko na tzw. czynniki obiektywne i pozostała po drugiej stronie gór rodzinę wspierać jedynie moralnie. Przywódca grupy miał z pewnością doskonale rozwinięty zmysł węchu i potrafił wywęszyć swój czas. Przed nimi rozpościerała się sawanna i wielkie odkryte przestrzenie, wprost zachęcające do pieszych wędrówek, gry w golfa i kręcenia filmów dla „National Geographic”. Czym prędzej z tej niespodziewanej okazji skorzystano, czerpiąc przy tym radość z tak drobnych przyjemności jak: słuchanie wczesnych utworów Barbry Streisand, popijanie piña colady i kontemplowanie rozkładówek „Playboya”. Trochę to oczywiście musiało potrwać, ale jak wiadomo podróże kształcą, a do Euroazji był ładny kawałek drogi, mieli więc czas, by się cywilizacyjnie podciągnąć.

Tymczasem druga grupa, czyli ta, która pozostała po zachodniej stronie ciepłych jeszcze wulkanów, postanowiła rzecz całą spokojnie przeczekać w znajomym im rodzinnym buszu. A wspominając wędrującą część byłej wspólnoty, pukwała się znacząco w kosmate głowy – no bo jak można pozbawić się dobrowolnie radości życia płynącej z wzajemnego iskania się, czochrania o pień palmy czy wygrzebywania spod kory tłustych larw i pędraków. Jak wykazały moje amatorskie badania: część z nich jednak musiała w ostatniej chwili dołączyć do

wędrujących. Rozpoznać ich można łatwo po tym, że smarkają przez palce, plują na ulicę i nie wyłączają w kinie komórek.

Nich kogoś nie zwiedzie ten optymistyczny wariant naszych dziejów. Wąchanie czasu nie zawsze przynosi korzyści. Ba! Sama czynność wąchania też nie należy do przyjemności. Ostatnio bowiem unosi się nieznośny fetor – odór czasu. Nie znaczy to wcale, by dla innych nie był on miłszy od cudnych woni Arabii. Wszyscy się już z pewnością domyślili, o co chodzi. Osobom, które z powodu infekcji czasu nie wąchają, lub też przebywały dłuższy czas w takiej na przykład Mongolii, podpowiadam: Sprawa ma charakter aferalny (o co akurat w naszym kraju nietrudno) i niejednoznaczny. Rzecz jasna, że chodzi o słynną listę. Tak, słynną listę Światowej Unii na rzecz Przyrody. I cóż robicie takie głupie miny? Jak to nic nie wiecie? Butapren wam wachać, a nie czas! Nic nie słyszeliście o awanturze w Sejmie? Ogłoszenie przez Unię „czerwonej listy” 15.589 gatunków zwierząt zagrożonych wyginięciem (por. „Rzeczpospolita” 21.01.05.) wywołało u nas ataki politycznej hysterii i towarzyskiej drżączki. Nie ma bowiem zwierzęcia, które na takiej liście nie chciałoby się znaleźć. Przy korzyściach, jakie daje tam obecność, immunitet poselski to zwykła karta rowerowa. 1) Objęcie całkowitym zakazem polowań. 2) Opieka medyczna plus dokarmianie. 3) Ciągła zachęta do nieograniczonej prokreacji. Jest o co walczyć! Nic więc dziwnego, że reakcja naszych posłów groziła gwałtownym kryzysem gabinetowym.

Dyskusję w Sejmie zaogniło wystąpienie J.M. Rokity, który jako przyszły premier niewątpliwie najlepszego z wszystkich przyszłych rządów, gwałtownie zaprotestował przeciwko nazywaniu tej listy „czerwoną”, choć jak sam zauważył; była ona sprokurowana przy istotnym udziale postkomunistycznych aparatczyków. – Jakim prawem (grzmiał Rokita), znalazły się tam gatunki, wobec których istnieją poważne podejrzenia o kolaborowanie z gajowymi i leśnikami?! Co robią na tej liście np. „Wydrwigrosz (na)halny”, „Pustogłów kulturalowy” czy „Kretynek wszechpolny”? Dlaczego nie znalazła się tam prawdziwa ozdoba naszej puszczy „Zyta niepospolita” lub „Póltusk kaszubski”? Panowie z Unii mają za nic historię i tradycje naszych lasów! „Knieja albo śmierć!” – tym okrzykiem J.M. Rokita zakończył swoje wystąpienie. Kolejnym mówcą był J. Kaczyński (niewątpliwie najlepszy przyszły prezydent ze wszystkich przyszłych prezydentów), który w imieniu PiS zażądał niezwłocznego wydania prawa do odstrzału całego pakietu zgłoszonych przez lewicę gatunków, a zwłaszcza



szkodnika „Krętacza lustratora”. Na zwolnione miejsce miałby zostać wpisany „Kondornie prezydencki”. R. Giertych z kolei stanowczo zaprzeczył pogłoskom, jakoby LPR uznawała istnienie jakiegokolwiek Unii za fakt polityczny (co nie wyklucza jednak wyjazdów zagranicznych członków LPR na jej posiedzenia). Wprawdzie na liście znalazła się „Wrzodawka (u)stawowa”, ale prawdziwą obrazą wszelkich uczuć ligowych jest brak tam „Prażatka bursztynowego”. Honor lewicy próbował ratować T. Nałęcz, argumentując, iż np. SdPI z ową listą nie miała nic wspólnego, i on sam jest zaskoczony nieobecnością choćby „Pola kusiciela”. Tryskający jak zwykle niewymuszonym humorem W. Pawlak, zagroził, że w przypadku absencji na liście maskotki PSL „Zyszka modliszka”, Stronnictwo wejdzie w najbliższym czasie w jakąś koalicję.

Dość nieoczekiwane stanowisko zajęła „Samoobrona”, w imieniu której głos zabrała R. Beger. Otóż zdaniem posłanki, owa lista jest ciosem wymierzonym w polskiego chłopca. Ten – wykończony przez Balcerowicza – musi na przednówku ratować się przed śmiercią głodową nielegalnym ubojem dzicyzny. – Proszę się nie śmiać! (apelowała R. Beger). Nie wszystkich stać na to, by jak niektórzy posłowie odżywiać się smakołykami typu hambegery.

Podczas ogłoszonej przez marszałka przerwy, debata przeniosła się do sejmowych barów i restauracji, gdzie panowie posłowie, żarząc dyskutując, posilali się modnym ostatnio zestawem: czysta pod galarete z „mątwy legislatki”. Panie posłanki zaś z reguły wybierały białe wytrawne wino do koktajlu z „omótków preambułek”. Nieco zamieszania wprowadziła plotka, że zarówno „legislatka” jak i „preambułka” znajdują się na dyskutowanej liście. Wszystkich jednak uspokoił znany w kraju listonosz Broniek W., który przytomnie zauważył, że owszem nie można wykluczyć pomyłek, ale jest to cena, którą warto zapłacić.

Za listonosza płacili inni.

Jan Paweł II

prosił o przekazanie pozdrowień i błogosławieństw wszystkim profesorom i studentom naszej Uczelni

Od 10 do 14 stycznia br. przebywała w Rzymie delegacja władz Uniwersytetu Śląskiego. 13 stycznia br. Jan Paweł II przyjął delegację na prywatnej audiencji w Watykanie. W spotkaniu udział wzięli: JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek, prof. dr hab. Wiesław Banyś – Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji Uniwersytetu, prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz – Prorektor ds. Kształcenia, prof. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002, prof. dr hab. Jacek Jania – Dziekan Wydziału Nauk o Ziemi i ks. prof. dr hab. Wincenty Myszor – Dziekan Wydziału Teologicznego.

Na spotkanie z Ojcem Świętym przedstawiciele naszej Uczelni przywieźli dary: rzeźbę *Uskrzydłone* autorstwa prof. Jana Hermy oraz książkę monograficzną *Sztuka Górnego Śląska* wydaną pod redakcją naukową prof. Ewy Chojeckiej.

Delegaci spotkali się także oraz przeprowadzili rozmowy z przedstawicielami Sekretariatu Stanu i Kongregacji ds. Wiary Stolicy Apostolskiej na temat funkcjonowania Wydziału Teologicznego UŚ. Rektorzy i Dziekani mieli okazję spotkać się również z ks. kardynałem Zenonem Grocholewskim, Prefektem Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego (który był gościem Uczelni w październiku 2004 roku podczas uroczystego otwarcia nowego gmachu Wydziału Teologicznego UŚ) oraz ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej panią Hanną Suchocką.

Poniżej zamieszczamy **słowa JM Rektora UŚ skierowane do Jana Pawła II** podczas wizyty w Watykanie.

Wasza Świątobliwość,
Ojczy Świąty,

Ważnym powodem, dla którego prosiliśmy Waszą Świątobliwość o łaskawe przyjęcie delegacji Uniwersytetu Śląskiego była chęć osobistego podziękowania Waszej Świątobliwości za życzliwość i wsparcie udzielone nam w czasie tworzenia Wydziału Teologicznego w strukturze naszej Uczelni.

Dla Uniwersytetu Śląskiego – jednej z największych polskich uczelni, w której murach kształci się łącznie około 45 tysięcy studentów, erygowanie Wydziału Teologicznego w 2000 roku było potwierdzeniem, że mimo młodego wieku w swojej misji nawiązuje do chrześcijańskich korzeni wielowiekowego uniwersytetu europejskiego. Było też spełnieniem oczekiwań kilku pokoleń Ślązaków. Przed niespełna 60 laty ks. dr Stanisław Maśliński, ówczesny Rektor Seminarium Duchownego w Katowicach, przedstawiając racje za utworzeniem Wydziału Teologicznego w strukturze nieistniejącego jeszcze uniwersytetu wskazywał, że „nieustanne i z natury rzeczy konieczne spotkanie się myśli ludzkiej z zakresu nauk świeckich z myślą religijną dokonuje się najgłębiej a zarazem w najczystszej atmosferze w ramach i na poziomie naukowej wymiany myśli właściwej uniwersytetom”. Po czterech latach istnienia Wydziału Teologicznego w naszym Uniwersytecie możemy z satysfakcją potwierdzić te słowa.

Jest pewna symbolika w tym, że Teologia wypędzona przed ponad pięćdziesięciu laty z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wróciła do jego córki – Uniwersytetu Śląskiego.

Godzi się podkreślić, że społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego dążąc od 1981 roku do utworzenia Wydziału Teologicznego nie kierowała się pragmatyzmem czy utylityzmem. W naszych działaniach pobrzmiwało echo słów Waszej Świątobliwości o konieczności nadania kształceniu i badaniom uniwersyteckim wymiaru kontemplacyjnego, opartego na humanizmie chrześcijańskim. Pamiętaliśmy też inną myśl Waszej Świątobliwości, o tym, że „rozum oświecony wiarą ma rozeznanie nadprzyrodzone”.

Niech za symbol naszej wdzięczności za zaangażowanie Waszej Świątobliwości w sprawy żywotne dla Uniwersytetu i nauki posłuży rzeźba autorstwa profesora Jana Hermy, przedstawiająca człowieka uskrzydłonego, wzlatującego ku doskonałości w nadziei i wierze, o której przyjęcie łaskawie prosimy.

Prof. dr hab. JANUSZ JANECZEK



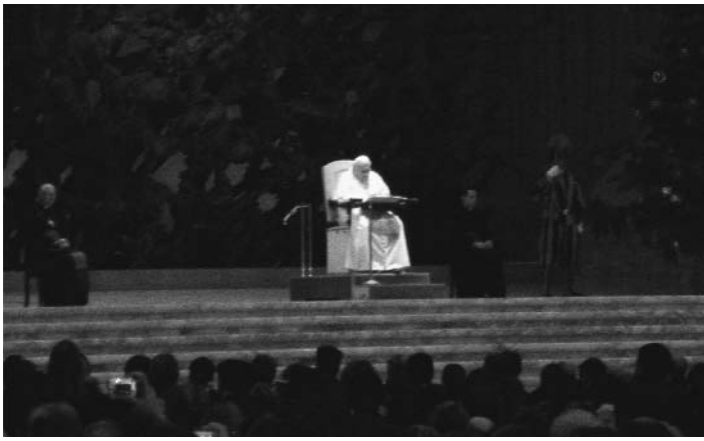
Delegacja Uniwersytetu Śląskiego w Rzymie i Watykanie



Od lewej stoją: Dziekan WNoZ prof. dr hab. Jacek Jania, Dziekan WTI ks. prof. dr hab. Wincenty Myszor, JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek, Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji Uniwersytetu prof. dr hab. Wiesław Banyś



Od lewej stoją: Prorektor ds. Kształcenia prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz, Prezydent Katowic Piotr Uszok, ks. Grzegorz Olszowski, prof. dr hab. Tadeusz Sławek, Arcybiskup Damian Zimoń, Kardynał Zenon Grochowski, JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek, Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji Uniwersytetu prof. dr hab. Wiesław Banyś, Dziekan WNoZ prof. dr hab. Jacek Jania, Dziekan WTI ks. prof. dr hab. Wincenty Myszor



Jan Paweł II



Chwila zadumy...



Prof. dr hab. Tadeusz Sławek i prof. dr hab. Wiesław Banyś
z darami dla Ojca Świętego



...wszak patrzą na nas wieki

Foto: Wojciech Świątkiewicz



W Pałacu Apostolskim



W siedzibie ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej

Spłonęła Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires

Po pożarze, jaki wybuchł na początku stycznia 2005 roku w największej bibliotece polskiej w Ameryce Południowej, pod znakiem zapytania stała przyszłość tej instytucji, będącej nie tylko pomnikiem nauki i kultury polskiej, ale przede wszystkim jedynym takim źródłem wiedzy o Polsce i Polakach na tym kontynencie, a także o całych dziesiątkach lat działalności tamtejszej emigracji polskiej.

Idea powołania do życia biblioteki polskiej narodziła się ok. roku 1960, kiedy Polacy (nie tylko w Polsce) przygotowywali się do obchodów Milenium Państwa Polskiego. Od samego początku pomysł nie ograniczał się tylko do stworzenia biblioteki, ale również do połączenia całego przedsięwzięcia w formie Instytutu Polskiego, instytucji rozwijającej szeroko pojętą kulturę i naukę polską w myśl idei Ignacego Domeyki, którego obrano jako patrona. Zaś słowa tego wielkiego patrioty na długo stały się mottem działalności Polaków skupionych przy Bibliotece: „*Żyjąc – być użytecznym dla drugich, inaczej bowiem nie żyć*”. Członkowie komitetu organizacyjnego uważali, że skoro Ameryka Północna posiada Fundację Kościuszkowską, Paryż Bibliotekę Polską, stworzoną w 1838 roku, Rzym – Polski Instytut Historyczny, Szwajcaria – Muzeum w Raperswilu, założone po 1863 roku, Londyn – Bibliotekę Polską, utworzoną w czasie drugiej wojny światowej, to również Ameryka Południowa powinna posiadać taką instytucję. Projektowana biblioteka miała gromadzić zbiory polskie lub Polski dotyczące, być źródłem wiedzy o kraju, warsztatem pracy dla ludzi nauki i wszystkich tych, którzy pragną poznać kulturę naszego kraju.

Przystępując do Konwencji Brukselskiej Biblioteka Polska miała nawiązywać kontakty z bibliotekami naukowymi na całym świecie, a zgłaszając się do współpracy z UNESCO, zapewnić sobie wymianę dzieł. Powołana do życia Biblioteka mogła jednak rozwijać się i działać tylko pod warunkiem oparcia się na podstawach finansowych. W tym celu utworzono fundusz biblioteczny, na który wpłacano dobrowolne kwoty od członków-założycieli i wszystkich później wstępujących. Apel Komitetu o wsparcie finansowe rozesłano do przedstawicieli nauki, sztuki i działaczy społecznych w całej Ameryce Południowej.

Ostatecznie za datę powstania Biblioteki (pierwotna nazwa brzmiała Towarzystwo Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki) uznaje się 4 czerwca 1960 roku, zaś pierwszym prezesem nowo powstałej placówki został Jeremi Stempowski. Funkcję tę sprawował – z małymi przerwami – prawie do końca swego życia, czyli przez 17 lat.

Pierwsze lata działalności Biblioteki były okresem dynamicznego rozwoju. Szybko gromadzono książki, głównie pochodzące z darów.

Foto: Ewa Wylazłowska i Maryla Rynarzewska-Szybisz



Ambasador RP w Argentynie Sławomir Ratajski i Konsul RP w Buenos Aires Andrzej Czub z zatroškaniem oglądają szkody, jakie poczynił pożar

Żmudną pracą inwentaryzacyjną zajmował się dr Jan Wolski, powołano także radę biblioteczną, w składzie której znaleźli się m.in.: ks. prof. Jan Bekier, inż. Ryszard Białous, prof. Czesław Czarnocki, dr Stanisław Szwejs, artysta malarz Zygmunt Grocholski, Natalia Dąbrowska oraz znany podróżnik, alpinista, fotograf i geograf Wiktor Ostrowski (pierwszy polski zdobywca najwyższego szczytu Ameryki Południowej Aconcagui 6959 m n.p.m., redaktor polonijnego pisma „Głos Polski” oraz autor wielu książek m.in.: *Wyżej niż kondory*, *Życie wielkiej rzeki*).

Na liście członków-założycieli figurowało wiele nazwisk zacnych Polaków, głównie działających poza ojczyzną. Należeli do nich m.in. pisarz Aleksander Janta (z Nowego Jorku), inicjator sprawy powrotu do Polski skarbów wawelskich, Witold Małcużyński (jako członek spoza Argentyny), pisarka Józefa Radzywińska oraz Kazimierz Domeyko – potomek Ignacego Domeyki, który ofiarował na rzecz nowo powstałej instytucji wiele cennych pamiątek po swym przodku. Inicjatywa powstania Biblioteki Polskiej, a następnie jej późniejsza działalność cieszyła się wielką sympatią i przychylnością znanego argentyńskiego pisarza Jorge Luisa Borges'a, wówczas dyrektora Biblioteki Narodowej w Buenos Aires.

Pierwszą siedzibą Biblioteki był, ofiarowany przez Karola hr. Orłowskiego, pałacyk z XIX wieku, zwany *Quinta Dorrego*, należący nie-

gdyś do sławnego pułkownika Mariana Dorrego. Po kilku latach błędnie się w przypadkowo wypożyczanych lokalach, niektórych zresztą bardzo pięknych, ale zupełnie nieprzystosowanych do funkcji Biblioteki, rozpoczęto w 1964 roku budowę dodatkowego skrzydła na posesji Związku Polaków w Buenos Aires. Niskie dotacje utrudniały zakupy książek, ale nawiązano kontakt z wydawnictwami z Polski, które w sposób coraz bardziej systematyczny zaczęły nadsyłać egzemplarze wydawnicze. Zaś po przeprowadzce do własnego pawilonu rozpoczęto pracę nad systematyzowaniem księgozbioru oraz działalność wydawniczą i naukową. Organizowano odczyty, spotkania autorskie, wieczory kulturalne, teatralne, spotkania z gośćmi z Polski.

W końcu lat 60. i początku 70. Biblioteka walczyła z oskarżeniami o zbyt lewicową politykę. Wymagano cenzury księgozbioru pod kątem ideologicznym, zabraniano wypożyczania pewnych książek. Fakt sprowadzania książek z Polski powodował oskarżenia o próby współpracy z władzami komunistycznymi. Zmieniał się także zespół Biblioteki. Przychodzili nowi miłośnicy polskiej kultury, ale i pojawiały się nowe wymagania, jakim instytucja ta musiała sprostać. Pojawiły się także nieznanne dotąd problemy: mało grono czytelników znających język polski. Urodzone w Argentynie dzieci Polaków posługują się na co dzień językiem hiszpańskim i w tym języku szukają informacji o Polsce, przekładów literatury czy filmów. Zatem do kolejnych zadań Biblioteki weszła nauka języka polskiego dla dorosłych, zainicjowana ponad 10 lat temu przez Irenę Nawrot, wieloletniego prezesa Biblioteki Polskiej. Wśród grup zaawansowanych w 1996 roku wyłonilo się kółko teatralne „Metafora”, które corocznie przygotowywało spektakl lub wieczór po-

ezji w języku polskim. Przedstawienia te od początku cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród Polonii, głównie zamieszkałej w rejonie Buenos Aires.

Przed pożarem w zbiór Biblioteki Polskiej im. Ignacego Domeyki liczył ok. 28000 woluminów, ponadto bezcenne dokumenty z okresu międzywojennego, zdjęcia, negatywy, czasopisma, płyty, archiwa stowarzyszeń polskich, roczniki pism polonijnych (wydawanych od 1920 roku i niedostępnych w żadnych innych zbiorach zarówno na kontynencie jak i w Polsce), a także zbiór filmów polskich, liczący ponad 300 tytułów. Krótko mówiąc, nie istnieje na terenie Ameryki Południowej drugie takie archiwum. Niestety, sytuacja finansowa Biblioteki była fatalna już przed pożarem. Z trudnością znajdowano fundusze na systematyczną pracę i właściwą konserwację posiadanych materiałów. Ponadto sytuację tą pogłębiał panujący od paru lat kryzys gospodarczy w Argentynie. Dziś, bez wsparcia finansowego i polskiej pomocy przy konserwacji uratowanych zbiorów, istnienie tej instytucji stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Wielu Polaków, a także potomków polskich emigrantów, zamieszkałych w Buenos Aires włączyło się w ratowanie zbiorów Biblioteki Polskiej. Pomagają głównie przy oczyszczaniu terenu

objętego przez pożar, jak i zabezpieczeniu uratowanych dzieł. Wiele jednak spłonęło. Inne, jeśli szybko nie nadejdzie specjalistyczna pomoc, wkrótce ulegną zniszczeniu. Jak poinformowała mnie pani Zofia Ratajska (żona Ambasadora RP w Argentynie), wciąż jest co ratować, a ponadto w prywatnych zbiorach jest jeszcze dużo książek i dokumentów. Stąd też pojawił się pomysł założenia czytelnicy w ramach Universidad del Salvador, gdzie udało się powołać w zeszłym roku Katedrę Polskiej Historii i Kultury. Planów jest dużo, ale przede wszystkim ważne jest wsparcie i łączność z Polakami w kraju.

AGNIESZKA SIKORA

Podziękowania za pomoc:

- Zofia Ratajska, Ambasada RP w Buenos Aires
- Claudia Stefanetti Kojrowicz, Museo Roca w Buenos Aires
- Ewa Wylazłowska i Maryla Rynarzewska-Szybisz, „Głos Polski”, Buenos Aires

Wykorzystana literatura:

- K. Wojsła w: *Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki*. W: „Wspólnota Polska. Kwartalnik poświęcony Polonii i Polakom za granicą”, 1/2002.
- J. Radzymińska: *Biały Orzeł nad Río de la Plata*. Warszawa 1971.



Polonijna gazeta „Głos Polski” – numer poświęcony 40-leciu Biblioteki Polskiej im. Ignacego Domeyki



Zbiory Biblioteki Polskiej przed pożarem...



... i po pożarze

Nowa odsłona anglojęzycznej witryny UŚ

Anglojęzyczna wersja internetowej strony naszej Uczelni istnieje już od 1999 roku. Jednak dotąd była statyczna, a wiadomości uaktualniano raz na jakiś czas. Od niedawna dostępna jest już w internecie nowa wersja tej witryny. Na temat jej zalet, nowych możliwości oraz projektów na przyszłość z Adamem Kurzeją – kierownikiem Działu Współpracy z Zagranicą rozmawiała Agnieszka Sikora.

AGNIESZKA SIKORA: Na początek, czy może pan wyjaśnić, czym zajmuje się Dział Współpracy z Zagranicą?

ADAM KURZEJA: Nasz Dział zajmuje się szeroko pojętą współpracą międzynarodową a więc: współpracą w ramach umów bilateralnych z partnerami z uniwersytetów z całego świata, współpracą w ramach stowarzyszeń i fundacji, stymulowaniem instytucjonalnych i indywidualnych kontaktów ze środowiskami naukowymi, formalnościami związanymi z wyjazdami służbowymi za granicę i przyjazdami gości zagranicznych, koordynacją studiów, staży i praktyk wymiennych studentów zagranicznych oraz opracowywaniem materiałów informacyjnych i promocyjnych o Uniwersytecie Śląskim przeznaczonych dla odbiorców zagranicznych. Nasz Dział to zatem źródło informacji. Jesteśmy pewnego rodzaju *interfacem* między środowiskiem akademickim za granicą a Uniwersyteciem i naszą społecznością akademicką. W Dziale Współpracy z Zagranicą skupiają się wszystkie informacje na temat możliwości

podjęcia studiów, kierunków studiów, specjalności, projektów prac badawczych oraz inne dane, którymi są zainteresowane środowiska akademickie naszego Uniwersytetu oraz za granicą. Okazuje się, że wśród naukowców na całym świecie jest duże zainteresowanie Uniwersyteciem Śląskim, a szczególnie poszukiwane są informacje o kadrze naukowej naszej Uczelni, o prowadzonych badaniach naukowych, referencjach itd.

Zatem to właśnie dla nich przygotowana została nowa wersja witryny anglojęzycznej?

Tak. Można powiedzieć, że nowa strona to doskonałe narzędzie, służące naszej promocji. Ma o wiele więcej możliwości. Pozwala udostępnić informacje o naszej społeczności akademickiej, władzach naszej Uczelni, poszczególnych Wydziałach, kierunkach studiów, specjalnościach i charakterystykach tych studiów. Zatem np. student z zagranicy może błyskawicznie uzyskać informacje, jakie studia oferowane są w Uniwersytecie Śląskim,

ile trwa nauka, jakie są egzaminy, jak będzie oceniany itp. Poza tym zainteresowany może znaleźć bogaty zestaw istotnych informacji na temat warunków, jakie musi spełnić, a przede wszystkim, gdzie może nauczyć się języka, bo trzeba zaznaczyć, że jednym z podstawowych warunków przyjęcia na studia w naszej Uczelni jest znajomość języka polskiego. Chciałbym także przypomnieć, że mamy oprócz strony anglojęzycznej – kierowanej do odbiorców zagranicznych, stronę polskojęzyczną – kierowaną do odbiorców polskojęzycznych, czyli do naszego środowiska akademickiego. Na polskiej stronie znajdują się m.in. informacje o stypendiach i o instytucjach, za pośrednictwem, których można ubiegać się o stypendia zagraniczne (jest ich ok. 50).

Dział Współpracy z Zagranicą niedawno wydał również materiały, oczywiście w języku angielskim, będące właściwie czymś w rodzaju przewodników dla badaczy poszukujących określonych projektów badawczych, prowadzonych na całym świecie.

Rzeczywiście. Opracowaliśmy do tej pory trzy: *Guide to Research Projects at the University of Silesia – Humanities and Art* oraz *Social Sciences*. W druku znajduje się jeszcze *Science and Technology*. Jest to bardzo ważne i bogate kompendium projektów badawczych, które są realizowane przez pracowników naukowych Uniwersytetu Śląskiego. W przewodnikach przedstawione zostały charakterystyki prac badawczych poszczególnych wydziałów (opisy projektów badawczych będą również przedstawione na nowej anglojęzycznej witrynie internetowej). Przewodniki przygotowujemy raz na dwa lata, a następnie wysyłamy do ośrodków badawczych zagranicą, dostarczamy je przede wszystkim naszym partnerom oraz wszystkim tym, którzy interesują się doświadczeniem naukowym Uniwersytetu i podjęciem współpracy. Trzeba podkreślić, że Uniwersytet Śląski ma podpisanych 109 umów bilateralnych, więc do tych partnerów wysłaliśmy je w pierwszej kolejności. Dzięki tym publikacjom naukowcy z całego świata mogą zapoznać się

z charakterystyką prac badawczych naszych naukowców, naszych wydziałów i jednostek organizacyjnych.

To ważne, bo przecież gdy ktoś z zagranicy dociera do stron wydziałowych naszej Uczelni, to spotyka go czasami nieprzyjemna niespodzianka, ponieważ te strony są tylko w wersji polskojęzycznej. Często także zawierają informacje nieaktualne, rzadko są aktualizowane i bardzo trudne do nawigacji dla Polaków, nie mówiąc już o osobach z zagranicy. Natomiast obsługa nowej wersji witryny, opracowanej przez Dział Współpracy z Zagranicą wraz z Centrum Technik Informatycznych, ma być łatwa i prosta dla osób, które nie znają języka polskiego.

Tak, rzeczywiście tak jest. Staraliśmy się przygotować witrynę, która pomoże znaleźć osobom zainteresowanym projektami badawczymi lub studiami wszystkie najważniejsze informacje nie tylko o możliwości studiowania czy kierunkach studiów, ale także o specyfice kampusów, ich lokalizacji, na jakie wydatki muszą być przygotowani przyszli studenci Uniwersytetu Śląskiego, jakiego typu formalności

muszą załatwić przed wyjazdem czy wreszcie, jakie są potrzebne dokumenty itp. Znajdują się tu także adresy do osób kompetentnych, które udzielą szczegółowych informacji.

Kto odpowiada za aktualizowanie witryny internetowej?

Dział Współpracy z Zagranicą. W Dziale pracują jednak tylko cztery osoby. Staramy się pogodzić rutynowe zajęcia związane z obsługą wymiany osobowej z nowymi obowiązkami najlepiej jak potrafimy. Wydaliśmy także *Prospectus* na 2005 rok, prezentujący ofertę edukacyjną Uniwersytetu. Jego nowe wersje będą przygotowywane co roku. Zamierzamy ponadto wydać *Prospectus* w wersji elektronicznej na płycie CD. W przyszłości będzie on również dostępny na stronach internetowych. Studenci będą mogli dotrzeć do potrzebnych informacji, wydrukować poszczególne strony, w tym formularz o przyjęcie na studia.

Czy są przewidziane jeszcze jakieś kierunki rozwoju uniwersyteckiej witryny anglojęzycznej?

Tak, oczywiście. Chcemy systematycznie wzbogacać ofertę uniwersytecką na anglojęzycznej stronie internetowej. W pierwszej kolejności chcielibyśmy wzbogacić ją o informacje o planowanych konferencjach międzynarodowych, aby osoby zainteresowane, gdziekolwiek się obecnie znajdują, mogły zapoznać się z kalendarzem konferencji, z ich tematami i możliwościami uczestnictwa. Chcemy również przedstawić sylwetki naszych naukowców. Informacje przedstawiałyby życiorysy zawodowe, a w tym charakterystykę działalności badawczej, listę publikacji, referencje – wszystko oczywiście w języku angielskim. Będzie to promocja nie tylko środowiska naukowego, ale także całego Uniwersytetu Śląskiego. Przedstawienie na witrynie internetowej bogatej informacji o charakterystyce prac badawczych realizowanych w Uniwersytecie oraz dossier pracowników naukowych znacznie ułatwi nawiązywanie kontaktów i poszukiwanie partnerów w celu tworzenia konsorcjów dla realizacji wspólnych projektów badawczych.

Dziękuję bardzo za rozmowę

„Er(r)go” sum

Pierwszy, inauguracyjny numer „Er(r)go” – czasopisma poświęconego zagadnieniom Teorii, Literatury i Kultury – ukazał się w 2000 roku. Dziś, zatem możemy mówić o niewielkim jubileuszu pięciolecia działalności periodyku (a dziesiąty numer również ukaze się w tym roku), osadzonego w Instytucie Kultury i Literatury Brytyjskiej i Amerykańskiej Wydziału Filologicznego UŚ, którym kieruje prof. dr hab. Wojciech Kalaga – zarazem redaktor naczelny pisma.

KATARZYNA BYTOMSKA: Korzenie „Er(r)go” tkwią głęboko w nieistniejącym już interdyscyplinarnym seminarium o tej samej nazwie...

WOJCIECH KALAGA: Idea założycielska to w zasadzie trzy impulsy. Jednym z nich była nostalgia za owym seminarium, ale także potrzeba – którą silnie odczuwamy w Instytucie – tworzenia nowych przestrzeni, niechęć wobec skostnienia i dogmatu. Mam na myśli stworzenie takich hybrydycznych enklaw, w obrębie których spotykałby się ludzie z wielu dziedzin i mówiący wieloma językami.

Tytuł periodyku i sposób jego zapisu nawiązują do interdyscyplinarnego seminarium, które działało około 15 lat, począwszy od końca lat 70. Trzon seminarium stanowiły cztery osoby: Emanuel Prower, Tadeusz Rachwał (obydwaj pracujący obecnie w Bielsku), Tadeusz Sławek i ja. Spotykaliśmy się regularnie, przeważnie w moim mieszkaniu. Tak było najwygodniej,

a poza tym nie chcieliśmy się instytucjonalizować; odbywaliśmy również sesje wyjazdowe. Te spotkania miały charakter samokształceniowy, ale też dawały szansę poruszania nurtujących nas problemów teoretycznych i metodologicznych. Przez te spotkania przewinęło się w sumie kilkadziesiąt osób, między innymi Andrzej Wicher, który z czasem stał się piątym „filarem” Er(r)go. Chętnie zapraszaliśmy gości, niektórzy uczestnicy byli nam wierni przez kilka dobrych lat. Średnio spotykało się ok. 5–10. osób. Terminy planowaliśmy ze spotkania na spotkanie, zazwyczaj raz w miesiącu. Do dziś dnia przechowuję archiwum seminaryjne, uzbierała się gruba teczka materiałów, bo zawsze ktoś przygotowywał wprowadzenie do dyskusji. Wydaliśmy wspólnie pięć zbiorowych książek, pierwsza nosiła tytuł: *Znak i semioza*.

To seminarium było bardzo ważne dla kształtowania naszych osobowości nauko-

wych, wyrosło na nim wielu młodych zdolnych ludzi, którzy potem porozejeżdżali się po świecie. Potem „Er(r)go” przeszło w stan uśpienia, ale stworzenie tego pisma krążyło mi po głowie od lat.

Dla kogo i czego jest zatem miejsce w przestrzeni „Er(r)go”?

„Er(r)go” wyznacza pewną przestrzeń społeczności sieciowej. To obszar ledwo zarysowany, ciągle ktoś wchodzi i wychodzi, jednak swój ślad tu pozostawiając. Chodzi nam o przełamywanie granic dyscyplin badawczych, co było właściwością seminarium i stało się zasadniczą cechą wyróżniającą periodyk. Istniała jednak i motywacja bardziej praktyczna, w Polsce nie ma bowiem takiego periodyku naukowego, nie mówiąc o literackich czy artystycznych, który byłby wyraźnie interdyscyplinarny. Są znakomite „Teksty drugie”, ale o wyraźnym nachyleniu literaturoznawczym.

Jest „Kultura współczesna”, ale ta z kolei wyraźnie dla kulturoznawców. Pomiedzy nimi powstał obszar dialogu jakby stworzony dla „Er(r)go”.



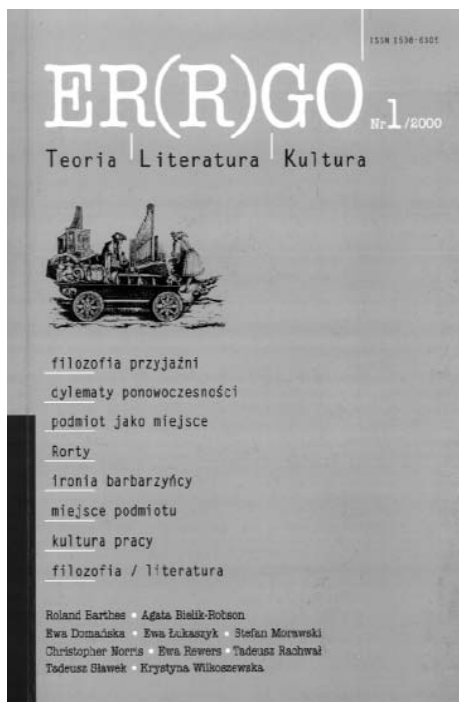
Prof. dr. hab. Wojciech Kalaga –
Dyrektor Instytutu Kultury i Literatury Brytyjskiej
i Amerykańskiej Wydziału Filologicznego UŚ,
a zarazem redaktor naczelny „Er(r)go”

Przeglądając zestaw tekstów i zbiór nazwisk nietrudno wychwycić specyficzny charakter „Er(r)go”, który łączy w sobie wiele różnych szkół i dziedzin badawczych. Przy założeniu owej „czutej podejrzliwości” wyłożonej na wstępie, pismo skupia wokół siebie międzynarodowe, doborowe grono. W jaki sposób kształtował się skład Rady wydawniczej?

Nasze podejście do przełamywania skostniałości najlepiej podkreśla fragment wstępu do pierwszego numeru: *Przestrzeń Er(r)go wchłania ergo, ale wzbogaca je o świadomość Teorii, potrzebę refleksji i autorefleksji teoretycznej, krytyki, podawania w wątpliwość nawet najjaśniejszych kategorii, ustawicznego kwestionowania własnych presupozycji, aksjomatów i kryteriów. Jest to z założenia – i z tego metodologicznego przekonania – przestrzeń interdyscyplinarna; jest zatem gościnną, ale stawia wymogi: niwelowanie ślepych granic między dziedzinami wiedzy i nauki, dialog dyskusów i paradygmatów, słuchanie głosu Innego. Dopiero spełnienie tych warunków pozwala dostrzec związki i zjawiska niedostrzegalne dla myślenia monodyscyplinarnego, dla bezrefleksyjnej binarności czy zadufanej w sobie pewności trwania i oczywistości.*

Tenor tego pisma wyróżnia również pewien dystans wobec scjentyzmu w wydaniu *hard core*. Dbamy o wysoki poziom naukowy pisma, ale jednocześnie cenimy sobie błyskotliwy ton publikacji, *esprit*. To coś, co najlepiej odzwierciedla się w szkicu, czy eseju i tę formę staramy się promować, odkrywając przy okazji osobowość autora. Chętnie widzimy też wypowiedzi niekonwencjonalne, jak na przykład Ewy Domańskiej z Poznania pośmiertne wspomnienie o prof. Topolskim z pierwszego numeru, które w istocie bardziej jest mini-esejem niż tradycyjnym nekrologiem

Skład rady wydawniczej odzwierciedla charakter pisma i skupia co najmniej dwie grupy osób. Jedną z nich to trzon „Er(r)go”, drugą to uczeni reprezentujący różne obszary humanistyki, ale też różne części świata. Oni właśnie wnoszą swoje odmienne doświadczenie naukowe, tradycje, osobowości, punkty widzenia. Rekomendowane przez nich teksty czy przekłady odzwierciedlają tę fundamentalną różnorodność. Jeśli zaś chodzi o osoby zapraszone, to niechętnie patrzymy w stronę tekstów szkolnych, akademickich, nawet jeśli są dobre, solidne w swej dziedzinie, ale nie inspirują...

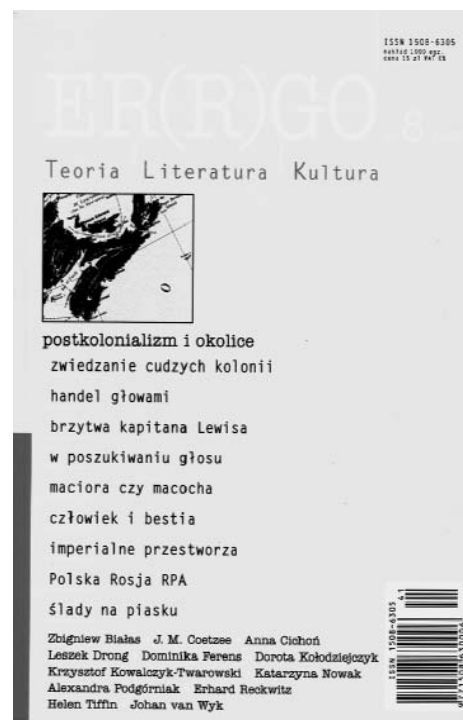


Pierwszy, inauguracyjny numer „Er(r)go”
ukazał się w 2000 roku

Od trzeciego do mającego się ukazać dziesiątego numeru „Er(r)go” wszystkie są tematyczne. Czy to reguła?

Nie, to nie jest reguła, ale forma edytorska, z której chętnie korzystamy. Więcej, aby zapewnić ciągłość, stworzyliśmy nowy dział, istniejący od numeru szóstego, który nazywa się „varia/kontynuacje/antycypacje”. Ma on za zadanie nawiązywać do wydań poprzednich i zapowiadać nowe. Tym sposobem zostanie zachowana więź pomiędzy poszczególnymi numerami. Planujemy również wydawać tomy redagowane gościnnie. Wydanie ósme, poświęcone

problematyce postkolonialnej, zredagowane zostało przez prof. Zbigniewa Białasa, jednego z najświetniejszych specjalistów w tej dziedzinie w Polsce. Jestem również w kontakcie z prof. Erazmem Kuźmą w sprawie wydania poświęconego Niklasowi Luhmannowi, mało znanemu u nas socjologowi o ogólnohumanistycznej inspiracji, którego chcemy przybliżyć polskim humanistom. (niedawno ukazała się w polskim tłumaczeniu jego książka: *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*). Jestem też w kontakcie z prof. Ewą Łukaszuk z Krakowa, romanistką specjalizującą się w literaturze portugalskiej, która być może będzie redagowała zeszyt poświęcony mesjanizmowi. Numer poświęcony horrorowi w kulturze przygotowuje Katarzyna Ancuta. Pomysł redakcji gościnnych chcielibyśmy realizować od czasu do czasu.



Wydanie ósme, poświęcone problematyce postkolonialnej, było zarazem pierwszym zredagowanym gościnnie – przez prof. Zbigniewa Białasa, jednego z najświetniejszych specjalistów w tej dziedzinie w Polsce

Skąd inspiracja tematyczna?

Wydane do tej pory dziewięć (a właściwie dziesięć numerów, bo ten ostatni oddajemy właśnie do drukarni) poświęcone jest centralnym problemom naszej kultury: wielokulturowości, tożsamości, postkolonializmowi. Chcielibyśmy również zwrócić uwagę naszym czytelnikom na zjawiska marginalne, peryferia kultury, które mogą wydawać się trywialne i dopiero poddane analizie ukazują swoją złożoność. Myślę m. in. o numerze poświęconym widzialności czy kanibalizmowi – to ostatnie zjawisko (przynajmniej w sensie metaforycznym) nie jest nam wcale tak dalekie; kanibalizm, w najszerszym rozumieniu przesiąka naszą kulturę. Dobór treści jest więc motywowany dwojako: staramy się być w kontakcie z centralnymi zagadnieniami naszych czasów, ale

jednocześnie nie pomijamy tych mniej zauważanych przez ogół.

Dobór tematów i autorów wskazuje i na to, że pismo, wydawane przy Instytucie Kultury i Literatury Brytyjskiej i Amerykańskiej nie zamierza ograniczać się do kręgu kultury anglosaskiej.

„Er(r)go” jest periodykiem bardzo głęboko osadzonym w działalności Instytutu, można powiedzieć, że jest jednym z punktów programu badawczego, obejmującego problematykę topografii wielokulturowości. Nigdy jednak nie było naszym zamiarem wydawanie pisma dla anglistów, tak jak i seminarium było tworem interdyscyplinarnym. Anglistyka nie zajmuje tam żadnego osobnego ani szczególnego miejsca. Chętnie korzystamy z materiałów konferencyjnych, wśród których zdarzają się znakomite teksty i szkoda, żeby utonęły zagrzebane wśród wielu innych, na lata zamrożone w procesie wydawniczym pokonferencyjnej książki; wybieramy więc rzeczy warte upublicznienia i przybliżamy je czytelnikom nie związanym z nurtem konferencyjnym (a jeśli trzeba, dokonujemy przekładu). Zatem autorzy publikujący w „Er(r)go” to socjologowie, kulturoznawcy, filozofowie, slawiści, poloniści, romaniści... także angiści, oczywiście.

Ponowoczesny punkt widzenia „Er(r)go” jest jednak zbieżny z kierunkiem badań Instytutu.

To wynika z naszej niechęci wobec dogmatów i skostnień, wiary w nieomylność myślenia na zasadzie opozycji binarnych, tworzenia zamkniętych struktur. Ponowoczesność czyni to możliwym na różne sposoby, nawet jeśli możemy czuć sceptycyzm wobec wielu ponowoczesnych pomysłów. Szkic prof. Morawskiego, choć o postmodernizmie, sam był jednak niezwykle sceptyczny. Właściwie chętniej nazwałbym – czy dookreślił – nasze stanowisko jako post-hermeneutyczne i post-strukturalistyczne.

Periodyk posiada stały dział tłumaczeń oraz główny, zatytułowany „rozprawy/eseje/szkice”, gdzie też pojawiają się teksty tłumaczone. Jak równoważony jest stosunek między artykułami w tych dwóch działach?

Jedynym kryterium jest wysoki poziom tekstu, nie ma żadnych innych podziałów, ob-

ostrzeżeń, ograniczeń. Teksty w dziale głównym są zawsze oryginały, publikowane po raz pierwszy, nawet jeśli w przekładzie. W dziale „przekłady” prezentujemy zamówione wcześniej tłumaczenia artykułów, które już się gdzieś wcześniej ukazały. Nie stosujemy także ograniczenia statusu. Zawsze bardzo się cieszę, gdy możemy opublikować tekst prof. Zbigniewa Bauma, prof. Ewy Rewers czy prof. Stefana Morawskiego, który był ozdobą pierwszego numeru, ale pismo jest w równej mierze otwarte dla ludzi młodych, byle tylko prezentowali wysoki poziom intelektualny.



Bezwstydną Maorys stał się znakiem rozpoznawczym szóstego zeszytu „Er(r)go” poświęconego „dylematom wielokulturowości/tarapatom tożsamości”

Jak układają się plany „Er(r)go”, czy ambicje Rady obejmują również listę filadelfijską?

Oczywiście! Tymczasem periodyk znalazł się już na punktowanej liście KBN, co uważam za wielki sukces – poważna instytucja naukowa doceniła naszą hybrydę. Tymczasem na drodze do listy filadelfijskiej musimy jeszcze wypełnić kilka punktów, m. in. regularność ukazywania się, a to nie zawsze nam się udaje ze względu na opóźnienia w procesie wydawniczym. Periodyk zyskał już stałą grupę czytelników, jego popularność wzrasta, ale znów szwankuje dystrybucja. Jesteśmy obecni w księgarniach naukowych oraz w wybranych punktach dość rzadko rozsianych po Polsce, a w sprawach dystrybucji Wydawnictwo „Śląsk” nie wspiera nas tak, jakbyśmy sobie tego życzyli (często otrzymuję sygnały z Polski, że poszczególne numery są w tym czy

innym mieście nieosiągalne). W wersji elektronicznej mamy jedynie stronę informacyjną i spisy treści, a jej rozbudowanie wymagałoby dodatkowych nakładów. Wprawdzie wszystko wskazuje na to, że „Er(r)go” ukształtowało już swoją osobowość, ale jednak (a może właśnie, dlatego) planujemy wprowadzenie pewnych zmian.

Jakie zmiany ma Pan na myśli?

Po pierwsze – choć „Er(r)go” z założenia było pismem dla polskiego czytelnika – chcielibyśmy teraz wyjść poza rodzimy obszar językowy. Myślałem o zmianie charakteru pisma na dwujęzyczne (artykuły publikowane byłyby w języku polskim i angielskim), ale większość członków Rady Redakcyjnej, której opinii zasięgałem, była przeciwna tej zmianie, bowiem nieodwracalnie zakłóciłaby ona właśnie ową osobowość i aurę pisma. Ostatecznie stanęło na tym, że co kilka lat przygotowujemy dodatkowy numer angielski, obejmujący wybór najciekawszych tekstów publikowanych w „Er(r)go”. Formułę tę zaakceptował i poparł także wydawca w osobie dr. Tadeusza Siernego, kierującego Wydawnictwem „Śląsk”.

Po drugie, chcę rozszerzyć zespół bezpośrednio zaangażowany w tworzenie periodyku. Dotychczas „Er(r)go” było właściwie pismem autorskim – każdy numer (oprócz ósmego) realizował koncepcję redaktora naczelnego i „wykonywany” był siłami moimi i dr. Leszka Dronga (sekretarza redakcji), który z wielkim poświęceniem

i zaangażowaniem intelektualnym i fizycznym te koncepcje ucieleśniał – inne osoby niejako „dorywczwo” wykonywały zleczone im prace. Teraz i „Er(r)go” i zespół, którym kieruję w Zakładzie Teorii Literatury i Kultury (składający się w znakomitej większości z moich byłych doktorantów – teraz już adiunktów) dojrżeli już do bliższych związków. Kilkoro z nich właśnie mam zamiar zaprosić do zespołu redakcyjnego, który współtworzył będzie i realizował każdy kolejny numer, i któremu przekażę kiedyś opiekę na pismem. W ten sposób ucieleśni się z jednej strony wspólnotowa idea „Er(r)go”, sięgająca jego korzeni z czasów seminarium, z drugiej zaś akademicka idea ciągłości pokoleń, która – im jestem starszy – tym zdaje mi się cenniejsza.

Dziękuję za rozmowę
KATARZYNA BYTOMSKA

Peregrynacja Ikony *Sedes Sapientiae* (Matki Bożej Stolicy Mądrości) w Archidiecezji Katowickiej 12–16 marca 2005

Ikona Matki Bożej *Sedes Sapientiae*, mozaika wykonana z elementów marmuru, ceramiki i metalu przez Marko Ivana Rupnika SJ, jest darem Ojca Świętego Jana Pawła II dla środowisk uniwersyteckich całego świata z okazji Jubileuszu Nauczycieli Akademickich celebrowanego w ramach obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 i zgodnie z Jego wolą przemierza ośrodki akademickie na całym świecie.

Jubileusz Nauczycieli Akademickich obchodzony był uroczysto w dniach od 3 do 10 września 2000 roku pod hasłem „Uniwersytet w służbie nowego humanizmu”. Wzięło w nim udział ponad 16 tysięcy osób reprezentujących środowiska akademickie całego świata. W ramach obchodów Jubileuszu miały miejsce spotkania rektorów, pracowników naukowych i administracyjnych, studentów i duszpasterzy akademickich. Kulminacyjnymi wydarzeniami Jubileuszu Nauczycieli Akademickich było

spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II oraz Msza św. celebrowana na Placu św. Piotra, podczas której papież podarował środowiskom akademickim całego świata ikonę Matki Bożej Stolicy Mądrości. W homilii podczas tej Eucharystii Ojciec Święty powiedział: „Drodzy wykładowcy i studenci, oto jest wasze powołanie: macie czynić z uniwersytetu środowisko, w którym kultywuje się wiedzę, miejsce, w którym człowiek znajduje wizję przyszłości, mądrość, bodziec do kompetentnej służby społeczeństwu. Tę waszą drogę zawierzam Maryi, *Sedes Sapientiae*, której wizerunek przekazuję wam dzisiaj, abyście ją przyjęli jako pielgrzymującą Nauczycielkę w miastach uniwersyteckich świata. Niech Ta, która swoją modlitwą wspierała apostołów na początku ewangelizacji, pomaga także wam przenikać środowisko uniwersyteckie duchem chrześcijańskim”.

Bezpośrednio po zakończeniu Jubileuszu Nauczycieli Akademickich ikona została przekazana do Aten, gdzie przed prawie dwoma tysiącami lat po raz pierwszy doszło do spotkania chrześcijaństwa z ówczesnym światem nauki rozpoczynając w ten sposób pielgrzymkę po ośrodkach akademickich całego świata. Do tej pory Ikona odwiedziła Grecję, Rosję, Hiszpanię, Ukrainę, Peru, Chile, Ekwador, Słowację, Irlandię, Szkocję, Anglię, a obecnie, od

15 grudnia 2004 roku, peregrynuje po Polsce (aż do grudnia przyszłego 2005 roku). Droga Ikony w Polsce rozpoczęła się w Poznaniu i poprzez m.in. Toruń, Gdańsk, Szczecin, Wrocław, Opole i Gliwice, 12 marca dotrze do Katowic. Organizatorem spotkania w archidiecezji katowickiej jest Duszpasterstwo Akademickie Archidiecezji oraz wyższe uczelnie Górnego Śląska. Akademia Sztuk Pięknych przygotowuje wystawę prac pedagogów i studentów; Akademia Muzyczna jest odpowiedzialna za kilka koncertów, a Akademia Wychowania Fizycznego przygotowuje Bieg Gwiazdzisty ulicami Katowic. Jednak główne spotkanie akademickie odbędzie się w Auli Akademii Ekonomicznej przy ul. Bogucickiej w Katowicach m.in. z wykładem ks. prof. R. Sobańskiego *Europa katedr i uniwersytetów*. Peregrynacja obejmie także Rybnik, a spotkania będą miały miejsce przy kampusie akademickim. Cała peregrynacja skończy się 16 marca w południe w Katedrze Śląskiej.

Wszystkie informacje dotyczące Ikony oraz tego wydarzenia w Archidiecezji Katowickiej można znaleźć na stronie internetowej www.da.katowice.pl.

Ks. MAREK SPYRA
Archidiecezalny Duszpasterz Akademicki
w Katowicach

Ku integracji środowiska naukowego fizyków

W dniu 22 stycznia br. odbyło się w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego Katowice–Krakowskie Seminarium z Fizyk Fazy Skondensowanej. Organizatorami seminarium byli pracownicy Zakładów Fizyki Ciała Stałego i Inżynierii Nowych Materiałów IF UJ.

Było to już nasze czwarte spotkanie. Idea zorganizowania wspólnych seminariów wyszła od pracowników Zakładu Fizyki Ciała Stałego Instytutu Fizyki Uniwersytetu Śląskiego. Pierwsze spotkanie zorganizowane przez prof. dr hab. Alicję Ratuszną odbyło się w dniu 25 stycznia 2002 roku w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego. W trakcie niego wygłoszono 3 referaty i 17 komunikatów ustnych. W referatach przedstawiono tematyki prac badawczych prowadzonych w obu zakładach, natomiast komunikaty ustne prezentowane przez naszych młodszych kolegów (doktorantów, magistrantów) zawierały fragmenty ich prac.

Następne seminarium zorganizowane przez Zakład Fizyki Ciała Stałego IF UJ odbyło się w dniu 24 stycznia 2003 roku w Instytucie Fizyki i skupiło znacznie więcej uczestników. W seminarium oprócz pracowników Zakładu Fizyki Ciała Stałego obu Uniwersytetów uczestniczyli

pracownicy Zakładu Biofizyki i Fizyki Molekularnej IFUŚ. W seminarium uczestniczyli również licznie pracownicy Instytutu Fizyki UJ. W trakcie seminarium wygłoszono 13 referatów, będących przeglądem możliwości badawczych poszczególnych zakładów (prof. dr hab. A. Ratuszna, prof. dr hab. J. Ziolo, prof. dr hab. A. Szytuła i mgr P. Gózdź) oraz związanych z problematyką fazy skondensowanej, dotyczących tzw. twardej materii, związków międzymetalicznych i stopów (prof. A. Ślebarski i dr hab. R. Kozubski) oraz tzw. miękkiej materii: ciekłe kryształy i polimery (prof. dr hab. A. Kocot, prof. dr hab. S. Urban, dr M. Marzec i dr J. Rysz). Wygłoszono również dwa referaty związane z problematyką fizyki medycznej: dr hab. M. Widel z Instytutu Onkologii w Gliwicach i prof. dr hab. E. Rokita z IFUJ. Ponadto odbyła się sesja posterowa, na której na 34 posterach doktoranci i magistranci prezentowali wyniki swoich prac.

Następne, trzecie spotkanie odbyło się 26 stycznia 2004 roku, tym razem w Instytucie Fizyki UŚ. Podobnie jak poprzednie, skupiło liczne grono uczestników. W ramach seminarium wygłoszono 11 referatów i 3 komunikaty ustne. Tematyka wystąpień koncentrowała się wokół tematów prac badawczych prowadzonych w zakładach i dotyczyła:

- własności związków międzymetalicznych (prof. dr hab. A. Szytuła, prof. dr hab. W. Borgiel, prof. dr hab. A. Ślebarski, dr hab. R. Kozubski, mgr A. Bajorek);
- własności miękkiej materii (prof. dr hab. S. Urban, prof. dr hab. J. Ziolo, prof. dr hab. S. Wróbel);
- zagadnień fizyki medycznej (prof. dr hab. A. Ratuszna, mgr I. Madejska, mgr R. Babiarez).

Dr hab. Z. Tomkowicz mówił o własnościach magnesów jednowymiarowych a dr P. Starowicz o spektroskopii fotoelektronów i łańcuchach atomowych. W sesji posterowej zaprezentowano 33 prace.

W tegorocznym seminarium uczestniczyło około 70 osób ze wspomnianych wcześniej zakładów oraz ze współpracujących instytucji (Zakładu Badań Strukturalnych Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie, Katedry Fizyki Akademii Rolniczej w Krakowie, Instytutu Fizyki Politechniki Krakowskiej, Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze i Akademii im. J. Długosza w Częstochowie).

W ramach seminarium wygłoszono 10 referatów oraz 7 komunikatów (głównie przez doktorantów). W powyższych wystąpieniach prezentowano wyniki aktualnie prowadzonych badań z zakresu tzw. twardej materii (związki jonowe, międzymetaliczne, stopy), miękkiej materii (ciekłe kryształy) oraz obejmujące obszary interdyscyplinarne.

W ramach pierwszej tematyki:

- prof. dr hab. Alicja Ratuszna przedstawiła złożoną sytuację fazową w kryształach o strukturze perowskitu;
- prof. dr hab. Andrzej Ślebarski mówił o nowym spojrzeniu na własności potrójnych związków metali d- i f-elektronowych;
- dr Łukasz Gondek o frustracji oddziaływań magnetycznych w związkach międzymetalicznych ziem rzadkich o strukturze heksagonalnej;
- dr Rafał Kozubski o przejściach fazowych typu porządek – porządek w stopach FePt i FePd;
- mgr Anna Bajorek, mgr Monika Klimczak i mgr Magdalena Kruczek prezentowały wyniki będące fragmentem przygotowywanych prac doktorskich i dotyczyły własności magnetycznych związków międzymetalicznych ziem rzadkich i strukturalnych perowskitów.

W ramach drugiej grupy tematycznej (miękką materia):

- prof. dr hab. Stanisław Urban omówił termodynamiczne skalowanie czasów relaksacji dielektrycznej dla ciekłych kryształów;
- prof. dr hab. Antoni Kocot prezentował wyniki dla termotropowych ciekłych kryształów;
- dr hab. Bogusław Fugiel, mówił o polaryzacji i nieliniowej podatności ferroelektryków jednoosiowych;
- dr Wojciech Zając o ruchach reorientacyjnych molekuł w złożonych związkach organicznych;
- dr Roman Wrzalik, o badaniu uporządkowań ciekłych kryształów metodą spektroskopii w podczerwieni;
- mgr Adriana Mikułko, o niearrheniusowskich modelach dielektrycznych w ferroelektrycznych ciekłych kryształach.

W trzeciej grupie tematycznej:

- prof. dr hab. Alicja Ratuszna prezentowała wyniki badań fizykochemicznych i biologicznych syntetycznych porfiryn;
- prof. dr hab. Andrzej Burian mówił o nanorurkach węglowych (od struktur do własności elektronicznych);
- dr hab. Piotr Zieliński o falowodach niskowymiarowych: od nanodrutów do układów tętnicznych;
- dr Maria Jastrzębska o relaksację dielektryczną w tkance kolagenowej.

Sesja posterowa zgromadziła rekordową liczbę 35 posterów, na której prezentowane były, głównie przez młodszych naszych kolegów (doktorantów, magistrantów) wyniki ich badań. Tematyka prezentowana na sesji posterowej była podobna do tej prezentowanej w wystąpieniach

ustnych. Zdecydowanie przeważały prace dotyczące twardej materii prezentowane na 24 posterach.

Atmosfera wszystkich spotkań była znakomita, dyskutowano wyniki prezentowanych badań, nawiązano nowe kontakty naukowe, co w konsekwencji doprowadziło do wspólnych prac, które były prezentowane na następnych spotkaniach. Przedstawiona historia pokazuje stały rozwój seminarium, które rozpoczęliśmy w wąskim gronie w Katowicach, a stało się trwałym elementem współpracy naukowej między Zakładami i obecnie przyciąga również fizyków z innych grup współpracujących z naszymi zakładami. Kontynuowane przez cztery lata seminarium, odbywające się na przemian w Katowicach i Krakowie, w mojej ocenie spełniły swoją rolę, przyczyniając się do integracji środowiska naukowego fizyków prowadzących badania w zakresie fizyki fazy skondensowanej, dwóch, tak bliskich geograficznie i historycznie, Uniwersytetów tym bardziej, że w obu Uczelniach prowadzone są zbliżone tematycznie badania. Stały rozwój seminarium zasugerował organizatorom, aby poszerzyć je o inne zespoły pracujące w powyższej tematyce. W ten sposób seminarium, które przed czterema laty rozpoczęliśmy w wąskim gronie w Katowicach, za rok prawdopodobnie rozszerzy się do dwudniowego spotkania. Wszystko wskazuje na to, że idea organizacji wspólnych seminariów jako elementu integracji środowiska naukowego szybko przynosi efekty na polu naukowym.

Reasumując, pragnę stwierdzić, że idea integracji powstała bez formalnych umów pomiędzy Uczelniami. Niech więc nasz sukces, za jaki uważam to seminarium, będzie przykładem dla innych, a konieczność integracji, w szczególności przyrodników, jest obecnie bardzo ważna, gdy w sytuacji niedofinansowania nauki, możliwość korzystania ze wspólnej bazy aparaturowej jest istotna w prowadzeniu badań na światowym poziomie.

Prof. dr hab. ANDRZEJ SZYTUŁA

kierownik Zakładu Fizyki Ciała Stałego, Instytut Fizyki (UJ)

Prof. dr hab. ALICJA RATUSZNA

kierownik Zakładu Fizyki Ciała Stałego, Instytut Fizyki (UŚ)

UWAGA BIBLIOTEKARZE I PRACOWNICY SŁUŻB INFORMACJI

23 kwietnia 2005 roku (sobota) odbędzie się
Zjazd Absolwentów kierunku studiów informacja naukowa
i bibliotekoznawstwo z okazji Jubileuszu 30-lecia
Zakładu i Instytutu Bibliotekoznawstwa
i Informacji Naukowej
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Zjazd ten poprzedzi konferencja naukowa na temat
Kultura książki. Centra i pogranicza
(21–22 kwietnia 2005 r.).

Patronat honorowy nad konferencją przyjął JM Rektor UŚ
prof. dr hab. Janusz Janeczek,
a patronat medialny „Gazeta Uniwersytecka UŚ”.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie
internetowej Instytutu www.ibin.us.edu.pl
Równocześnie prosimy o wypełnienie ankiety zamieszczonej
na stronie www.ibin.us.edu.pl/ankieta.html

Dyrekcja i Pracownicy Instytutu Bibliotekoznawstwa
i Informacji Naukowej
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Kworum w świetle genetyki

Gdy ten numer „Gazety Uniwersyteckiej” ujrzy światło dzienne, albo raczej, gdy światło dzienne ujrzy ten numer „Gazety”, będziemy już mieli stan daleko posuniętej kampanii wyborczej na Uniwersytecie. Taką w każdym razie mam nadzieję, bo system wyborczy na Uniwersytecie jest bardzo demokratyczny, a demokracja im bardziej zaawansowana, tym trudniejsza jest w stosowaniu. Nie mówię o legendarnych już skutkach użycia zaawansowanej technologii w demokratycznym procesie, jak to widzieliśmy parę lat temu w Stanach Zjednoczonych, a konkretnie na Florydzie. Jednak i w tamtym przypadku widzieliśmy, że chęć polepszenia tego, co było, wprowadziła niezły zamęt. Demokracja to sprawowanie władzy przez lud, więc trzeba brać pod uwagę, iż lud może nie trafić z odpowiednią siłą w odpowiednią dziurkę i całe głosowanie na nic. Uniwersytet jest bardziej konserwatywny, więc nie przewiduję wielotygodniowego przeliczania głosów. Największy problem to znaleźć w ogóle głosy do przeliczania. Organizatorzy zebrań nie śpią po nocach i kombinują jak tu zapewnić kworum. Poszukiwania kworum przypominają wyprawy po Świętego Graala albo próby znalezienia kamienia filozoficznego czy identyfikacji niezidentyfikowanego obiektu latającego. Niektórzy zaczynają wierzyć, że kworum należy również do tej kategorii zjawisk, których wspólną cechą jest rzadkie występowanie w przyrodzie. Jeśli nawet kworum istnieje, to raczej bywa niż jest i w tym sensie ma coś wspólnego z niektórymi cząstkami elementarnymi, które podobno obserwują fizycy jądrowi, a dokładniej superprecyzyjne urządzenia przez nich skonstruowane, bo człowiek nie jest w stanie zarejestrować zmysłami

tak krótkiego mgnienia. Czas istnienia kworum na zebraniu wyborczym także jest niebywale ulotny, choć użytkownicy dróg wiedzą, że zdarzają się czasy jeszcze bardziej ulotne, na przykład czas mijający od włączenia zielonego światła do znalezienia się pierwszego pojazdu na środku skrzyżowania (chyba że tym pojazdem kieruje mężczyzna w okularach i kapeluszu, wtedy sprawa może się przeciągnąć).

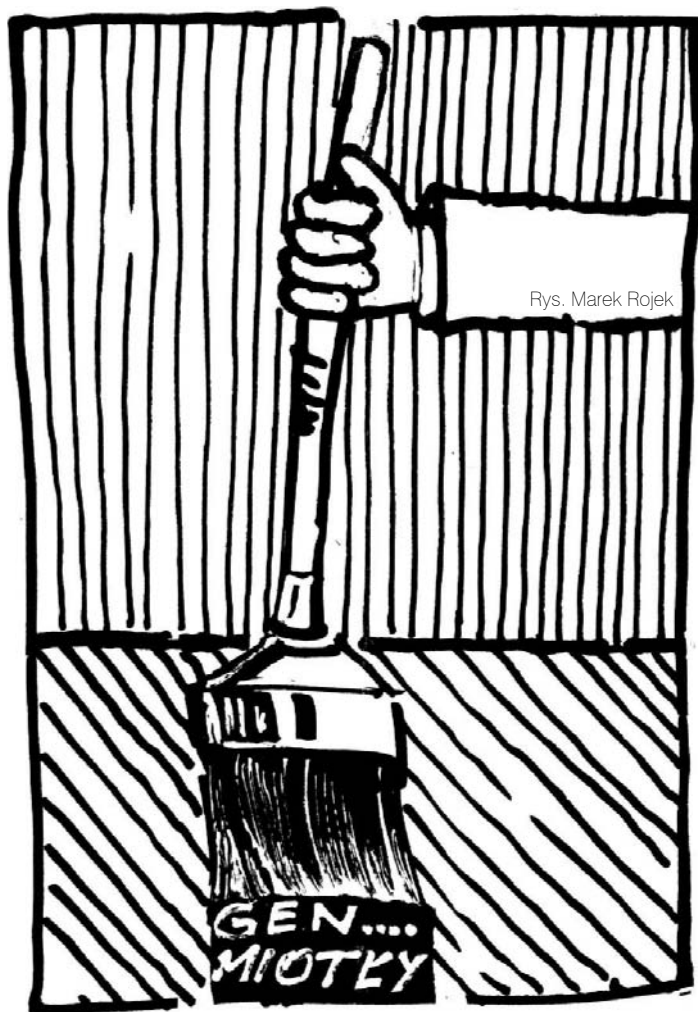
Nasi politolodzy i socjolodzy bywają przesłuchiwanie przez media na okoliczność słabej frekwencji w wyborach parlamentarnych albo

samorządowych. Ciekawe byłoby się od nich dowiedzieć, dlaczego społeczność akademicka, zdawałoby się nie gorzej przygotowana do sprawowania demokratycznych funkcji, nie garnie się do ich wypełniania. Czy znajdują jakieś odpowiedzi różne od następujących: bo mnie to nie obchodzi, bo to i tak nic nie da, bo zebranie zwołano, gdy udzielałem się w innej instytucji edukacyjnej, bo zupa była za słona, bo nie chciałam, żeby mnie do czegoś przez przypadek wybrali...? A może demokratyzmowi społeczeństwu wystarczy sama możliwość głosowania? Przed 1989 r. tylko w ciągu 16

czynnego wypoczynku. Zapoznałem tam pewną góralkę, która roztoczyła przede mną wspaniałe możliwości, będące udziałem każdego mieszkańca tak dużej aglomeracji jak górnośląska: do kina możecie chodzić co dzień, do teatru, windą sobie jeździcie, nie to, co w takim Zakopanem. Nie mogła uwierzyć, że nie chodzimy ani nie jeździmy, może dlatego, że możemy. Nie uwierzyła i poszła sobie górą, a ja doliną. A mogło być inaczej! Możliwość nie oznacza jednak konieczności.

Mimo tego słabego zainteresowania, akademicy nie różnią się od reszty narodu i nawet jeśli nie wybrali, to narzekać i tak będą. Natomiast w przeciwieństwie do reszty narodu, akademicy dysponują metodami naukowymi i powinni umieć przeprowadzić dokładną analizę braku zapachu elekcyjnego wśród swoich koleżanek i kolegów. W badaniach, tradycyjnie zastrzeżone dla nauk społecznych, powinni się włączyć również przyrodniczy. Ostatnio coraz częściej słychać, bowiem o wpływie genów na ludzkie zachowania. Tyjesz – masz gen otyłości, chudniesz – wszczepili ci gen miotły, kochasz – geny wpadają w rezonans w pobliżu jej genów, kochasz inaczej – masz inne geny. W lutym „Newsweek – Polska” doniósł, że wiara bez genu martwa jest, więc agnostycy, którzy tego genu nie mają, po prostu są skazani na bezbożność. A dewoci też nic nie mogą zrobić: geny, geny, geny... Nawet jeśli się w to nie wierzy, to widocznie dlatego, że się ma gen niewiary w genetykę. Być może z zachowaniami demokratycznymi jest podobnie. Jedni mają gen elektorski, a inni są go pozbawieni i wołami się ich do urny nie zaciągnie. Jedni mają geny demokratyczne, inni – błę-

kitne – geny rojalistyczne i głosowanie burzyłyby ich konstrukcję świata, u jeszcze innych dominuje czarny gen anarchistyczny, więc najchętniej dokonywaliby wyboru przez dekapitację chętnych do rządzenia. Chętni do rządzenia też mają jakieś geny za to odpowiedzialne, najprawdopodobniej powstają one kosztem genów instynktu samozachowawczego, bo inaczej trudno sobie wyobrazić, co może człowieka pchać do zarządzania tak skomplikowaną firmą jak uniwersytet. Ciekawe, jakie geny ma uniwersytet?



TRZY LATA UNIwersYTETU TRZECIEGO WIEKU W RYBNIKU

10 lutego br. w auli Uniwersytetu Śląskiego Zespołu Szkół Wyższych w Rybniku odbyły się uroczystości związane z trzecim rokiem działalności Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Rybniku. Honorowym gościem był Poseł do Parlamentu Europejskiego **prof. Jerzy Buzek**, który wygłosił wykład: *Parlament Europejski od kuchni, rola Polski i Polaków*. W uroczystości wzięły udział prof. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor Uniwersytetu Śląskiego patronującego działalności rybnickiego UTW.

Prócz licznie przybyłych gości znaleźli się m.in.: Prezydent Miasta Rybnika Adam Fudała (zdobywca wielu nagród m.in. Honorowego Medalu Europejskiego za propagowanie idei Unii Europejskiej), Wiceprezydent Ewa Ryszka, posłowie Ziemi Rybnickiej: Bolesław Piecha, Andrzej Zajac, wicestarosta powiatu rybnickiego Wincenty Kłyta oraz Dyrektor Centrum Kształcenia Inżynierów prof. Joachim Kozioł.

Prof. Buzek zjawił się po „kwadransie akademickim” spóźnienia. Przywitany został wielkimi brawami. Nie rozpoczął jednak swego wykładu od wygłoszenia suchych faktów, lecz z ogromną finezją wygłosił wiele zabawnych anegdot, które rozbawiły zgromadzona publiczność. Człowiek ten, który na co dzień przed ekranem telewizora sprawia wrażenie poważnego, zdystansowanego, nieco chłodnego polityka, potrafi poprzez ogromne poczucie humoru świetnie dotrzeć do młodych ludzi.

Eurodeputowany, w pierwszych słowach swego wykładu, zwrócił uwagę na, nagłośnioną ostatnimi czasy, kwestię Konstytucji Europejskiej. Oczywiście Polska jako kraj chrześcijański nigdy nie zaakceptuje tego, iż nie ma w Konstytucji odniesienia do tradycji chrześcijańskiej Europy, jako prawdy historycznej – powiedział prof. Buzek. W związku z tym uważał, że najlepszym rozwiązaniem byłoby odłożenie głosowania nad jej przyjęciem na rok 2006. W tym czasie można by, wiele problemów i kwestii spornych przedyskutować, a i walka polityczna przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi nie miałaby wpływu na wyniki głosowania. Jeszcze jeden mankament tkwi w Konstytucji – powiedział Jerzy Buzek – sposób liczenia głosów w Radzie Europejskiej, gdzie Polska nie będzie miała żadnych szans zablokowania niekorzystnych dlań rozwiązań.

Są jednak i pozytywne aspekty, które cieszą polskich polityków, jak na przykład zasada solidarności europejskiej – przecież tak bardzo ważna. W konsekwencji, były premier skłania

się ku przyjęciu proponowanego projektu Konstytucji, wielokrotnie zaznaczając, iż nie jest ona dobrze dopracowana.

Podczas rybnickiego spotkania prof. Buzek odniósł się także do spraw regionalnych zaznaczając, że Śląsk jest regionem doświadczonym w organizacji pracy, odpowiedzialności obywatelskiej, już od ponad 200 lat i dlatego właśnie tu należy przyjmować nowoczesne technologie podobne do tych wykorzystywanych w „starych” krajach Unii Europejskiej. Cieszą osiągnięcia w górnictwie, które przecież przed kilkoma latami przynosiło ogromne straty dla państwa. Jednak cena, którą należało zapłacić za ten sukces była wysoka – podkreślał poseł PE.

Nie obce są również prof. Buzkowi problemy bliskie studentom – narastające bezrobocie w Polsce. Młodzież otrzymująca certyfikaty renomowanych wyższych uczelni nie może znaleźć pracy. – To dramat – podkreślał poseł – Przecież podstawą do rozwoju gospodarki jest właśnie edukacja młodych pokoleń, w dzisiejszym świecie wygrywa się wiedzą. W czasach wielu wojen, konfliktów międzynarodowych i religijnych właśnie umiejętność negocjacji jest kwintesencją osiągnięcia sukcesu. Wojny należy zastąpić konkurencją, a młodzież polska, mająca ogromne zaplecze intelektualne i potencjał umysłu, ma duże szanse na powodzenie. Dlatego tak cieszy, że obchodzimy kolejne rocznice powstania Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który pozwala na poszerzenie horyzontów. Jerzy Buzek wspominał o morale płynącym z przypowieści o talentach: każdy posiada pewne zdolności, umiejętności, ale to czy je wykorzysta i w jaki sposób, to tak naprawdę zależy tylko i wyłącznie od niego samego.

Jak powszechnie wiadomo, wielu dzisiejszych studentów mówi, że studiuje po to, by mieć „papier” – zatracono zatem prawdziwy cel – chęć pogłębiania swojej wiedzy, zainteresowań i zrozumienia otaczającego nas

świata – co podkreślił w swoim krótkim wystąpieniu JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek.

Poseł PE nawiązał również do badań dotyczących jakości życia w państwach Europy. Efekt tych badań był taki, że to Finowie najlepiej czują się w swoim państwie. Dlaczego takie wyniki przeprowadzonych badań? Dlaczego nie Niemcy, Szwajcaria czy Anglia? Przecież Finlandia boryka się z wieloma problemami – szczególnie komunikacyjnymi. Odpowiedź na to pytanie jest prosta – tłumaczył Jerzy Buzek – Finlandia wprowadziła, tzw. „long live learning”, czyli uczenie się przez całe życie, co zdaniem socjologów wpływa korzystnie na wizerunek państwa. Finlandia to kraj, w którym ponad połowa obywateli uczy się całe życie, jest to – warto dodać – najwyższy wskaźnik na świecie (dla porównania w Polsce jest to ok. 5%).

Unia Europejska pragnie wspomagać edukację również w Polsce poprzez trzy i półkrotne zwiększenie nakładów pieniężnych na edukację i dwukrotne na badania naukowe i uniwersytety.

Wizytę Jerzego Buzka zakończyła dyskusja na tematy Europy, a w szczególności pojawiały się pytania na temat przyszłości Polski w UE. Czy powinno się wprowadzić wspólny język Europy? Czy pomysł na wspólną armię jest dobry? Na te i wiele innych pytań gość Zespołu Szkół Wyższych w Rybniku starał się wyczerpująco odpowiadać. Niestety, czas eurodeputowanego jest bardzo ograniczony i mimo ogromnej chęci kontynuacji dyskusji spotkanie musiało się skończyć.

Po wykładzie prof. Buzka zgromadzeni w auli goście mogli wysłuchać znanych arii operetkowych w wykonaniu debiutującego, młodego, ale bardzo zdolnego tenora Adama Sobierajskiego oraz Stanisława Pająka przy akompaniamencie Romy Kurowiec.

ANNA BANASZKIEWICZ

wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

tel. (0 32) 359 20 56

fax (0 32) 359 20 57

kolportaż – tel. (0 32) 359 18 60, księgarnia – tel. (0 32) 359 11 72

www.wydawnictwo.us.edu.pl

e-mail: wydawus@us.edu.pl

PUBLIKACJE 2004

Bibliotheca: Alia Universa

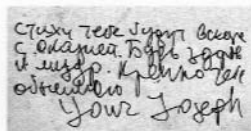
Tom 8: Maria Delaperrière: *Pol-
skie awangardy a poezja europejska. Studium wyobraźni poetyckiej*. Przeł. Adam Dziadek, s. 344; 35 zł

Tom 9: Judith Hermann: *Letni dom, później... Opowiadania*. Przeł. Anna Majkiewicz, s. 128; 15 zł

Tom 10: „*My som tukej*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*. Red. Wojciech Kalaga, s. 116; 15 zł

Poemata Ineuntis Aevi

Poezja polska w przekładach Josifa Brodskiego. Oprac. i komentarz Piotr Fast, s. 216; 20 zł



POEZJA POLSKA
W PRZEKŁADACH JOSIFA BRODSKIEGO

ПОЛЬСКАЯ ПОЭЗИЯ
В ПЕРЕВОДАХ ИОСИФА БРОДСКОГО



Nauki społeczne i humanistyczne

HISTORIA

Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918–1939. Red. Ryszard Kaczmarek, Marek Masnyk, s. 208; 23 zł

BIBLIOTHECA: ALIA UNIVERSA



„MY SOM TUKEJ”
KILKA SZKICÓW
O PRZESTRZENIACH ŚLĄSKA

WYDAWNICTWO UNIwersytetu ŚLĄSKIEGO

Przemysł na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia. Red. Antoni Barciał, Andrzej Topol, s. 152 + wklejki; 17 zł

Rok 1945 w województwie śląsko-dąbrowskim. Red. Andrzej Topol, s. 240; 30 zł

Tomasz Pawelec

Dzieje i nieświadomość

Założenia teoretyczne
i praktyka badawcza psychohistorii



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Katowice 2004

Bogdan Dembiński

TEORIA IDEI



EWOLUCJA MYŚLI PLATOŃSKIEJ

WYDAWNICTWO UNIwersytetu ŚLĄSKIEGO KATOWICE 2004

Studia z dziejów antyku. Pamięci Profesora Andrzeja Kunisza. Red. Wiesław Kaczanowicz, s. 276 + wklejki; 35 zł

Średniowiecze polskie i powszechne. T. 3. Red. Idzi Panicz, Jerzy Sperka, s. 292 + wklejka; 36 zł

Edelgarda Foltyń, Jerzy Szydłowski, Eugeniusz Foltyń: *Archeologia regionu cieszyńskiego. Stan badań*, s. 104; 12 zł

Tomasz Pawelec: *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, s. 360; 45 zł

Norbert Rogosz: *Polityczna rola senatu w Republice Rzymskiej w latach 59–55*, s. 404; 50 zł

Maria W. Wanatowicz: *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*, s. 244; 27 zł

FILOZOFIA

„*Folia Philosophica*”. T. 22. Red. Józef Bańka, s. 236; 20 zł

Wartości i ich funkcje w kształtowaniu cywilizacji globalnej. Materiały z konferencji międzynarodowej, Ustroń 13–15 maja 2003 r. Red. Józef Bańka, współpr. Sonia Bukowska, s. 244; 27 zł

Z prac badawczych współczesnych filozofów słowackich. Red. Czesław Głombik. Przekład tekstów Bogusław Szubert, s. 164; 14 zł

Józef Bańka: *Virtual Metaphysics. A Treaty on Momentary Structures*, s. 304; 28 zł

Bogdan Dembiński: *Teoria idei. Ewolucja myśli Platonicznej*. Wyd. trzecie, s. 212; 25 zł
 Dariusz Kubok: *Prawda i mniemanie. Studium filozofii Parmenidesa z Elei*, s. 504; 50 zł
 Wiesław Sztuński: *My, zagubieni w świecie. Przyczynek do filozofii środowiska życia jako podstawy environmentologii*, s. 272; 30 zł
 Danuta Ślęczek-Czakon: *Problem wartości i jakości życia w sporach bioetycznych*, s. 264; 29 zł
 Krzysztof Wieczorek: *Spory o przedmiot poznania*, s. 378; 45 zł

TEOLOGIA

Iwonna Salamonowicz-Górska: *Język łaciński dla teologów*. Wyd. drugie, przejrzone i rozszerzone, s. 220; 20 zł

ETNOLOGIA

„Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 8: *Miasto – przestrzeń kontaktu kulturowego i społecznego*. Red. Irena Bukowska-Floreńska, s. 352; 45 zł

POLITOLOGIA

Bezpieczeństwo Polski i bezpieczeństwo europejskie na początku XXI wieku. Red. Mieczysław Stolarczyk, s. 236; 30 zł
Demokracja, liberalizm, społeczeństwo obywatelskie. Doktryna i myśl polityczna. Red. Wojciech Kaute, współpr. Piotr Świercz, s. 556; 67 zł



Systemy polityczne państw Europy Środkowej i Wschodniej. Red. Marek Barański, współpr. Elżbieta Piórkowicz, s. 250 + wklejka; 28 zł
Współpraca transgraniczna i międzyregionalna województwa śląskiego (z uwzględnieniem dawnego województwa katowickiego). Red. Piotr Dobrowolski, s. 152; 14 zł

FILOLOGIA POLSKA

„Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”. T. 17. Red. Helena Synowiec, s. 196; 20 zł
Dialog a nowe media. Red. Małgorzata Kita, współudz. Jan Grzenia, s. 224; 25 zł
Gatunki mowy i ich ewolucja. T. 2: *Tekst a gatunek*. Red. Danuta Ostaszewska, s. 424; 43 zł
Granica w literaturze. Tekst – świat – egzystencja. Red. Stefan Zabierowski, Leszek Zwierzyński, s. 328; 38 zł
Interpretacje i nowa matura. Red. Anna Opacka, s. 160; 17 zł
Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej. Red. Robert Mrózek, s. 260; 30 zł
Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej... Autorzy – dzieła – czytelnicy. Red. Marek Piechota, Janusz Ryba, s. 252; 27 zł
Staropolskie teksty i konteksty. T. 5. Red. Jan Malicki, Teresa Banasiowa, s. 148; 17 zł
Warsztat badawczy Profesora Zbigniewa Jerzego Nowaka. Charakterystyki, wspomnienia, bibliografia. Red. Marek Piechota, s. 172 + wklejka; 18 zł

Wokół reportażu podróżniczego. Red. Elżbieta Malinowska, Dariusz Rott, współudz. Agnieszka Budzińska-Daca, s. 248; 27 zł
 Magdalena Bąk: *Mickiewicz jako erudyta (w okresie wileńsko-kowieńskim i rosyjskim)*, s. 236; 20 zł
 Romuald Cudak: *Inne bajki. W kręgu liryki Rafała Wojaczka*, s. 296; 23 zł
 Adam Dziedek: *Obrazy i wiersze. Z zagadnień interferencji sztuk w polskiej poezji współczesnej*, s. 248 + wklejka; 35 zł
 Marian Kisiel: *Pokolenia i przełomy. Szkice o literaturze polskiej drugiej połowy XX wieku*, s. 184; 17 zł
 Krystyna Kłosińska: *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska*, s. 184; 17 zł
 Beata Mytych: *Poetyka i towy. O idei dawnego polowania w lite-*

raturze polskiej XIX wieku, s. 260 + wklejka; 30 zł
 Bernadeta Niesporek-Szamburska: *Językowy obraz pór roku i tradycji kulturowych w twórczości dzieci*, s. 248; 35 zł
 Beata Nowacka: *Magiczne dziennikarstwo. Ryszard Kapuściński w oczach krytyków*, s. 148; 16 zł
 Olga Przybyła: *Akty mowy w języku nauczycieli*, s. 152; 18 zł
 Dariusz Rott: *Kobieta z przemalowanego portretu. Opowieść o Annie Zbąskiej ze Stanisławskich i jej „Transakcji albo Opisanie całego życia jednej sieroty [...]”*, s. 182 + wklejki; 16 zł
 Elżbieta Rudnicka-Fira: *Antropomimia Krakowa od XVI do XVIII wieku. Proces kształtowania się nazwiska*, s. 608; 65 zł
 Maciej Szargot: *Opowieści niesamowite Józefa Bogdana Dziekońskiego*, s. 196; 20 zł
 Aleksander Wilkoń: *Dzieje języka artystycznego. Renesans*, s. 244; 20 zł
 Aleksander Wilkoń: *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Średniowiecze*, s. 208; 15 zł
 Włodzimierz Wójcik: *Powrót do Nałkowskiej*, s. 100; 9 zł
 Henryk Wróbel: *Z problemów gramatyki polskiej i słowiańskiej. Księga jubileuszowa*. Red. Małgorzata Kita, s. 268 + wklejka; 28 zł



FILOLOGIE OBCE

„Neophilologica”. T. 16: *Études sémantico-syntaxiques des langues romanes*. Red. Wiesław Banyś, s. 200; 25 zł

„Scripta Classica”. T. 1. Red. Michał Bednarski, współpr. Tomasz Sapota, s. 116; 15 zł

Dialog, gra, intertekst w literaturach wschodniostowiańskich. Red. Halina Mazurek, s. 256; 30 zł

Ebony, Ivory and Tea. Red. Zbigniew Białas, współpr. Krzysztof Kowalczyk-Twarowski, s. 246; 23 zł

In the Space of Arts: Interdisciplinarity, Identity and (post)Modernity. Red. Ewa Borkowska, s. 276; 25 zł

Język rosyjski w konfrontacji z językami Europy w aspekcie lingwo-kulturoznawczym. Red. Piotr Czerwinski, Henryk Fontański, s. 328; 30 zł

Nowoczesność i regionalizm w twórczości Augusta Scholtisa. Red. Grażyna Barbara Szewczyk, s. 294; 35 zł

The Same, the Other, the Third. Ed. Wojciech Kalağa, s. 276; 25 zł

Tropy tożsamości: Inny, Obcy, Trzeci. Red. Wojciech Kalağa, s. 212; 20 zł

Wielkie tematy literatury amerykańskiej



II
„Granica”,
pogranicze,
Zachód

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Katowice 2004

Wielkie tematy literatury amerykańskiej. T. 2: „Granica”, pogranicze, Zachód. Red. Teresa Pyzik, Krzysztof Kowalczyk-Twarowski, s. 228; 27 zł

Густав Михал Аккартель: **Лексико-семантические и словообразовательные разряды существительных с суффиксами иноязычного происхождения в русском и польском языках**, s. 176; 17 zł

Aleksandra Golik-Prus: **Różnorodność formuły „non omnis moriar” w łacińskich wpisach sztabuchowych przełomu XVI i XVII wieku**, s. 136 + wklejka; 17 zł

Przemysław Marciniak: **Greek Drama in Byzantine Times**, s. 132; 17 zł

Bożena Tokarz: **Między destrukcją a konstrukcją. O poezji Srečka Kosovela w kontekście konstruktivistycznym**, s. 228; 25 zł

Justyna Tymieniecka-Suchanek: **Proza Walerija Briusowa wobec kultury. W poszukiwaniu analogii historycznych**, s. 184; 20 zł

Joanna Wilk-Racięska: **El tiempo interior. Una aproximación al aspecto en español**, s. 276; 32 zł

Пётр Червинский, Маргарита Надель-Червинская: **Наречие. Т. 1: Семантика, правописание, речоее употребление. Практикум по русской орфографии и грамматике** (s. 140); T. 2: **Ключи к заданиям** (s. 120); T. 3: **Дидактический словарь** (s. 400); 60 zł

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW

Czytaj po polsku. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących. T. 2: Henryk Sienkiewicz: „Latarnik”, „Janko Muzykant”. Red. Romuald Cudał, Jolanta Tambor, Wioletta Hajduk-Gawron, s. 96; 7 zł

Czytaj po polsku. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących. T. 3: Maria Konopnicka: „Nasza szkapka”; Eliza Orzeszkowa: „Dobra pani”. Red. Romuald Cudał, Jolanta Tambor, Wioletta Hajduk-Gawron, s. 80; 7 zł

Czytaj po polsku. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących. T. 4: Stefan Żeromski: „Siłaczka”, „Rozdziobią nas kruki, wrony...”. Red. Romuald Cudał, Jolanta Tambor, Wioletta Hajduk-Gawron, s. 70; 7,00 zł

Anna Majkiewicz, Jolanta Tambor: **Śpiewaję po polsku**, s. 144 + płyta CD; 30 zł

EDYTORSTWO

Józef Ignacy Kraszewski, **John of Dycalp [Placyd Jankowski]: „Powieść składana”; Jack Mac Tretful [Józef Aleksander Miniszewski], J.Z. Sójkowski [Józef Bogdan Dziekoński]: „Powieść zlepiana”.** Wstęp i oprac. Maciej i Barbara Szargotowie, s. 220; 20 zł

W kręgu oświeceniowej parodii. Stéphanie Félicité de Genlis: „Prze-

pierzenie. Komedia w jednym akcie”; Jan Potocki: **„Kalendarz starych mężów”.** Parodia „Przepie-rzenia” (z „Teatru” pani de Genlis). Oprac. i wstęp Janusz Ryba. s. 100; 15 zł

BIBLIOTEKOZNAWSTWO

Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI–XX wiek). Paralele i różnice. Red. Jolanta Gwioździk, Edward Rózycki, s. 512 + wklejki; 60 zł

W kręgu książki, biblioteki i informacji naukowej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Żmigrodzkiemu. Red. Krystyna Hesk-Kwaśniewicz, współpr. Diana Pietruch-Reizes, s. 372 + wklejki; 38 zł

Krystyna Hesk-Kwaśniewicz: **„Taki to mroczny czas”. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej**, s. 216; 25 zł

Maria Kalczyńska: **Kultura książki polskiej w Niemczech. Instytucje twórców, produkcji, upowszechniania, promocji i obiegu w ostatnim dwudziestolecu XX wieku**, s. 344; 37 zł

Zbigniew Żmigrodzki: **Martina Schrettingera życie i dzieło (1772–1851)**, s. 78 + wklejki; 13 zł

KULTURA I SZTUKA

Pieśń religijna na Śląsku. Stan zachowania i funkcje w kulturze. Red. Krystyna Turck, współudz. Bogumiła Mika; s. 132; 15 zł

Punkty widzenia II / Pohledy II. Strategie autorskie w czeskim i polskim teatrze i filmie. Red. Tatiana Lazorčakova, Ewa Wąchocka, s. 208; 18 zł

Żydy w lustrze dramatu, teatru i krytyki teatralnej. Red. Eleonora Udalska, współpr. Anny Tytkowska, s. 344; 38 zł

Anna Gomółka: **Saga rodu Borej-ków. Kulturowe konteksty „Jeźcjadu”**, s. 168; 15 zł

Lucyna Spyrka: **Radošinské nainné divadlo. Między konwencją a kontestacją**, s. 152 + wklejka; 18 zł

PRAWO

„Problemy Prawa Karnego”. T. 25. Red. Kazimierz Marszał, s. 252; 30 zł

Z dziejów prawa. Cz. 5. Red. Adam Lityński, s. 152; 18 zł

Barbara Mikołajczyk: **Osoby ubiegające się o status uchodźcy. Ich prawa i standardy traktowania**, s. 296; 40 zł



Olga Sitarz: **Ochrona praw dziecka w polskim prawie karnym na tle postanowień Konwencji o prawach dziecka**, s. 252; 30 zł

Seweryn Świączny: **Nierozzerwalność małżeństwa a rozwiązanie małżeństwa naturalnego w prawie kanonicznym**, s. 208; 22 zł

PEDAGOGIKA

„Chowanna” (półrocznik), R. XLVI (LIX), T. 2 (21): **Nauki o wychowaniu w ponowoczesnym świecie**. Cz. 2. Red. Stanisław Juszczyk, s. 226; 22 zł

„Chowanna” (półrocznik), R. XLVII (LX), T. 1 (22): **W kręgu niepełnosprawności**. Red. Adam Stankowski, s. 208; 22 zł

Edukacja kulturalna. Wybrane obszary. Red. Katarzyna Olbrycht, s. 226 + wklejka; 23 zł

Wątki zaniedbane, zaniechane, nieobecne w procesie edukacji i wsparcia społecznego osób niepełnosprawnych. Red. Zenon Gajdzica, Anna Klinik, s.332; 38 zł

Elżbieta Górnikowska - Zwołak: **Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna**. Wyd. drugie, s. 232; 25 zł

Ewa Jarosz: **Wybrane obszary diagnozowania pedagogicznego**. Wyd. czwarte, s. 120; 9 zł

Urszula Kamińska: **Zarys metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej w rodzinnych i instytucjonalnych formach wychowania**. Wyd. trzecie, s. 124; 9 zł

Krzysztof Maliszewski: **Teoria wychowania moralnego w pedagogice kultury II Rzeczypospolitej**, s. 188; 20 zł

Wiesława A. Sacher: **Stuchanie muzyki a kształtowanie emocjonalności dzieci**, s.156 + wklejka; 20 zł

PSYCHOLOGIA

„Psychologia. Badania i Aplikacje”. T. 6: **Bezrobocie jako wyzwanie**. Red. Zofia Ratajczak, s. 180; 19 zł

„Zarządzanie i Technologie Informacyjne”. T. 1: **Komunikacja w dobie Internetu**. Red. Barbara Kożusznik, s. 188; 21 zł

Spójność rodziny a jej obraz w oczach dorastających dzieci. Red. Maria John-Borys, s. 172; 19 zł

Zachowanie się w sytuacji ryzyka. Red. Ryszard Studenski, s. 184; 20 zł

Agata Chudzińska-Czupała: **Bezrobocie. Różne oblicza wsparcia**, s. 156; 18 zł

Eugenia Mańda: **Podmiotowe i interpersonalne konsekwencje stereotypów związanych z płcią**. Wyd. drugie, zmienione, s. 276; 35 zł

Ryszard Studenski: **Ryzyko i ryzykowanie**, s. 316; 38 zł

MATEMATYKA

„Annales Mathematicae Silesianae”. T. 18. Editorial Board, s. 80; 10 zł

Justyna Sikorska: **Zbiór zadań z matematyki dla studentów chemii**. Wyd. drugie, s.156; 14 zł

CHEMIA

Franciszek Buhł, Krystyna Kania, Barbara Mikuła: **Obliczenia rachunkowe z chemii analitycznej**. Wyd. trzecie, s. 256; 30 zł

Piotr Kuś: **Nowe pochodne cyklofanowe. Synteza, charakterystyka fizykochemiczna, struktura**, s. 136; 14 zł

BIOLOGIA

Piotr Krupa: **Ektomikoryzy i ich znaczenie dla drzew rosnących na terenach zanieczyszczonych metalami ciężkimi**, s. 92; 9 zł

Grażyna Madej: **Rozwój zgrupowań roztoczy Mesostigmata (Arachnida, Acari) na nieużytkach przemysłowych**, s. 208; 25 zł

Piotr Skubała: **Colonization and development of oribatid mite com-**

munities (Acari: Oribatida) on post-industrial dumps, s. 208 + wklejki; 30 zł

Tomasz Staszewski: **Reakcja drzewostanów świerkowych na depozycję zanieczyszczeń powietrza**, s. 152 + wklejki; 18 zł

Andrzej Urbisz: **Konspekt flory roślin naczyniowych Jury Krakowsko-Częstochowskiej**, s. 286 + wklejki; 37 zł

NAUKI O ZIEMI

„Geologia”. T. 16. Red. Łukasz Karwowski, s. 238 + wklejki; 30 zł

Środowisko hydrogeochemiczne karbonu produktywnego Górnośląskiego Zagłębia Węglowego. Red. Andrzej Rózkowski, s. 174 + wklejka; 65 zł



Włodzimierz Łopot: **Optyka kryształów dla geologów i gemmologów**, s. 284 + wklejka; 30 zł

Ireneusz Malik: **Rola lasu nadrzecznego w kształtowaniu koryta rzeki meandrującej na przykładzie Małej Panwi (Równina Opolska)**. s. 96 + wklejki; 12 zł

NAUKA O MATERIAŁACH

Antoni Wala: **Mikroskopowe badania metalograficzne**, s. 144 + wklejka; 15 zł

NAUKI TECHNICZNE

Elektroceramika ferroelektryczna. Red. Zygmunt Surowiak, s. 396; 42 zł

Piotr Porwik: **Przekształcenia ortogonalne dla ekstrahowania cech widma danych binarnych**, s. 148; 16 zł

Marszałek Sejmu RP gościem WNS-u

Aula Wydział Nauk Społecznych imienia Kazimierza Piotka rzadko kiedy wypełnia się do ostatniego miejsca. Zazwyczaj dzieje się tak, gdy odwiedza ją wyjątkowy gość, np. taki, jak Marszałek Sejmu, Włodzimierz Cimoszewicz, który 22 lutego br. wziął udział w spotkaniu ze studentami oraz środowiskiem naukowym Uniwersytetu Śląskiego.

O randze tego spotkania świadczy fakt, że poprowadził je JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek. W wypełnionej po brzegi auli zasiadło wielu zaproszonych gości, m.in. Wojewoda Śląski Lech-sław Jarzębski.

Przypomnijmy, że choć Włodzimierz Cimoszewicz przewodniczył obecnie Sejmowi to uznanie zdobył już, jako szef polskiej dyplomacji. Nic więc dziwnego, że tematem jego wykładu była: "Rola i znaczenie Polski w Europie i świecie po przystąpieniu do Unii Europejskiej".

Na wstępie swojej wypowiedzi poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej stwierdził, że jest zadowolony z roli, jaką pełni obecnie w polityce międzynarodowej nasz kraj. – Polska polityka zagraniczna jest doceniana w świecie. Nie wszyscy są zadowoleni z kierunków naszych działań. To normalne, bowiem zawsze

będą istniały różnice interesów poszczególnych krajów. Ważne jednak, że Polska należy do grupy państw, które powinny uczestniczyć w ważniejszych wydarzeniach globu – stwierdził Cimoszewicz.

Choć opinia ta jest trudna do zweryfikowania to świadczyć o niej może nasza pozycja w regionie. – Świat postrzega naszą kraj, jako lidera Europy Środkowo-Wschodniej, choć my sami o to nie zabiegamy. Musimy mieć poczucie odpowiedzialności za to, co się dzieje w tej części Starego Kontynentu i reagować odpowiednio. Tak, jak to miało miejsce w przypadku wydarzeń na Ukrainie – dowodził były premier.

Jego zdaniem Polska znajduje się w szczególnym okresie, w którym musi dokonać trudnych wyborów. Po piętnastu latach od transformacji wielu obywateli naszego kraju jest niezadowolonych z poczynionych zmian. Ważne jest jednak, aby działali oni rozsądnie i nie zaprzęśli tego, co już udało się osiągnąć. – Nasze państwo jest często lepiej postrzegane w świecie niż w kraju. Doświadczylem tego wielokrotnie, jako minister spraw zagranicznych. Zachodni politycy często dziwili się pesymizmowi Polaków. Musimy się zastanowić, czy obecnie jest nam rzeczywiście tak źle, jak powszechnie sądzimy. Czy potrzebujemy rewolucji, budowania czwartej Rzeczypospolitej, do czego nawołują niektórzy politycy, czy też wystarczy, abyśmy skoncentrowali się na przeprowadzaniu stopniowych zmian. Potrzebne nam są trafne, pozbawione emocji, decyzje, które zdecydują o przyszłości naszego kraju – mówił gość WNS-u. Jedną z nich było zacieśnienie stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Bez tego państwa nie ma obecnie szans na przepro-

wadzenie ważnych dla świata reform. Świadczyć o tym może obowiązujący od niedawna „Protokół z Kioto”, dotyczący ograniczenia emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Dokumentu tego nie ratyfikowało USA, co znacznie umniejszyło jego znaczenie. Udowadnia to tezę, że konieczne jest zabieganie o dobre stosunki transatlantyckie. – Wiele państw europejskich dąży do odrębności. Jest to krótkowzroczne myślenie. Stany Zjednoczone są największym mocarstwem świata i nie można udawać, że nie istnieją. Dla Polski kraj ten ma szczególne znaczenie, bowiem gwarantuje on wiarygodność NATO. Jak pokazała historia tylko silne sojusze są w stanie zapewnić bezpieczeństwo naszemu krajowi. Musimy dążyć do zacieśnienia stosunków z USA. Daje nam na to szansę udział polskich wojsk w Iraku. Choć przez wielu ta decyzja była krytykowana, to uważam, że był to jeden z najlepszych wyborów ostatnich lat. Gdybyśmy pozostawili Amerykę osamotnioną to między nią, a Europą mógłby utworzyć się rów, który trudno byłoby zasypać. Tak się jedna nie stało i to owocuje. Dowodzi tego polityka Georga W. Busha, który po wyborze na drugą kadencję prezydencką, zaczął dążyć do pojednania ze Starym Kontynentem – przekonywał Włodzimierz Cimoszewicz.

Zapytany o kierunek polskiej polityki wobec Rosji, Marszałek Sejmu odparł, że musi ona przybrać inny, niż w przypadku USA, charakter. Nasz wschodni sąsiad jest krajem, w którym do dziś nie dokonały się istotne przemiany gospodarcze i polityczne. Co więcej, sposób myślenia wielu Rosjan jest wciąż podobny do tego, jaki mieli oni za czasów Związku Radzieckiego. – W ich przekonaniu wciąż można, czy wręcz powinno się, ingerować w wewnętrzne sprawy sąsiadów. Pozwalać ma na to imperialna pozycja Rosji, którą przecież kraj ten już dawno utracił. Choć w naszym interesie są dobre stosunki z największym sąsiadem, to jednak musimy stać na stanowisku, że każde państwo ma niepodważalne prawo do samodecydowania. Ilekroć ktoś będzie próbował je pogwałcić, jak to miało miejsce na Ukrainie, musimy wyrażać ostry sprzeciw wobec takich działań – uważa były minister spraw zagranicznych.

Sprzeciw potrzebny jest także wobec wydarzeń zachodzących na Białorusi. Ewidentne łamanie swobód obywatelskich i autorytarna polityka prezydenta Aleksandra Łukaszenki, to coś, czego nie spotyka się obecnie w dzisiejszej Europie. Tym bardziej powinna ona zabiegać o zmianę tego stanu. Szczególna rola w tej sprawie musi odegrać Polska, bowiem białoruskie wydarzenia pokrywają się po części z tym, co obserwujemy również w naszym kraju. – Po rozpadzie ZSRR Białorusini utracili zabezpieczenia socjalne. Był to dla nich ogromny szok. Wielu nie potrafiło odnaleźć się



Foto: Michał Wojak

Prof. dr hab. Wiesław Baniś wręczył Włodzimierzowi Cimoszewiczowi grafikę prof. Eugeniusza Delekty

w zmienionej rzeczywistości. Wtedy właśnie pojawił się Łukaszenko mówiący bezkompromisowym językiem, który można usłyszeć także w Polsce. Naobiecował on swoim rodakom złote góry, a oni mu uwierzyli i oddali władzę. To pouczający przykład, z którego Polacy mogliby wyciągnąć wnioski, aby białoruski scenariusz nigdy nie stał się naszą rzeczywistością. Musimy również zastanowić się, jak udzielić pomocy Białorusinom, bo nie ma wątpliwości, że jest ona im teraz bardzo potrzebna – stwierdził Cimoszewicz.

Jednym z międzynarodowych podmiotów, który powinien wyciągnąć pomocną dłoń do naszego wschodniego sąsiada, jest Organizacja Narodów Zjednoczonych. Obecnie jednak jej możliwości są mocno ograniczone. Pokazały to wydarzenia w Rwandzie, w czasie których świat nie potrafił zapobiec odbywającej się tam masakrze ludności. ONZ nie popisał się także, kiedy trzeba było podjąć decyzję w sprawie interwencji w Iraku. Kolejny raz okazało się, że organizacja ta wymaga zreformowania, mimo, że wielu uważa, iż jest to niemożliwe. – W czasie pracy na Uniwersytecie Warszawskim chciałem napisać pracę o zmianie zapisów Karty Narodów Zjednoczonych. Pojechałem nawet na Uniwersytet Columbia, aby z bliska przyglądać się wielkiej polityce. Obserwując ją doszedłem do wniosku, że nie ma możliwości zreformowania ONZ-u. Po latach jednak, już jako minister spraw zagranicznych, podjąłem ten temat na nowo. Dwa i pół roku temu zaproponowałem na Sesji Ogólnej ONZ program jego reformy. Zakładał on stworzenie szerokiego porozumienia politycznego, dzięki któremu nie trzeba by było zmieniać treści Karty Narodów. Początkowo mój projekt nie spotkał się ze zrozumieniem, ale ostatnio widać, że nareszcie ma on szansę na wcielenie w życie – mówił gość WNS-u.

Na zakończenie spotkania studenci pytali Marszałka Sejmu o opinię w sprawie przyjęcia Traktatu Konstytucji Europejskiej. Żacy chcieli się dowiedzieć, czy jego treść jest korzystna dla Polski i kiedy miałyby się odbyć referendum w sprawie przyjęcia tego międzynarodowego dokumentu. – Uważam, że powinno to się stać, jak najszybciej. Dobrym terminem byłoby połączenie referendum z wyborami prezydenckim, bo zapewniłoby to odpowiednią frekwencję. Trudno jest powiedzieć, czy Konstytucja Europejska jest dobrym aktem prawnym. Na pewno zawiera sporo niedociągnięć, bo do jej stworzenia potrzebny był polityczny kompromis. Wydaje mi się jednak, że powinniśmy opowiedzieć się za jego przyjęciem. W wielu państwach Unii Europejskiej wiąże się z nim spore nadzieje. Jeżeli jako jedyni odrzucimy go wówczas możliwe jest zepchnięcie Polski do roli drugoplanowego państwa. Wśród polityków spór o Traktat będzie trwał, ale i tak decyzję podejmą obywatele. Mam nadzieję, że będzie ona rozsądna – zakończył Włodzimierz Cimoszewicz.

MICHAŁ WOJAK



Foto: Michał Wojak



WOJEWODA ŚLĄSKI

Redakcja
Gazety Uniwersyteckiej

W imieniu Wojewody Śląskiego oraz wszystkich organizatorów ubiegłorocznej akcji „Tolerancyjny dla Świata”, pragnę złożyć serdecznie podziękowania za zaangażowanie, pomoc i okazaną życzliwość.

„Tolerancyjny dla Świata” to akcja mająca na celu propagowanie i szerzenie idei ogólnie pojętej tolerancji a także racjonalnych postaw wobec zjawiska wykluczenia społecznego.

Możliwość współpracy z Państwem stanowiła dla nas trudne do przecenienia źródło satysfakcji i dobrych doświadczeń.

Czas ten był okresem niezwykłego partnerstwa.

Jestem dumna, że mogłam poznać tak wspaniałych ludzi.

Deklarując gotowość do współpracy w przyszłości, życzę Państwu owocnej realizacji planów zawodowych oraz wszelkiej pomysłowości w 2005 Roku.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Małgorzata Ochędzuszko – Ludwik

ML
Pełnomocnik Wojewody Śląskiego
ds. Przeciwdziałania Narkomanii o zapobieganiu AIDS

Katowice, styczeń 2005r.

Com napisał, napisałem...

O nieuczciwym bracie Nauki – plagiacie

W Kodeksie dobrych obyczajów w dziedzinie publikacji naukowych UNESCO (Paryż 1968, 1. cz. VI zasady) czytamy: „Autorzy powinni dokładnie określić, co w artykule stanowi ich własny wkład, a co jest dorobkiem innych. Powinni starannie zaznaczyć granice swych prac: źródła błędów uzyskanych wyników, jak również zasięg wniosków” *.

W miarę spokojne, polskie życie akademickie wtargnął, kreując nową rzetelność i uczciwość akademicką, żywioł „program antyplagiatowy”. Sporo mówi i pisze się o fenomenie najnowszego serwisu **plagiat.pl**, który pozwala wykryć nieuczciwe przejawy twórczości naukowej.

Program antyplagiatowy zyskał już dobrą pozycję, zdobył akceptację władz wielu uczelni, wzbudza gwałtowne emocje i zainteresowanie wśród braci studenckiej. Chyba każdy wyrobił sobie zdanie na temat osób, które plagiatują. Feruje się różnorodne werdykty w sprawie możliwości dołączenia Uniwersytetu Śląskiego do grona uczelni korzystających z programu antyplagiatowego. Niezmienna powinna być natomiast surowa postawa społeczności akademickiej względem osób, które plagiatu się dopuściły. Bulwersujący, na ogół, fakt przejęcia całych tekstów to przejaw jawnego łamania prawa i akademickich zwyczajów, źródło – zdawać się może – niezłego fermentu. Nie brakuje zachwyconych perspektyw sprawdzenia konkretnych prac naukowych poprzez program antyplagiatowy, nie brakuje zażenowanych, pojawiło się sporo adwersarzy. Wcale nie bez powodu... Zastanawia historia milczenia gdańskiego środowiska naukowego wobec zatuzowania przez ówczesnego rektora UG plagiatów pracownika naukowego, byłego dziekana – o ironio – Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego.

Etyczna czujność systemu edukacyjnego mocno stępiła, uniwersytety jako „szkoła elit” boryka się z... nierzetelnością, masowością, wyzwaniem cywilizacyjnymi i modernizacyjnymi, brakiem refleksji i etyki, krótkowzrocznym pragmatyzmem. Praca promotorów nie jest zadaniem łatwym. Rozpoznawanie zapożyczeń w pracach studenckich to wędrówka po pełnym meandrów i wertepów terenie. Trzeba być wyczulonym na często bardzo subtelne formy oszustwa. Ale czy wszystkie problemy związane z procederem plagiatowania uda się zniwelować za pomocą programu antyplagiatowego? Trudno powiedzieć. Wiedza, jaką dysponuję w dniu redagowania artykułu wskazuje, że program plagiat.pl porównuje tylko sprawdzaną pracę z bazą ponad trzech miliardów dokumentów zgromadzonych w światowym Internecie.

By zwalczać wszelkie przejawy patologii w świecie akademickim, resort edukacji proponuje refundację kosztów poniesionych przez uczelnie na sprawdzenie prac. UMCS – pierwsza uczelnia w kraju, która *a priori* zaleciła promotorom sprawdzać prace dyplomowe programem plagiat.pl (aplikacja wyszukuje w dokumencie ciągi znaków identyczne z występującymi w Internecie) otrzyma zwrot poniesionych kosztów.

Ponoć w przygotowywanym rozporządzeniu dotyczącym dokumentacji toku studiów oraz w nowej ustawie o szkolnictwie wyższym znajdą się zapisy zobowiązujące studentów do dostarczenia prac dyplomowych na płycie CD. Czy takie poczynania wyeliminują nierzetelność i nieuczciwość z kręgów akademickich?

Prawne uwarunkowania, traktujące o przywłaszczeniu autorstwa, wprowadzeniu w błąd, co do autorstwa, jasno precyzują wszelkie następstwa popełnionego czynu. Plagiator mo-

że spodziewać się kary grzywny, ograniczenia wolności, więzienia do lat 3 (przesłanka: wina umyślna). Istotny jest w świetle powyższego fakt, iż delikt ścigany jest na wniosek. Myślę jednak, że w praktyce o wiele większe znaczenie powinna mieć reakcja środowiska, gdyż sprawy karne mogą być umarzane ze względu na „niską społeczną szkodliwość czynu”.

I jeszcze jeden aspekt całej dyskusji – ghostwriter – nielegalna praktyka, na której bazuje wiele osobników, wywodzących się z różnych kręgów społeczeństwa. Wyjątek stanowią przemówienia polityków, gdyż z prawnego punktu widzenia nie są uważane za twórczość. Ale czy to kogoś dziwi?

Być może dzięki programowi antyplagiatowemu pogłębi się zdolność do przemiany mentalnej sporej rzeszy osobników. Nie aspiruję do stawiania hipotez czy diagnoz, a tym bardziej do podawania sposobów unikania pokusy przepisywania cudzych myśli. Zapewne proceder plagiatowania istnieje i będzie istnieć, niezależnie, jakie będą decyzje MENiS i władz uniwersyteckich. Gdyby istniały proste rozwiązania dotyczące eliminacji nieuczciwej praktyki, polegającej na przepisywaniu fragmentów cudzych prac naukowych zapewne już by je wprowadzono. Każdy, kto przelewa na papier swe „myśli nieuczestane”, uprawia swoisty alpinizm umysłowy, pragnie, by jego wysiłek doceniono. Rodzi się zatem pytanie: czy ujawnienie nazwiska plagiatora, wywołanie jego zażenowania, wzbudzenie poczucia niezręczności oraz postawienie w negatywnym świetle jest wystarczającą karą, a zadośćuczynieniem dla prawowitego twórcy?

LUCYNA SADZIKOWSKA

* Cyt. za: A. Karpowicz: *Autor – wydawca. Poradnik prawa autorskiego*. Warszawa 1999, s. 124.

Zostań Project Managerem!

W dniu 20 maja 2005 roku na Politechnice Gdańskiej odbędzie się finał piątej edycji konkursu Young Project Management Program, organizowanego przez studentów – członków Stowarzyszenia Project Management Polska (SPMP). Ideą konkursu jest skontaktowanie studentów, posiadających „zmysł” organizatora z firmami, które działając projektowo, wykorzystują narzędzia do zarządzania projektami.

Aby dostać się do konkursu wystarczy zarejestrować się na stronie Programu, a następnie przesłać do organizatorów esej na jeden z wybranych, dostępnych na stronie, tematów. Eseje będą oceniane przez komisję złożoną z członków SPMP. Autorzy najlepszych prac zostaną zaproszeni na wielki finał do Gdańska, gdzie zmierzą się z zagadnie-

niami problemowymi, dotyczącymi zagadnień zarządzania projektami i będą mieli okazję zaprezentować się komisji.

Głównymi nagrodami w konkursie są płatne praktyki w charakterze asystenta Project Managera. Do tej pory praktyki w konkursie fundowały takie firmy jak: Transsystem, IFS Polska, Federal Mogul Bimet i inne.

A zatem – jeśli czujesz, że masz talent organizatora, jeśli zorganizowałeś (zorganizowałaś) już coś, czym masz ochotę się pochwalić – NIE ZWLEKAJ! **Napisz esej i wygraj praktykę!**

Więcej informacji na stronie: www.smp.org.pl/ypmp

WOJTEK MATŁOSZ
lider YPMP 2005

Uniwersytet Śląski przygotowuje się do walki z plagiatami

Plagiat nie jest wynalazkiem nowym. Zjawisko plagiatowania znane jest nam od dawna. Jednak nigdy nie rozkwitało na taką skalę jak obecnie. Powszechny dostęp do internetu, postęp w dziedzinie informatyki, pęd ku „kolekcjonowaniu” wszelkiego rodzaju dyplomów, bo nigdy nie wiadomo, co nam się przyda w życiu, spowodowały powstanie prawdziwego, bezkarnie działającego rynku pisania na zlecenie prac dyplomowych, magisterskich, czy nawet doktorskich, a szybkie wzbogacenie się w gotową pracę poprzez przywłaszczenie cudzej własności stało się dla wielu czymś normalnym. Czy te negatywne zachowania mogą zostać powstrzymane? Na temat przygotowania Uniwersytetu Śląskiego do walki z nieuczciwymi studentami z Prorektorem ds. Kształcenia prof. dr. hab. Wojciechem Świątkiewiczem rozmawiała Lucyna Sadzikowska.

LUCYNA SADZIKOWSKA: Interesują mnie plany władz rektorskich UŚ dotyczące wprowadzenia programu antyplagiatowego.

PROF. DR HAB. WOJCIECH ŚWIĄTKIEWICZ: Można powiedzieć, że jesteśmy na etapie studialnym. Nasi informatycy i Pełnomocnik Rektora ds. Informatyzacji dr Ewa Magiera studiują możliwości ewentualnego kupna programu antyplagiatowego, zastanawiają się, na jakich, korzystnych dla UŚ, warunkach kupno licencji byłoby możliwe. Obecnie w formie pilotażowej sprawdzamy, jakie efekty i możliwości daje ten program. JM Rektor UŚ wprowadził zarządzenia, które ograniczają możliwości popełniania plagiatów. Po pierwsze, każdy student wraz z pracą licencjacką czy magisterską składa, mające moc prawną, oświadczenie potwierdzające, że jest to praca napisana samodzielnie i że spełnia kryteria autentyczności, czyli nie jest plagiatem. Po drugie, do prac wydrukowanych powinny być dołączone tzw. nośniki elektroniczne: dyskietka lub płyta CD, które następnie testowo są sprawdzane programem antyplagiatowym.

Uważam jednak, że w całej dyskusji i zawirowaniach wokół kwestii plagiatu, istnieje ważniejszy problem, który można najogólniej nazwać etycznym i edukacyjnym, bo dotyczy postaw, które opisuje się poprzez kategorie rzetelności, uczciwości, prawdy. Jakkolwiekby słowa te brzmiały, proszę nie traktować ich jako patos, coś szczególnego, ale jako coś całkiem normalnego, oczywistego. Musimy w środowisku Uczelni w stopniu większym niż do tej pory troszczyć się o kształtowanie postaw uczciwości studentów, rzetelności wśród studentów i pracowników naukowych także, zwracać uwagę na fakt, że problem plagiatu nie powstaje w sytuacji napisania pracy magisterskiej, doktorskiej czy książki profesorskiej, ale znacznie wcześniej – już w szkole podstawowej i średniej. Z chwilą, kiedy dzieciaki piszą referaty i wypracowania, a nauczyciel nie zwraca im uwagi, by zaznaczyli, że przepisali fragment z książki czy opracowania. Ta nieuczciwość, nierzetelność, kłamstwo, oszustwo rodzi się w takiego typu sytuacjach i jest traktowana jako coś całkiem normalnego, oczywistego, niebudzącego wątpliwości. Plagiat to problem kulturowy polskiego społeczeństwa. Zauważmy, że jeśli dziecko przepisze cudzy tekst przypuszczalnie zostanie pochwalone, że tak ładnie napisało, a jak ukradnie 5 zł to czeka go, zasłużona zresztą kara, bo ukradł cudzą własność.

Czy mógłby Pan Rektor pokusić się o sprecyzowanie daty kupna licencji programu?

Nie ma jeszcze ekspertyzy Pełnomocnika Rektora ds. Informatyzacji, który taką ekspertyzę przygotowuje. Zresztą proszę zwrócić uwagę też na to, że plagiat.pl jest programem, który dotyczy szerokich obsza-

rów aktywności, ale nie obejmuje wszystkich kierunków studiów, jakie na Uniwersytecie Śląskim są prowadzone: filologii klasycznej, historii starożytnej, historii sztuki, geologii. Program antyplagiatowy nie rozwiązuje wszystkiego. Nie chcę w żaden sposób deprecjonować go, to bardzo ciekawe rozwiązanie, ale jesteśmy świadomi realnych możliwości programu.

Wdrożenie na jakiegokolwiek uczelni programu antyplagiatowego służy budowaniu czy burzeniu szeroko pojętej akademickości i naukowości?

Wprowadzenie programu antyplagiatowego ma charakter restrykcyjny. To jest prewencja, a problem leży w profilaktyce.

Jakie zatem rozwiązania dostrzega Pan Profesor w zakresie profilaktyki?

Większa, merytorycznie bardziej umocowana, systematyczna praca promotora z studentem. To jedyny realny sposób, w moim przekonaniu, na napisanie pracy, która nie będzie oparta na kłamstwie i oszustwie. Na ile oczywiście jest to możliwe. Plagiat to nie tylko problem środowiska studenckiego. Książki naukowe, które czytamy w dobrej wierze, niejednokrotnie obciążone są pierwiastkiem nieuczciwości i nierzetelności autorskiej.

Dr Marek Wroński na łamach „Forum Akademickiego” zwraca uwagę na zadziwiająca, wręcz „nieprawdopodobną znowę milczenia” środowiska naukowego, na zaskakujący brak reakcji władz rektorskich w sytuacji udowodnienia plagiatu...

Opinia ta nie jest słuszną w stosunku do Uniwersytetu Śląskiego. JM Rektor podjął zdecydowane kroki, działania restrykcyjne w postaci rozwiązania umowy o pracę w stosunku do pracownika, któremu udowodniono plagiat. Ale udowodnienie plagiatu nie jest rzeczą prostą i łatwą. Mnie jako prorektora ds. kształcenia najbardziej interesuje – i na to chcę jeszcze raz zwrócić uwagę, problem profilaktyki, zapobiegania, czyli kształtowania postaw skupionych wokół uczciwości, rzetelności, prawdziwości i dążeniu do prawdy. W moim przekonaniu jest to, bowiem ważniejsze niż koncentrowanie się na zabiegach restrykcyjnych, chociaż wcale nie oznacza to, że działania restrykcyjne nie są konieczne. Oświadczenie, jakie student podpisuje w gruncie rzeczy jest działaniem restrykcyjnym. Przywołuje go do porządku, zmusza do złożenia przed samym sobą poświadczenie prawdy albo nieprawdy.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Jerzy Duda Gracz

PRO MEMORIA

Od 22 lutego w **Muzeum Śląskim** można oglądać pierwszą pośmiertną wystawę prac Jerzego Dudy Gracza, niedawno zmarłego wielkiego artysty i zasłużonego pedagoga. Ekspozycja zgromadziła ponad 100 prac z ostatnich 20 lat twórczości artysty (powstałych w latach 1983–2003), głównie obrazy olejne uzupełnione o nieliczne grafiki pochodzących z prywatnej kolekcji. Prace obejmują wszystkie etapy twórczości, także ten ostatni, zwany umownie cyklem Chopinowskim, który jest reprezentowany kilkoma obrazami. Wystawa będzie czynna do 10 kwietnia 2005 r.

Wystawa to hołd dla Artysty, który pozostawił po sobie olbrzymią spuściznę. Jego prace, znane szerokiej publiczności, są rozproszone po całym świecie, znajdują się zarówno w muzeach, jak i w kolekcjach prywatnych, czego najlepszym dowodem jest niniejsza ekspozycja. Wyróżnia je oryginalny, pozbawiony cech naśladownictwa, styl wypowiedzi artystycznej, wirtuozeria warsztatowa oraz podejmowana tematyka tzw. „ludzkiej rzeczywistości”, którą artysta zgłębiał nie tylko dzięki obserwacjom i filozoficznym rozważaniom, ale bardziej za sprawą osobistych przeżyć oraz doznań.



Obraz 1332, Wieś Brzegi – Skowyrowie odchodzą – ojciec, 1989 r.



Obraz 1698, Motyw polski – oczekiwanie 2, 1994 r.

Foto: Archiwum Muzeum Śląskiego w Katowicach

MUZEUM ŚLĄSKIE W KATOWICACH

40-005 Katowice, al. W. Korfantego 3
tel.: (032) 2585-661...3, tel./fax: (032) 2599 804
e-mail: dyrekcja@muzeumslaskie.art.pl
internet: www.MuzeumSlaskie.art.pl

Muzeum czynne codziennie
oprócz poniedziałków od 10.00–17.00
w soboty i niedziele od 11.00–17.00

Ceny biletów na wystawy wynoszą:

normalny – 9 zł

ulgowy – 4,5 zł

dla grup zorganizowanych – 3,5 zł

bilet rodzinny – 12 zł [do pięciu osób]

W soboty wstęp bezpłatny
[za wyjątkiem ważniejszych wystaw]

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
zaprasza do odwiedzenia swojego stoiska
podczas **XI wrocławskich targów książki naukowej**
w dniach **16–19 marca 2005 r.**

Gmach Główny Politechniki Wrocławskiej
ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 27, 50-370 Wrocław

Kilka lat temu jedna z posełek tzw. prawicy miała z tribuny sejmowej powiedzieć (piszę: miała, bo nie dysponuję bezpośrednimi dowodami, że to rzeczywiście nastąpiło; wypowiedź tę znam jedynie z relacji w prasie nieprzychylniej reprezentowanej przez posłankę opcji, a więc należy zachować ostrożność), że „przypadkowe społeczeństwo nie może podejmować decyzji w tak ważnej sprawie, jak dopuszczalność aborcji”. Określenie „przypadkowe społeczeństwo” szybko zostało podchwyczone przez media i do dziś funkcjonuje jako symbol swego rodzaju pogardy, jaką politycy (w domyśle: politycy prawicy) żywią dla społeczeństwa, które uważają za niedojrzałe, niegodne zaufania, jakie mu się okazuje w demokracji, powierzając mu przywilej podejmowania decyzji w sprawach jego dotyczących.

Z drugiej jednak strony często można spotkać się z dowodami na to, że tzw. decydenci i organizatorzy życia społecznego żywią wiarę w to, że, jak napisał jeden z pisarzy (Camus?), „człowiek jest dobry”, a nawet lepszy niż w rzeczywistości. Niestety, ów mityczny „człowiek” jakże często nie staje w takiej sytuacji na wysokości zadania i zachowuje się nie tak, jakby tego odeń oczekiwano. Służę kilkoma przykładami.

Na przystanku tramwajowym przed tzw. głównym (jak skrzeczą tramwajowe głośniczki) wejściem do chorzowskiego parku kultury przez wiele lat stała stara, toporna wiata stalowa, wprawdzie z powybijanymi szybami i połamanymi ławeczkami, ale przynajmniej było się gdzie schronić przed deszczem, a nawet przycupnąć na resztkach podpór pod ławeczkę (gdym to kiedyś uczynił, podszedł do mnie może dwunastoletni chłopak i nie bawiąc się w dyplomację, stwierdził rezolutnie: „będzie pana d... bołała”, co wprawiło mnie w takie osłupienie, że o mało nie przepuściłem nadjeżdżającego tramwaju). Pewnego dnia starą wiatę zastąpiono ultranowoczesną budką, z plastikowymi tzw. siedziskami, w pełni przeszkloną, opartą na lekkiej konstrukcji z cienkich rurek, do tego w kilku kolorach, z miejscem na reklamowe anonse – brakowało tylko kiosku z gazetami i biletami, w które wyposażono wiaty na bardziej uczęszczanych przystankach. Nie minęło kilka dni, gdy przyszedłszy na tramwaj, zastałem wszystkie szyby wytłuczone, „siedziska” powyrwane, dach naderwany i szereg innych zniszczeń. Nawet specjalnie się nie zdziwiłem. Zdziwienie przyszło po kolejnych kilku dniach, gdy wiata zniknęła. Zniknęła bezpowrotnie i do dziś jest to jeden z niewielu przystanków tramwajowych na trasie Katowice–Chorzów, który nie jest za-

daszony. Do dziś też się zastanawiam, czy to jacyś zbieracze złomu zdemontowali resztki wiaty na własny użytek, czy przedsiębiorstwo tramwajowe tak się zdenerwowało na społeczeństwo pogranicza Katowic i Chorzowa, które nie doceniło powierzonego im daru, że wiatę zabrało i postanowiło skazać pasażerów na oczekiwanie w deszczu, śniegu i wietrze. Wiara organizatorów komunikacji w „dojrzałość” i dobrą wolę pasażerów utrzymuje się zresztą do dziś. Niedawno prasa doniosła, że pewna firma, która zaślęnęła tym, że ni stąd ni zowąd zaczęła w telewizji reklamować prąd elektryczny, zainstalowała na kilku przystankach systemy ogrzewcze. Gdy się o tym dowiedziałem, już tylko czekałem na alarmistyczne doniesienia, które właśnie się w prasie pojawiły, że owe



Rys. Marek Rojek

cuda zostały przez „ludność” albo zdemontowane i rozkradzione, albo zdewastowane. Trochę mnie tylko zastanowiło, że owa firma, która reklamuje w telewizji prąd elektryczny, zamierza część tych instalacji odbudować, no ale uznajmy, że ma ona nie tyle wiarę w dobrą wolę społeczeństwa, ile przepastny budżet (inaczej nie reklamowałaby w telewizji prądu elektrycznego).

W popularnym natomiast teleturnieju „Najśłabsze ogniwo”, w którym zespół po każdej rundzie pytań ma wyeliminować najślabszego z uczestników, nagminnie zdarza się, że wyrzucony zostaje uczestnik najlepszy w rozgrywce. Pełna nietypowego uroku prowadząca dziwi się temu podobnie jak ja i za każdym razem pyta typujących o uzasadnienie takiej decyzji. I dość często otrzymuje – wśród wymijających – odpowiedź szczerą: usuwam X-a dlatego, że jest za mocny, z Y-kiem łatwiej mi będzie walczyć w finale. I znów jakiś uczony medioznawca, czy też socjolog dyżurny mógł-

by wygłosić opinię, że oto nasze społeczeństwo „nie dorosło” do wyrafinowanej rozgrywki, jaką jest „kapitalistyczny” teleturniej importowany z wyspiarskiego kraju. Czemu tego nie robi, pozostaje jego tajemnicą. Może dlatego, że głosząc taką tezę naraziłby się telewizjom, a to groziłoby mu utratą pozycji dyżurnego socjologa czy uczonego medioznawcy.

Jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości, czy na pewno władza nie traktuje społeczeństwa jako niedojrzałego, ten niewątpliwie powinien się zapoznać z regulaminem tegorocznych matur. Egzamin ustny z języka polskiego przyjmuje formę przedstawienia – szumnie zwanego „obroną” – przygotowanej wcześniej pracy pisemnej na temat, który znany jest co najmniej od końca września ubiegłego roku. Wydając to prawo decydenci w oczywisty sposób dają do zrozumienia, że wierzą w uczciwość naszej młodzieży, w to, że abiturienti nie dadzą się skusić wszechobecnym w Internecie ofertom „firm usługowych”, które oferują napisanie takiej pracy na dowolnie wybranym temat od ręki za niewygórowaną opłatą, i samodzielnie przygotowują swoje wystąpienia. Nie mam wątpliwości, że tak będzie, ale po cóż w takim razie wystawiać człowieka na pokuszenie? Czyżby istniał jakiś tajemny plan, zmierzający – poprzez kuszenie – do kształtowania silnej woli i charakteru naszej młodzieży? Cel byłby może i szlachetny, ale metoda chyba nie ta. Można to podejrzewać również dlatego, że jednocześnie szerzy się przekonanie o powszechności pisania prac akademickich (semestralnych, magisterskich) na zamówienie, a różni spryciarczy robią na tym interesy, oferując uczelniom jakieś rzekomo niezawodne programy do wykrywania plagiatów. A więc w przypadku studentów jest świadomość zagrożenia i jest profilaktyka, licealistów uważa się natomiast za jeszcze... no właśnie, jakich? odpornych na pokusy? szlachetniejszych w intencjach? a może mniej sprytnych? Twórca tej części regulaminu nowych matur powinien się koniecznie w tej sprawie wypowiedzieć, jeśli nie przed jakąś komisją śledczą (których się ostatnio namnożyło), to choćby w programie telewizyjnym typu „Prześwietlenie” na TVN 24. Niestety, jak dotąd, żadnemu z dziennikarzy nie wpadło do głowy o coś takiego zapytać.

Człowiek jest słaby, twierdzą filozofowie i znawcy natury ludzkiej. Nie powinno się go wystawiać na zbyt silne pokusy. Jeśli się jednak już tak czyni, nie można potem narzekać na „przypadkowe”, niedojrzałe społeczeństwo, które nie docenia naszych starań, aby było mu lepiej.

Praca w USA

Szansa na wakacje marzeń – Zestaw porad dla studentów



Okazuje się, że praca w USA jest realną propozycją dla każdego studenta i wbrew pozorom zdobycie jej wcale nie musi graniczyć z cudem. Jeśli weźmiemy pod uwagę obiegowy stereotyp, że zdobycie amerykańskiej wizy jest bardzo trudne, szczególnie tej z pozwoleniem na pracę, to w pierwszej chwili trudno dać temu wiarę.

A jednak! Specjalnie z myślą o aktywnych, ciekawych świata młodych ludziach został stworzony program Work & Travel, który łączy wakacje oraz możliwość poznania kultury najbardziej rozwiniętego kraju świata z pracą zarobkową. Jest on realizowany pod nadzorem Departamentu Stanu USA przez amerykańską fundację Cultural Homestay International. W programie Work&Travel (Pracuj i Zwiedzaj) u niektórych organizatorów (np. *Student Adventure*) niemal wszyscy aplikujący studenci otrzymuje pozytywną decyzję na wniosek o wizę J-1, pozwalającą na 4-miesięczną pracę oraz dodatkowo 4 tygodnie podróży po Stanach. Istotą programu jest otwarcie przed studentami możliwości poznania Ameryki – w szczególności tamtejszej kultury i obyczajów – w powiązaniu ze zdobywaniem doświadczenia w pracy zarobkowej. Tę szansę niesie podjęcie legalnego zatrudnienia w firmach i instytucjach amerykańskich. Każdego roku uczestniczą w nim dziesiątki tysięcy młodych ludzi pragnących zakosztować Ameryki. Coraz więcej wśród nich polskich studentów. Tylko w zeszłym roku dzięki promotorowi programu – firmie Student Adventure, na niekonwencjonalne wakacje wyjechało z Polski ponad 1500 osób.

Do Unii czy do Stanów?

Wiele osób powie, że wejście Polski do Unii Europejskiej otworzyło przed Polakami niektóre rynki pracy krajów członkowskich, wobec czego tak odległa podróż staje się zbędna. Trzeba jednak pamiętać, że ilość ofert pracy

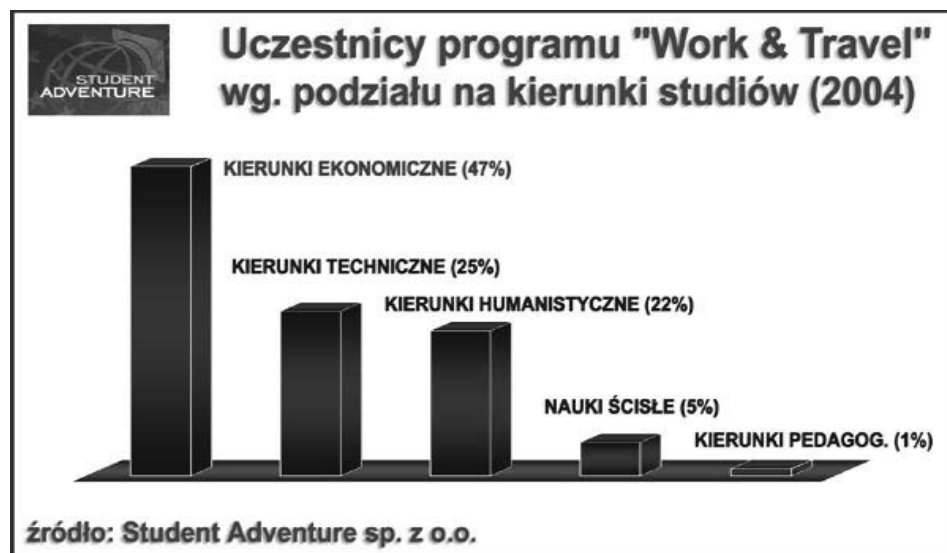
z UE zaspokaja jedynie niewielki odsetek Polaków chętnych ją tam podjąć. Do tej pory tylko 3 kraje (Wielka Brytania, Irlandia i Szwecja) zdecydowały się przyjmować bez ograniczeń naszych obywateli, a pozostałe wciąż stosują kontyngenty, i to jedynie na prace sezonowe. Zresztą w wymienionych krajach pracy jest też „jak na lekarstwo”, a na dodatek rzadko można liczyć na coś więcej, niż przysłowiowy „zmywak” w restauracji. Zajęcia te, oprócz zarobku, nie gwarantują ani rozwoju zawodowego ani szlifowania języka obcego. Są to często krótkotrwałe (kilka tygodni) zastępstwa osób przebywających na urlopach. Później naszych rodaków czeka kolejna faza uciążliwych i pełnych stresów poszukiwań. Tymczasem wyjazd w ramach programu Work & Travel to inwestycja, która się opłaca. Stosunkowo kosztowna podróż za ocean, dzięki legalnej, stałej pracy, zwraca się bardzo szybko. Dodatkowo studenci mają szansę na bliski kontakt z ludźmi, gdyż bardzo wiele ofert to praca w sektorze usług – w hotelach, kasynach, restauracjach. I to nie na zapleczu, a na przysłowiowej „pierwszej linii”! Dzięki temu polscy studenci nie tylko lepiej poznają amerykańską kulturę i język oraz wypracowują sobie tzw. „historię” do CV, ale także mają możliwość dorabiania niemałych kwot napiwkami.

Ważne nie tylko zarobki, ale również ceny i koszty utrzymania

Nikt nie neguje, że również w krajach Unii można bardzo przyzwoicie zarobić (pod warunkiem zdobycia stałej pracy na dłuższy czas). Jednak wynagrodzenie to tylko jedna strona medalu. Należy również pamiętać o kosztach utrzymania – a te są w USA zdecydowanie niższe niż w Europie. Np. mieszkanie można wynająć za 200–250 dolarów na miesiąc, a w Wielkiej Brytanii normą jest cena w granicach 500 dolarów – czyli co najmniej dwa razy drożej. Odpowiednio tańsza jest też żywność czy paliwo. Dodatkowym benefitem w przypadku wyjazdu do USA jest możliwość zrobienia tanich zakupów (np. sprzętu elektronicznego), a także organizacji po kilku miesiącach pracy fantastycznej wycieczki objazdowej po tym niezwykłym kraju, a nawet wypoczynku na Florydzie, w Kalifornii czy Meksyku. Ceny nie rzucają na kolana, baza turystyczna jest bardzo dobrze rozbudowana i dopasowana do kieszeni każdego turysty – nawet studenta. A kupno samochodu na kilka tygodni jest stosunkowo proste i nie wymaga angażowania znacznych kwot – np. wóz terenowy dobrej marki w bardzo przyzwoitym stanie kosztuje już od kilkuset dolarów.

Kto może uczestniczyć w programie?

Aby zostać uczestnikiem Work & Travel, wystarczy: mieć 18–30 lat, być studentem wyższej uczelni lub studium policealnego, mówić po angielsku (osoby ze słabą znajomością



ścią mogą ubiegać się o pracę na zapleczu – tzw. *back of the house*), mieć ważny paszport. Studenci, którzy decydują się na wyjazd do USA za pośrednictwem wyspecjalizowanej agencji (np. Student Adventure), jeszcze w Polsce odbywają obowiązkowe spotkanie informacyjne, tzw. *Orientation Meeting*. Spotkanie ma charakter szkolenia i bierze w nim udział sponsor programu CULTURAL HOMESTAY INTERNATIONAL (CHI). Student poznaje wtedy swoje prawa i obowiązki, może pytać o szczegóły. Dzięki temu po przylocie do USA można udać się bezpośrednio do pracodawcy. Dodatkowo studenci otrzymują informator, który zawiera wskazówki, porady, instrukcje i podpowiedzi, jak postępować w różnych sytuacjach.

Po czym rozpoznać profesjonalną i rzetelną agencję pośrednictwa?

Wyjazd do USA na własną rękę jest niewątpliwie ekscytujący, ale z drugiej strony dość ryzykowny. Trudno inwestować w wyjazd duże pieniądze, jeśli nie ma się gwarancji pracy. Z kolei bez podpisanej umowy o pracę student nie otrzyma wizy. Dlatego rząd amerykański wystąpił z inicjatywą organizacji programu Work&Travel, który umożliwi studentom z całego świata wakacyjne wyjazdy połączone z legalną pracą zarobkową. Jednak, aby z niego skorzystać, należy skontaktować się z przedstawicielem amerykańskiego sponsora – agencją będącą oficjalnym organizatorem wyjazdów w ramach programu Work&Travel. To właśnie agencja ma uprawnienia do wydawania formularza DS-2019, który jest niezbędny do otrzymania wizy.

Istnieje kilka kryteriów, dzięki którym łatwiej jest wykluczyć nieuczciwych i mało operatywnych organizatorów. Im więcej warunków jest spełnionych, tym większa pewność, że mamy do czynienia z profesjonalistami. Dlatego student zgłaszający się do pośredniczącej agencji powinien zadać jej kilka następujących pytań:

1. Czy firma posiada licencję na prowadzenie agencji zatrudnienia, tzn. czy firma może



się pochwalić wpisem do rejestru prowadzonego przez Ministerstwo Gospodarki i Pracy? To zwiększa jej wiarygodność.

2. Jak długo firma działa na rynku? Im dłużej, tym większa pewność, że posiada lepsze rozeznanie na amerykańskim rynku pracy.
3. Czy firma może przedstawić referencje ze strony polskich uczestników jej wakacyjnych wyjazdów?
4. Czy firma współpracuje oficjalnie z amerykańskim partnerem, powołanym do koordynowania programu w imieniu rządu USA?
5. Jakich pracodawców ma w ofercie, jakie warunki pracy?
6. Czy w pakiecie jest zawarte ubezpieczenie?
7. Czy oferowane przeloty są dostatecznie komfortowe, realizowane z wiarygodnymi liniami lotniczymi i wiodą bezpośrednio do ośrodków położonych możliwie blisko miejsc zatrudnienia?
8. Czy organizator przeprowadza szkolenia oraz spotkania informacyjne przed wyjazdem? (to pozwala lepiej przygotować się do wyjazdu i eliminuje konieczność odbywania takich szkoleń na miejscu – wówczas po przylocie można bezpośrednio udać się

do swojego pracodawcy; jest to o tyle korzystne, że student unika wtedy dodatkowych kosztów podróży do miejsca szkolenia, jakim jest np. Nowy Jork lub Chicago, ponieważ połączenia wewnątrz USA nie należą do tanich).

9. Czy organizator oferuje assistance na miejscu? W jaki sposób pomoże studentowi w razie nieprzewidzianego problemu? Czy organizator posiada własne biuro na terenie USA? Warto w tym miejscu zapytać, czy jest to rzeczywiście własne biuro organizatora, czy tylko biuro amerykańskiego kontrahenta; jeśli organizator może się poszczycić własną placówką, świadczy to o poczuciu odpowiedzialności za wysyłanych za granicę studentów; ponadto, jeśli posiada własne biuro, to unikniemy też dodatkowych kosztów połączeń telefonicznych z Polską oraz kłopotów związanych z różnicą czasową.
10. Jaki jest odsetek pozytywnie załatwionych wniosków wizowych za pośrednictwem danego biura?



Szczegółowych informacji na temat programu Work&Travel udziela agencja

EVENT PUBLIC RELATIONS

Kontakt: (0-22) 649 25 48,
649 56 14, 649 56 15

Marcin Kolmus (601 661 668)
Magda Sidorowicz (602 40 34 94)

www.studentadventure.pl

INFORMACJE OPRACOWAŁA
AGENCJA EVENT PUBLIC RELATIONS
NA PODSTAWIE DANYCH FIRMY
STUDENT ADVENTURE SP. Z O.O.

Pracowałam w USA

Praktyki zagraniczne cieszą się w Polsce coraz większym zainteresowaniem, ponieważ międzynarodowe doświadczenie jest ważnym atutem w życiorysie, wysoko cenionym przez pracodawców. Dużą popularnością wśród studentów cieszy się program Internship USA. Daje on możliwość uzyskania punktów ECST na wielu polskich uczelniach.

Czym jest program Internship USA?

Program Internship USA umożliwia studentom niemal wszystkich kierunków studiów (wyjątki to: medycyna, weterynaria, rehabilitacja i pokrewne) odbycie praktyki w amerykańskiej firmie. Status studenta dotyczy szkół policealnych, pomaturalnych, studiów licencjackich, magisterskich i podyplomowych, w których nauka trwa co najmniej 2 lata. Każdy uczestnik otrzymuje dokument wizowy DS-2019, na podstawie którego, ubiega się o wizę J-1. Wiąza ta pozwala na legalny pobyt do 19 miesięcy w USA, w tym maksymalnie do 18 miesięcy praktyki.

Osobom zainteresowanym programem polecam stronę www.usa.info.pl, gdzie można zasięgnąć porady na temat szczegółów formalno-prawnych i przeczytać opinie uczestników na temat biur organizujących wyjazdy. Moderatorzy szybko i fachowo odpowiadają na wszystkie pytania związane z wyjazdem do USA.

Jak znaleźć pracodawcę?

Na terenie Polski działa kilka firm, które mają w swojej ofercie program Internship. Z doświadczenia osób, które zgłosiły chęć uczestniczenia w programie wynika jednak, że proponowane płatne praktyki to najczęściej praca w parkach rozrywki, restauracjach Fast Food i hotelach.

Firmy oferujące „Un-paid Internship” zazwyczaj wymagają jedynie telefonicznej rozmowy kwalifikacyjnej. Większość studentów zainteresowanych programem Internship, nie decyduje się wyjechać na bezpłatne praktyki, ponieważ uważa, że bez wynagrodzenia nie będzie ich stać na utrzymanie się w USA. W rzeczywistości ci, którzy marzą o ambitnej i rozwijającej praktyce mogą wziąć udział w czteromiesięcznym „Un-paid Internship” i jednocześnie legalnie podjąć drugą pracę. W moim przypadku przez pierwszy miesiąc praktykowałam 3 dni w tygodniu i miałam wystarczająco dużo czasu na podjęcie pracy w recepcji eleganckiej restauracji. Jedną z najpopularniejszych gazet w NYC napisała nawet o niej artykuł, w którym oprócz rekomendacji znalazło się również zdjęcie moje i innych pracowników. Moja praca polegała na witaniu gości, przyjmowaniu rezerwacji i płatności. Dodatkowa praca, poza stałą



Kamila Gontarczyk w nowojorskiej restauracji

pensją, ma wiele innych zalet. Pozwala na stały kontakt z językiem angielskim, poznanie nowych ludzi i zdobycie nowych umiejętności.

Najczęściej stosowanym sposobem na znalezienie płatnego stażu jest wcześniejszy wyjazd na program Work&Travel lub Aupair, ponieważ dużo łatwiej jest znaleźć pracodawcę będąc na miejscu. Jeśli nie mamy takiej możliwości to najbardziej powszechnym źródłem znalezienia praktyki jest Internet. Resume i Cover Letter najlepiej zacząć wysyłać już ok. 4 miesiące przed planowanym terminem wyjazdu. Osobiście wysłałam ok. 80 maili do różnych firm w Nowym Jorku. Odpisało ok. 30%, z czego połowa była z pozytywną odpowiedzią. Niestety, wśród firm, które zaakceptowały moje zgłoszenie kilka wymagało bezpośredniej rozmowy kwalifikacyjnej lub termin praktyki pokrywał się z rokiem akademickim w Polsce.

Moja przygoda z International Dance Festival

Nowy Jork zawsze mnie fascynował i przyciągał jak magnes. Trzy lata temu spędziłam tam moje najbardziej udane wakacje, były to ekscytujące i niezapomniane chwile i dlatego postanowiłam tam koniecznie wrócić. Chcia-

łam połączyć jednak przyjemne z pożytecznym i nie poprzestawać na pracy jako barmanka czy recepcjonistka. Zależało mi na bardziej ambitnym i rozwijającym zajęciu, które mogłabym z dumą wpisać do życiorysu.

Moja praktyka w USA zaczęła się 14 czerwca 2004 roku i trwała do 5 września. Zdecydowałam się na współpracę z For Dance Inc, instytucją non-profit organizującą m.in. International Dance Festival w sercu Nowego Jorku – Time Square. Chyba nie można wymarzyć sobie lepszego miejsca na odbywanie praktyki.

Festiwal składał się z 47 przedstawień i obejmował różne style tańca od klasycznego i nowoczesnego baletu po step i break dance. Wzięto w nim udział ok. 500 artystów z różnych krajów.

Suzy, organizatorkę Festiwalu i zarazem moją szefową polubiłam od pierwszego spotkania. Jej typowo amerykański styl zarządzania i bezpośredni sposób bycia bardzo mi się podobał. Praca za granicą w międzynarodowym środowisku była niezwykle interesującym doświadczeniem. Ogromnym zaskoczeniem był dla mnie sposób, w jaki organizowane są przedstawienia teatralne. W Polsce zazwyczaj artyści pracują dla konkretnych teatrów, natomiast w Stanach Zjednoczonych zespoły taneczne działają jako odrębne firmy, które zatrudniają wykonawców i wynajmują teatry na przedstawienia.

Przez pierwsze 3 tygodnie byłam odpowiedzialna za marketing i Public Relations. Do moich obowiązków należały kontakty z prasą, różnymi organizacjami rządowymi i pozarządowymi, promowanie poszczególnych przedstawień itd. Moje działania koncentrowały się na nagłaśnianiu festiwalu i pomocy przy sprzedaży biletów. O festiwalu zawiadaniałam szkoły, w których kształcili się wykonawcy i ambasadory krajów, z których pochodzili. Informacje na temat festiwalu wysyłałam do zeszłorocznych widzów, zostawiałam w największych sklepach muzycznych itd. Największą trudnością było to, że działałam na zupełnie obcym mi rynku. Na pewno trudniej niż w Polsce było mi dotrzeć do prasy branżowej czy społeczności z danego kraju.

Kolejne 5 tygodni festiwalu wspominam wyjątkowo miło, ponieważ dzięki pracy dla For Dance Inc. mogłam obejrzeć kilkadziesiąt

profesjonalnych przedstawień, których nie miałabym szans zobaczyć w Polsce. W czasie festiwalu zaangażowałam się w techniczną część organizowania przedstawień m.in. ustawianie świateł, obsługę dźwięku i ogólną pracę za sceną.

Trzy ostatnie tygodnie koncentrowały się wokół podsumowywania zakończonego festiwalu, a zarazem planowaniu następnego. Ciekawym doświadczeniem była obserwacja sposobu, w jaki zdobywane są środki finansowe. W Nowym Jorku istnieje Foundation Center, które jest ogromną bazą danych na temat fundacji dysponujących pieniędzmi na najróżniejsze cele. Organizowane są tam również szkolenia na temat pozyskiwania funduszy, w których miałam okazję uczestniczyć.

Po prawie trzech miesiącach ogarnęła mnie nostalgia, mimo świetnej zabawy i satysfakcji ze zdobycia cennych doświadczeń zawodowych, cieszyłam się, że wracam już do Polski.

KAMILA GONTARCZYK



Foto: Kamila Gontarczyk

Mistrzynie liczb i szpady

O tym, jak trudno jest pogodzić zamiłowanie do sportu i nauki, wie każdy, kto próbował podjąć się tego zadania. Natalia Markowska jest jedną z tych, której to trudne zadanie się udaje. Ze studentką pierwszego roku matematyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego, a zarazem jedną z najbardziej obiecujących mistrzyń szermierki w Polsce rozmawiał przedstawiciel „Gazety Uniwersyteckiej” Michał Wojak.

MICHAŁ WOJAK: Skąd wzięło się u Ciebie zamiłowanie do szermierki? To dość nietypowa dyscyplina...

NATALIA MARKOWSKA: Był to zupełny przypadek. Jedenaście lat temu chciałam zapisać się w Pałacu Młodzieży na lekcje języka francuskiego. Nie mogłam na nie uczęszczać, bo kolidowały ze szkołą, dlatego pomyślałam, że mogłabym uprawiać jakąś dyscyplinę sportu. Mama bez mojej wiedzy zapisała mnie do sekcji szermierki. Spodobało mi się i tak już zostało.

Co jest szczególnie w szermierce, że ją tak pokochałaś?

Trudno powiedzieć. Składa się na to wiele czynników. Ten sport daje możliwość sprawdzenia siebie. Nie liczy się w nim jedynie sprawność fizyczna, czy umiejętności szermiercze, ale również wymaga on ogromnej odporności psychicznej. Kiedy przegram jakąś walkę, muszę szybko o tym zapomnieć i przystąpić zmobilizowana do kolejnego pojedynku. Bez tego nie ma mowy o sukcesie. Poza tym dzięki szermierce poznałam wspaniałych ludzi, którzy są moimi najbliższymi przyjaciółmi. Mówi się, że w sporcie i w sztuce nie ma miejsca na przyjaźń, ale ja chyba mogę obalić ten stereotyp.



Foto: Michał Wojak

Natalia Markowska – najlepszy szermierz wśród matematyków

Czy dzięki uprawianiu tak trudnej dyscypliny sportowej nabyłaś jakiś umiejętności, które przydają się w życiu codziennym?

Na pewno jest nią dobra kondycja. Dzięki niej nie mam kłopotów z dobiegnięciem do autobusu. Oprócz tego silna psychika. Przydaje się bardzo w czasie sesji egzaminacyjnej, która dla każdego studenta jest stresującym przeżyciem. No i pogodny nastawienie do życia. Fakt, że łatwo się nie załamuję i uparcie dążę do wyznaczonego celu.

Ile czasu zajmują Ci treningi?

Obecnie nie trenuję tak często, jak na przykład we wrześniu przed Mistrzostwami Europy. Mimo tego odwiedzanie trzy razy w tygodniu sali gimnastycznej to dla mnie norma. Poza tym prawie co tydzień mam zawody, a raz w miesiącu, jakieś obozy, które trwają od kilku dni do ponad tygodnia.

Który z dotychczasowych sukcesów sportowych cenisz sobie najbardziej?

Chyba tytuły mistrzyni polski do piętnastu, siedemnastu i dwudziestu lat. W październiku zeszłego roku zdobyłam trzecie miejsce na Mistrzostwach Europy. Sukces ten dużo dla mnie znaczył, bo zawody tego typu wymagają znacznie więcej wysiłku i przygotowań. Ostatnio byłam druga na zawodach Pucharu Świata. To też bardzo mnie ucieszyło, bo startowali w nim czołowi szermierze młodego pokolenia. Miło było znaleźć się w czołówce.

Jesteś studentką pierwszego roku matematyki. Czy trudno jest pogodzić naukę ze sportem?

Kiedyś wydawało mi się, że nie. W liceum nigdy nie miałam problemów, aby to łączyć. Myślałam, że na studiach będzie podobnie, ale jednak się pomyliłam. Uniwersytet wymaga znacznie większych nakładów pracy niż szkoła średnia. Niekiedy jest mi bardzo ciężko, aby

uczyć się i trenować, ale się nie poddaję. Wierzę, że jakoś uda mi się na to wszystko wygospodarować czas.

Wykładowcy nie patrzą na ciebie przychylniejszym okiem? W swojej kategorii wiekowej jesteś jedną z najlepszych zawodniczek, nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Może warto byłoby im to uświadomić?

Rozmawiałam z moimi wykładowcami. Wspominałam im, że trenuję szermierkę. Nie zrobiło to jednak na nich większego wrażenia. Chciałabym traktować studentów na równi. Uważam, że to dobrze, bo nie chciałabym mieć, jakichś taryf ulgowych.

Czujesz się najlepszym szermierzem wśród matematyków, czy matematykiem wśród szermierzy?

Myślę, że mogę o sobie mówić, jako o najlepszym szermierzu wśród matematyków. Co do tej drugiej kwestii, to mam wątpliwości. Znam trenera, który skończył matematykę. Może kiedyś będę mogła się z nim zmierzyć i wtedy poznam odpowiedź.

MICHAŁ WOJAK

Natalia Markowska – zdobyła 13 lutego br. srebrny medal podczas Pucharu Świata Szpadzistek w Wappen von Mödling w Austrii. W zawodach startowało 98 szpadzistek. W finale Polka przegrała z Niemką Anją Friebe 15:7. Dwudziestoletnia Natalia jest brązową medalistką Mistrzostw Europy (tytuł wywalczyła w listopadzie ubiegłego roku na ME w Espinho, Portugalia) oraz zwyciężczynią Pucharu Polski odbywającego się w dniach 22–23 stycznia br. Więcej informacje na ten temat można znaleźć na stronie: www.mat-fencing.republika.pl

red.

Tczew zaprasza studentów

Do 10 marca br. organizatorzy Międzynarodowego Festiwalu Działań Plastycznych i Teatralnych „Zdarzenia” w Tczewie oczekują na zgłoszenia studentów wyższych szkół i wydziałów artystycznych. Jest o co walczyć – Grand Prix równa się nagrodzie w wysokości 7 000 zł. Pokazać można właściwie wszystko: happening muzyczny, teatralny lub plastyczny, spektakl uliczny, performance, instalację, ale również spektakl dramatyczny czy obraz. Liczy się studenckość i... oryginalność.

Sam Festiwal należy do najbardziej oryginalnych w Polsce. Generalnie przeznaczony jest dla studentów, również debiutujących. Ma być miejscem, gdzie po raz pierwszy bracia studencka może zmierzyć się z prawdziwą publicznością, skonfrontować swoje dokonania z twórczością kolegów i – przede wszystkim – poddać dzieła pod osąd jurorów. A wśród tych – same znakomitości. W tym roku przewodniczącym będzie Jan Englert, w czasie ostatniej edycji był nim Jerzy Stuhr. Co roku pojawiają się w tym gronie najznakomitsi, nie tylko zresztą polscy artyści i krytycy – reżyserzy, plastycy, teatrologi, rektorzy wyższych szkół artystycznych.

Poza nurtem konkursowym, przeznaczonym dla studentów, w Festiwalu biorą również

uczestniczą również zespoły profesjonalne. Tczew w pierwszym weekendzie września staje się prawdziwym centrum sztuki na miarę europejską. Kilkanaście spektakli dziennie, panele, dyskusje, wykłady, śmietanka polskiej krytyki artystycznej i teatralnej, w połączeniu z wielką paradą i rozlicznymi imprezami towarzyszącymi – to wszystko sprawia, że „Zdarzenia” są prawdziwym świętem tego przeuroczego miasta.

Śląska reprezentacja jest zawsze na Festiwalu bardzo mocna. Nigdy dotychczas nie zabrakło tam studentów naszej Akademii Muzycznej i ASP, ostatnio pojawiła się także silna grupa z Uniwersytetu Śląskiego w postaci słuchaczy cieszyńskiego Wydziału Artystycznego i Wydziału Radia i Telewizji. Praktycznie co roku ka-

towiccy artyści mogą poszczycić się wysokimi nagrodami. Grand Prix drugiej edycji „Zdarzeń” zdobyła będzińska grupa „La Terrorismo Suka Off”, dwa lata temu pierwsza nagroda w dziedzinie malarstwa powędrowała do Michała Książka z katowickiej ASP, w zeszłym roku cenną nagrodę Międzynarodowego Klubu Rotariańskiego otrzymała grupa „1+1+1+1+1” z Akademii Muzycznej.

Karta zgłoszeniowa Zdarzeń jest dostępna na stronie www.zdarzenia.art.pl. Tam też można znaleźć szczegółowe informacje na temat Festiwalu – jego założeń, historii, najnowszej edycji, warunków uczestnictwa.

JACEK MIKOŁAJCZYK
Zakład Teatru i Dramatu UŚ

YAPA 2005

11-13 marca 2005

Pierwsza edycja imprezy odbyła się w dniach 16-17 marca 1974 r. pod nazwą „Ogólnopolski Przegląd Piosenki Turystycznej – Łódź 1974”. Nazwa „YAPA” narodziła się dopiero w trakcie przeglądu, a jej autorami byli dwaj studenci Politechniki Łódzkiej, słynni z wybitnego wręcz poczucia humoru i szalenie inteligentnych dowcipów, a znani w całym środowisku pod pseudonimami „Mayta” i „Furman” – czyli Janusz Majewski i Grzesio Furmaniak. Zainspirował ich plakat, którego motywem była grafika wyjęta z poradnika stomatologicznego.

TROCZĘ HISTORII

Mimo wielu potknięć i niedociągnięć impreza zakończyła się niewątpliwym sukcesem i uzyskała pewien rozgłos w kraju. Potem były kolejne YAPY, ściągające wykonawców i widzów z całej Polski, którzy później bardzo często spotykali się w schroniskach górskich, przy ogniskach czy też na turystycznych szlakach. Podczas tych spotkań studenci z różnych ośrodków akademickich śpiewali wspólnie znane im z YAPY piosenki. Z biegiem czasu do piosenek yapowych zaczęto zaliczać piosenki o charakterze poezji śpiewanej takich wykonawców jak Elżbieta Adamiak czy też Iwona Piastowska. YAPA stanowiła możliwość zaprezentowania



Foto: Wiktor Zadworny

się młodym twórcom szerszej publiczności. Na YAPIE oprócz Elżbiety Adamiak, Iwony Piastowskiej swoje pierwsze kroki na scenie stawiali tacy wykonawcy jak Stare Dobre Mażeństwo, Nijak, Bez Jacka, Wały Jagiellońskie. Na Ogólnopolskim Studenckim Przeglądzie

dzie Piosenki Turystycznej YAPA występowało wielu wykonawców, którzy zdobyli popularność dopiero kilka lat po tych występach m.in.: Wolna Grupa Bukowina, Wiesław Tupaczewski, Pod Strzechą, Olek Grotowski, Wołosatki, Robert Kasprzycki, EKT Gdynia i inni.

Od samego początku YAPA jest organizowana przez Studencki Klub Turystyczny „Płazik” oraz Studenckie Radio „Żak”. Od 1999 roku w organizację YAPY włączyło się także Studenckie Koło przewodników Beskidzkich w Łodzi. Tak jak w roku 1974 tak i dziś jest to nadal impreza organizowana przez studentów dla studentów.

YAPA 2005

W tegorocznym Przeglądzie Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej YAPA 2005 przewidziano następujące koncerty:

- Koncert konkursowy – piątek, 11 marca, godz. 19.00
- Koncert konkursowy – sobota, 12 marca, godz. 12.00
- Nocny koncert gwiazd – sobota, 12 marca, godz. 19.00
- Koncert laureatów – niedziela, 13 marca, godz. 13.00

Więcej informacji na stronie:
www.yapa.art.pl



Tak było rok temu

Pre-text

www.pretext.us.edu.pl

Wyjadacz gorszy od wymiatacza

Możemy być z siebie dumni. Wydział Nauk Społecznych zaatakował nowe, niezagospodarowane dotąd obszary. Humanisci z Uniwersytetu Śląskiego odkryli, że można porozumiewać się, dyskutować, wymieniać poglądy i Bóg wie, co jeszcze, wykorzystując forum internetowe. Jesteśmy świadkami tworzenia się nowej, żywej, społeczności. Wszystko wskazuje na to, że inicjatywa rozwija się w bardzo dobrym kierunku.

Szybki kurs obsługi forum

Włącz komputer. Otwórz swoją ulubioną przeglądarkę internetową. Wpisz www.forumwns.abc.pl i poczekaj chwilę, aż Twój ulubiony dostawca internetu (lub TPSA) połączy Cię z serwerem. Całkiem przyjemny widok, prawda? Właśnie powitał Cię świat nieoficjalnego (i chwala mu za to!) forum WNS-u. Te-

raz musisz już tylko zarejestrować się. Nie powiem, proces to bardzo przyjemny, zwłaszcza przy wyborze avatara, czyli obrazka ilustrującego Twoje wypowiedzi. Jest ich mnóstwo do wyboru, a jeszcze większa jest pomysłowość studentów w tworzeniu nowych.

I tak przy niektórych postach zobaczysz zdjęcie prosto z epoki socrealizmu, pojawia się twarz Eda, maskotki zespołu Iron Maiden, a nawet pewien mocno dwuznaczny rysunek, przedstawiający myszkę komputerową. Już po rejestracji? Więc możesz zacząć się udzielać i brać udział w tworzeniu siły forum.

Przyjemne z pożytecznym

Forum jest od tego, by pisać. Stwierdzenie oczywiste; chyba nawet zbyt oczywiste. Do niedawna na wielu zarejestrowanych użytkowników, wypowiedziała się bardzo niewielka część.

Bierna postawa na pewno nie wspiera rozwoju. Na szczęście obecnie można powiedzieć, że forum ożywa. Kto pisze dużo zyskuje – dodatkowe взгляды. Jest nawet podział na rangi – zaczyna się od „nowego na forum”. Innymi słowy, jeśli masz taki tekst przy swoim Nicku – za dużo nie zrobisz. Bywalec to już osoba posiadająca kilkanaście własnych wypowiedzi. Im wyżej w tabeli, tym większy szacunek. Bo jak nie szanować „wyjadacza”, nie mówiąc już o „wymiataczku”, „weteranie” i „GURU”? Dla tych czterech literek warto zajmować stanowisko w każdym temacie.

A tematów jest cała masa. Dobrze, że wprowadzono wiele obszarów, w których można zajmować swoje stanowisko. Widać, że sama uczelnia, sprawy dydaktyczne i dotyczące WNS-u, nie stanowią głównej części forum. Na równi funkcjonują działy dotyczące społeczeń-

pietka

Na forum jestem od grudnia. O jego istnieniu dowiedziałem się klikając na baner w rodzinnym pre-textie. Fakt powstania forum uważam za bardzo ważny. A to z kilku powodów. Na naszym wydziale jest wiele do roboty, ale administracja nie dostrzeże wszystkich problemów. Forum może być swoistą opinią publiczną, z której nasze władze mogą czerpać informacje i pomysły do pracy. Poza tym w czasach upadku życia kawiarnianego dyskusje można prowadzić właśnie przez internet. Najbardziej udzielam się w tematach politycznych i kulturalnych. No i oczywiście na forum pre-textu. Mam do zarzucenia moderatorom, że słabo moderują. Przydałoby się więcej ciekawych tematów. Ale wiem, że to także zarzut wobec mnie... Forumowiczów też nie ma zbyt wielu, ale to rozumiałe. Internet drogi i nie każdego stać. Czekam na więcej. Może jakieś konkursy? Kampania reklamowa? Brakuje informacji na wydziale, i jestem pewien, że masa ludzi nie ma pojęcia o istnieniu forum



Internetowy Magazyn Społeczności Akademickiej UŚ

forum dyskusyjne WNS

<http://www.forumwns.abc.pl>

FORUM STUDENCKIE WNS

Nieoficjalne forum dyskusyjne WNS

[Regulamin](#) [FAQ](#) [Szukaj](#) [Użytkownicy](#) [Rangi](#) [Grupy](#)
[Rejestracja](#) [Zaloguj](#) [Chat](#)

Obecny czas to 15 Luty 2005, 12:56
FORUM STUDENCKIE WNS Strona Główna

Zobacz posty bez odpowiedzi

nick *****

Forum		Tematy	Posty	Ostatni Post
Studia - ogólnie i dydaktycznie				
	WNS od środka Tematy niedydaktyczne związane z samym studiowaniem oraz atmosferą na WNSie, dotyczące relacji studentów z wykładowcami, kalendarza akademickiego, a także wydziałowej biblioteki i dziekanatu. Moderator Raven	24	544	Brak Postów
	Wydarzenia na WNS Ostatni Post: wzrost cen obiadów na st... Dyskusje o tym, co ciekawego dzieje się na wydziale, przedsięwzięcia, konferencje, imprezy, spotkania ze znanymi ludźmi itp. Moderator Piotruś	19	425	14 Luty 2005, 18:11 ekspresywna
	Egzaminy, zaliczenia, przedmioty, wykładowcy Wszystko o egzaminach i zaliczeniach, komentarze do pytań egzaminacyjnych, opinie o egzaminatorach, wykładowcach, dyskusje o sesji, opinie o przedmiotach itd. Masz jakieś pytanie? Zadań je tutaj! Moderator Raven	61	837	Brak Postów
	Specjalności Tematy dotyczące poszczególnych specjalności w ramach kierunków studiów na WNS. Moderator Piotruś	10	238	Brak Postów
	Pchli targ: Ostatni Post: Badania do mgr - pomoc... Tematy typu kupię, sprzedam, oddam, zamienię, akademiki, stancje itp. Jeśli masz jakieś testy, ściągę, wykłady, opracowania, skrypty, podręczniki lub znasz przydatne dla studenta miejsca w sieci, podziel się tą wiedzą z innymi.	36	104	14 Luty 2005, 20:26 ekspresywna

stwa, polityki czy też mediów, czyli tematów interesujących w jakimś stopniu każdego studenta najbardziej humanistycznego z wydziałów. I chwała twórcom za to, że umożliwili wymianę poglądów na każdy nurtujący temat. Jest też coś dla wszystkich, których zainteresowania sięgają poza tę tematykę. Można więc na forum się zRELAKSować, lub (jeśli ktoś czuje się kompetentny) porozmawiać o kobietach. Przy dość dużej ilości i różnorodności działań i tematów, istnieje zagrożenie zbytniego „rozwodnienia” zawartości. Braku zainteresowania pewnymi, nawet istotnymi, kwestiami na rzecz bardziej błahej tematyki. Na szczęście na razie widać równowagę i równomierny rozkwit całego forum.

Jak?

Stało się to 17 sierpnia. Właśnie wtedy Łukasz Kocimski vel Raven oddał forum w ręce

studentów. Nie ukrywamy tego – na początku wypowiadało się tylko kilka osób, które do teraz stanowią większość biorącą udział w prawie każdej dyskusji.

Zarejestrowanych użytkowników jest 183, było znacznie więcej, ponad 300, ale co z tego, skoro większość nie brała udziału w dyskusjach. – *Trzeba było zrobić czystkę, bo wiele profili tylko niepotrzebnie zaśmiecało serwer* – mówi Łukasz. Wydaje się, że teraz jest lepiej – widać coraz więcej avatarów, choć biorąc pod uwagę ilość studentów WNS-u, to liczba forumowiczów nie jest imponująca. Jak zwykle, większość woli się przyglądać z boku i narzekać po cichu niż zabrać głos. Gdyby nie inicjatywa jednej osoby, prawdopodobnie do dzisiaj Wydział Nauk Społecznych cieszyłby się opinią jednego z najmniej postępowych. A tak tworzy się na nim społeczność internetowa. Jest, czego pogratulować.

Plany na przyszłość

– *Samorząd wspiera inicjatywę. Zaangażował się w dyskusje, stara się odpowiadać na pytania, ma nawet swój dział* – mówi Jarosław Gracka, znany na forum jako gacjan, członek RSS WNS. I rzeczywiście, często można natrafić na komentarze dotyczące bieżących spraw studenckich autorstwa członków Rady. Ciekawym pomysłem było zorganizowanie mini-debaty w trakcie wyborów do samorządu pomiędzy poszczególnymi kandydatami. Czy to już multimedialne promowanie kandydatów?

A co w przyszłości? Może uda się stworzyć stronę Wydziału? Może już niedługo wszystko, co potrzebne, student znajdzie nie ruszając się z domu? Tylko, aby do tego doszło trzeba więcej, niż jednego studenta...

ADAM PISAREK

Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem Uniwersytetu Śląskiego

40-007 Katowice, ul. Bankowa 9; tel./fax: 0/32/3591235

zaprasza na drugą część XIII cyklu wykładów:

WYBRANE PROBLEMY EKOLOGII I OCHRONY ŚRODOWISKA

Wykłady odbywają się w auli Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ przy ul. Bankowej 9 w każdy czwartek o godzinie 16:00.

Wykłady są otwarte i może wziąć w nich udział każdy zainteresowany problematyką środowiskową. Udział jest bezpłatny.

Obecność na większości wykładów w semestrze letnim roku akademickiego 2004/2005 umożliwia studentom UŚ zaliczenie z wykładu w ramach przedmiotu do wyboru.*

PROGRAM – semestr II

17.02.2005 <i>Forum Natura</i>	Dr Mariusz Rybacki , Akademia Bydgoska, Bydgoszcz. „Salamandry, ropuchy, żaby – alarm w sprawie płazów.”
24.02.2005	Prof. UŚ dr hab. Zbigniew Ustrnul , Wydział Nauk o Ziemi UŚ. „Ekstremalne zjawiska meteorologiczne i klimatyczne – mit czy rzeczywistość.”
03.03.2005	Wykład Polskiego Klubu Ekologicznego. Prof. dr hab. inż. Zygfryd Nowak , Politechnika Śląska, Stowarzyszenie „Polski Ruch Czystszej Produkcji”, Katowice. „Dobrowolne zobowiązania ekologiczne – nowoczesne narzędzie zarządzania środowiskiem.”
10.03.2005	Dr Jarosław Tomasiewicz , Wydział Nauk Społecznych UŚ. „Czarni Zieloni – radykalni ekolodzy kontratakują.”
17.03.2005 <i>Forum Natura</i>	Dr Halina Galera , Uniwersytet Warszawski, Warszawa. „Malarstwo holenderskie XVII w. – w jakim stopniu obrazy mistrzów mogą odzwierciedlać rzeczywistą sytuację przyrodniczą?”
31.03.2005	Dr Waldemar Szendera , Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ. „Zarośnięte, zaniedbane i zapomniane świadectwa naszej historii – dworskie kompleksy parkowe.”
07.04.2005	Wykład Polskiego Klubu Ekologicznego. Mgr inż. Zbigniew Kamiński , Urząd Marszałkowski Woj. Śląskiego. „Przekształcenia przestrzeni Aglomeracji Górnośląskiej.”
14.04.2005	Dr Gabriela Woźniak , Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ. „Nieżytki przemysłowe – nieplanowane laboratorium biologiczne.”
21.04.2005 <i>Forum Natura</i>	Dr Sabina Pierużek-Nowak , Stowarzyszenie dla Natury WILK, Godziszka. „»Fala zbrodni« czy »Na dobre i na złe«? – czyli o roli wilka w ekosystemie leśnym.”
28.04.2005	Dr hab. Piotr Łaszczyca , Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ. „O wolności rodników i skrytobójczym tlenie, czyli pochwała porządku.”
05.05.2005	Wykład Polskiego Klubu Ekologicznego. Mgr inż. Halina Kacprzak , PKE Koło Miejskie Gliwice, Okręgowa Stacja Chemiczno-Rolnicza, Gliwice. „Czy rośliny modyfikowane genetycznie są bezpieczne?”
12.05.2005	Prof. dr hab. Jerzy Żaba , Wydział Nauk o Ziemi UŚ. „Trzęsienia Ziemi – niszczycielski puls naszej planety.”
19.05.2005 <i>Forum Natura</i>	Dr hab. Ewa Joanna Godzińska , Instytut Biologii Doświadczalnej PAN im. M. Nenckiego, Warszawa. „Duzi i mali Ziemiańskie: działalność człowieka a ewolucja życia społecznego owadów.”
02.06.2005	Wykład Polskiego Klubu Ekologicznego.

* – Warunki uzyskania zaliczenia na ocenę zawarte są w karcie informacyjnej ECTS przedmiotu dostępnej na stronach www UŚ (ECTS) lub w „Centrum”. Studentów obowiązuje wpis na listę wykładową do 03.03.2005 r. w Centrum lub przed wykładem.

WolnoMISHliciele: pro arte et studio

No i po sesji. Nie wiele już pozostało z czasów, gdy studia pojmowano jako wielką przygodę poznawczą realizowaną we wspólnocie studentów. Koła naukowe, które miały rozwijać zainteresowania niemieszczące się w podstawowym programie studiów, dziś w większości są traktowane jako trampolina służąca „wybiciu się”, zdobyciu stypendium ministra... Jednak schemat ten nie jest jeszcze wszechobowiązujący.

Pro Arte...

W znanej z artystycznego rysu i rysunków na ścianach piwnicy *Bellmer Café*, mieszczącej się w podziemiach katowickiej Sceny Kameralnej Teartu Śląskiego, odbyło się niedawno spotkanie reaktywowanego Koła Naukowego WolnoMISHliciele. Jak sama nazwa sugeruje, zreszta ono studentów Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych. Ale nie tylko. – *Koło otwarte jest dla wszystkich twórczych młodych ludzi, którzy nie boją się myśleć szerokimi kategoriami i posługiwać językiem Janion czy Kołakowskiego, niezależnie od „wyznawanego” kierunku studiów* – zapewnia przewodniczący koła Piotr Bogalecki (laureat Olimpiady Języka Polskiego, student MISHu i Akademii Artes Liberales).

Spotkanie było niezwykle jak na uniwersyteckie koło naukowe. Nie dyskutowano nad nowościami wydawniczymi, odkryciami naukowymi, nie opracowywano też statutu czy projektu konferencji. Podczas spotkania działo się, jak na dzisiejsze czasy, coś naprawdę wyjątkowego. Otóż czytano poezję. Własną. Trójka twórców odważyła się odsłonić własną wrażliwość, swój sposób postrzegania rzeczywistości – także tej uczelnianej. Uczestnicy intensywnie dyskutowali z każdym z autorów, recenzując zastosowaną przez niego poetykę i wysnuwane propozycje intelektualne.

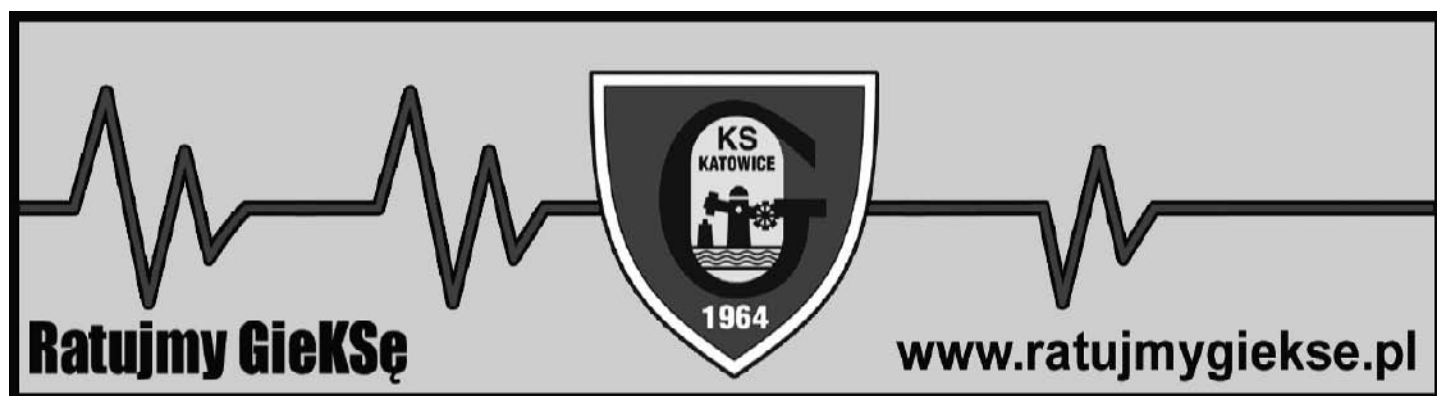
Prowadzący spotkanie „Przodownicy” Grupy Polonistów Tysiąclecia, osadzili je w tradycji literackich manifestów i regulaminów. Spotkanie otworzył *Manifest Skamandra* i *Regulamin dla klientów i gości pierwszej warszawskiej Kawiarni poetów „Pod Pikadorem”*. Po pierwszej dawce poezji i dyskusji „odmalowali” widowni *Regulamin Firmy Portretowej S.I. Witkiewicz*. Po drugiej – zainspirowani przez jedno z zajęć uniwersyteckich, wykorzystując sprawdzony patent Piwnicy Pod Baranami – odkryli rozbawionej publiczności liryczność *Regulaminu studiów na Uniwersytecie Śląskim*. Po trzeciej, przerwali poetycki karnawał, przypominając *Obwieszczenie o wprowadzeniu stanu wojennego*. Jako antidotum na 13 XII podali natomiast fragmenty swojego programu: *Jacek Kaczmarski. In memoriam*, który powstał w trzy dni po śmierci Poety – Barda czasu przerwanej, właśnie 13 grudnia, nadziei.

Na zakończenie pojawiła się literacka współczesność przez przywołanie „Dnia świra” Marka Koterskiego. Autorzy jakby sugerowali, że by uprawiać twórczą polonistykę, trzeba choćby lekko ześwirować, cierpieć „bidę i poniżenie”, a czasy skamandryckich 700 mk, za dodanie słowa „kochanemu” w dedykacji minęły wraz z tamtą walutą... Sądząc po kuluarowych komentarzach, po blisko 3 godzinach poetyckiego maratonu, WolnoMISHliciele odnieśli sukces, a nonkonformistyczna formuła koła naukowego ma się całkiem dobrze...

...et Studio

W tym roku akademickim Koło Naukowe WolnoMISHliciele rozpoczęło także pracę nad projektem badawczym „Odcienie gnozy”. – Obraliśmy za temat przewodni gnozę, w różnorodnych jej aspektach i formach przejawiania się w życiu społecznym, także obecnie. Pragniemy wniknąć w różnorodność tego ciekawego zjawiska poprzez analizę tekstów klasyków badań nad gnozą oraz spotkania z Osobami, uważanymi przez nas za naukowe autorytety, nawiązujące w swych badaniach do interesującej nas problematyki. Pracę planujemy uwieńczyć organizacją studenckiej konferencji naukowej i wydaniem stosownej publikacji – opowiada z pasją przewodniczący Koła. Wybór jednego, nadrzędnego zagadnienia ma umożliwić zachowanie ciągłości tematycznej spotkań, dzięki czemu praca Koła może zbliżyć się do formy cyklicznego seminarium czy konwersatorium. Do czerwca bieżącego roku zaplanowano cykl dziesięciu spotkań, z czego połowę stanowią mając połączone z dyskusją wykłady otwarte. – Nie chcemy w ten sposób rezygnować z interdyscyplinarności, która zawsze stanowić będzie specyfikę naszych działań, lecz jedynie ją ukierunkować. Podjąć próbę stworzenia interesującej dziedziny badawczej, której wspólne poznawanie ma na celu zarówno integrację członków Koła, jak i powstanie samodzielnych i przemyślanych artykułów naukowych. – dodaje Piotr. I najważniejsze: projekt otwarty jest dla wszystkich, nie tylko studentów MISHu!

ANTONI TRZMIEL



Z Cieszyńna

Sceny Polskiej w Filii UŚ w Cieszynie uobecnianie

Scena Polska Těšínského divadla w Českém Těšíně (Czeskim Cieszynie) – jedyny zawodowy teatr polskojęzyczny poza granicami kraju, współistniejący od października roku 1951 pod jednym dachem z zespołem czeskojęzycznym – dwukrotnie w minionym semestrze gościła w murach cieszyńskiej Alma Mater.

Po raz pierwszy u zarania świątecznego tygodnia – 20 grudnia ubiegłego roku w organizowanej od lutego 2004 roku **Akademickiej Kawiarni Artystycznej**, jej cyklu pierwszym „**Twórców śląskich portrety wielostronne**” (cykl drugi to: „Promocje”, promocje znaczących publikacji naukowych), po raz kolejny w czasie już poświęconym – 19 stycznia br. w ramach nowego, zainicjowanego przez Prorektor ds. Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie prof. UŚ dr hab. Halinę Rusek, przedsięwzięcia: „**Premiery Akademickie Sceny Polskiej w Filii UŚ**”.

Gośćmi grudniowej, prowadzonej przez autorkę niniejszego artykułu, Akademickiej Kawiarni Artystycznej byli: Karol Suszka – dyrektor Těšínského divadla (w latach 1979–1988 kierownik artystyczny polskojęzycznego zespołu), Bogdan Kokotek – aktualny kierownik artystyczny SP (obaj określani przez wspólny, konkretnymi datami pobytu w Scenie Polskiej znaczący, aktorski rodowód), Joanna Wania – kierownik literacki SP oraz aktorki: Halina Paseková i Małgorzata Pikus. Aranżacja przestrzeni sali Centrum Konferencyjnego narzuciła uczestnikom spotkania (pracownikom naukowo-dydaktycznym cieszyńskiej uczelni i uczelni zaprzyjaźnionych, przedstawicielom władz miasta i regionu, studentom) rolę widzów, co nie oznacza, iż uniemożliwiła przeprowadzenie

indywidualnego dialogu z artystami. Podjęcie rozmów było możliwe podczas obwieszczonego teatralnym gongiem antraktu.

Samo spotkanie miało charakter promocyjny – efektem przeprowadzonych z artystami Sceny Polskiej rozmów (ogniskujących się m.in. wokół takich problemów, jak: ogólne zasady funkcjonowania teatru, profil repertuarowy Sceny – dawny i współczesny, „pomostowość” pomiędzy polską, czeską i słowacką kulturą teatralną, edukacyjny aspekt teatru – proponowane formy upowszechnieniowe), prezentacji audiowizualnych (fragmenty znaczących, zarejestrowanych na taśmie, przedstawień) i wykonawstwa indywidualnego (piosenki ze spektakli, recytacje), jakie złożyły się na grudniowy wieczór był Sceny Polskiej portret, zgodnie z intencją cyklu, wielostronny. Dorobek artystyczny zespołu, na który składa się aktualnie 381 premier, dokumentowała nadto wystawa (fotografie, kostiumy, makiety, rekwizyty, wydawnic-

two okolicznościowe) specjalnie na okoliczność spotkania przez pracowników czeskokieszyńskiego teatru przygotowana i eksponowana w sali Centrum Konferencyjnego.

Podczas drugiej, lutowej, bytności w Filii, zespół Sceny Polskiej przedstawił cieszyńskiej społeczności akademickiej oraz mieszkańcom Cieszyna i okolic jedną ze swoich pozycji repertuarowych z zakresu literatury narodowej – polskiej klasyki: *Męża i żonę* Aleksandra Fredry (reż. Krzysztof Prus). Spektaklem z marca 2004 roku polskojęzyczny zespół z Zaolziańskiego Śląska dowiódł, iż w pełni zasługuje na polski laur „Złotej Maski”, którym uhonorowano zespół w 1992 roku za „kultywowanie wysokich wartości literackich” oraz na „Dyplom Ministerstwa Spraw Zagranicznych”, przyznany w 1994 roku za wybitne zasługi dla kultury polskiej w świecie”.

MIROSLAWA PINDÓR



Aktorzy Sceny Polskiej

Foto: Jerzy Pustelnik

Cisza – kamień się rodzi

W zamyśleniu nad czernią i bielą światła, nad mrocznością światła i ciemnością jasności, w otoczce zapachu spokoju i cichej tajemniczości, gdzie niosą się słowa...

Profesor Anna Kowalczyk-Klus jest drobną, niezwykle spokojną istotą, która z całą delikatnością burzy spokój płaskiej powierzchni różnofakturowych kartek, zdzierając z nich płaską stagnację, krusząc mit o grafice sztywnej i konstrukcyjnej, o grubej kresce. Drobnymi pociągnięciami piórka rysuje delikatność pomieszana z wiarą, światem natury i agresją wrosłą w każde istnienie. W jej grafikach jest wszystko to, co utajone siedzi głęboko w duszy każdego z nas, w jej grafikach jest człowiek.

Z Profesor Anną Kowalczyk-Klus przeprowadziłam wieczorną rozmowę niecodzienną. Temat – nie był zaplanowany. Miało być o sztuce kobiet, ale poszło innym torem. Chwila rozmowy o kobietach, niegdyś będących muzami, dziś już artystkami, przerodziła się w rozmowę o... właśnie, o czym?

PATRYCJA MROWIEC: W czasie ostatniego Pani wernisażu, zastrygowała mnie przemowa, w której podkreślała Pani znaczenie sztuki, mówiąc, iż powinna ona oprzeć się każdej modzie, powinna być uniwersalna, „by mogła przekazywać wartości wieczne i bez końca”. Czy mogłaby Pani odnieść ten wątek do swojej twórczości, która jest jakby wyrażaniem człowieka – przewijają się w niej twarze, ciała, ulotność, drzewa, drobiazgowość. Jaka powinna być sztuka?

ANNA KOWALCZYK-KLUS: Wydaje mi się, że wiem, choć byłoby za rozumiałstwem, twierdzić tak jednoznacznie. W takich chwilach natych-

miast ciśnie mi się na usta stwierdzenie: „wiem, że nic nie wiem”, powiedziałbym raczej, że mam pewne przeczucie... Trudno odpowiedzieć jednoznacznie, poza tym pojedyncza ocena jest bardzo subiektywna, a sztuka w swoim wymiarze uniwersalnym jest obiektywna.

Sztuka musi opierać się modzie, bo prawdziwa sztuka – taka, która trwa, taka, która odwołuje się do poznania prawdy, do tajemnicy, to sztuka, która docenia człowieka i uznaje go we wszystkich przejawach, sztuka humanistyczna... Choć nam – współczesnym – często tego humanizmu brakuje... Tak naprawdę, żeby zderzyć się ze sztuką, poczuć coś, będąc nawet na niewielkiej wystawie, trzeba wpiery spróbować dotrzeć do drugiego człowieka, poprzez to, co on sobą reprezentuje. A to wymaga poświęcenia sporej ilości czasu. Dehumanizujemy sztukę – kiedy oglądamy rysunki czy obrazy prezentowane na wystawach, spieszymy się, a ogląd sztuki staje się powierzchowny. A przecież sztuka jest przekazywaniem pewnych treści dla innego człowieka i z myślą o nim właśnie, trzeba się nad nią pochylić... zbyt rzadko się zatrzymujemy, żeby przeczytać.

Na wernisażu Pani prac 6 września 2004 roku w Miejskiej Galerii Sztuki „MM” w Chorzowie zwracają uwagę rysunki umieszczone na linkach, na podłodze, na papierze, który często był fakturowany, uwypuklany, rysunki z kolei były ulotne w treści, formie i sposobie prezentacji, skąd ten zamiar?

Chciałabym zaznaczyć, że była to aranżacja, która nie każdemu się podobała. Mój profesor, Tadeusz Grabowski, powiedział mi, że woli, gdy moje rysunki wiszą na ścianie. Inni natomiast byli zachwyceni właśnie taką, a nie inną aranżacją. Była to już trzecia wystawa w 2004 roku, wcześniej tę serię wystawiałam w dużej sali galerii w Bielsku, druga była w Galerii Miejskiej BWA w Częstochowie. Wszystkie trzy wystawy aranżował Krzysztof Kula.

Wystawa była niejako sama w sobie sztuką...

Tak. Chciałabym zwrócić uwagę szczególnie na zderzenie kamienia z lekkością kartek zawieszonych na linkach. Było to połączenie granitu, bladego białego koloru ścian i zwiewnych kartek, a wszystko układowe w swoistym rytmie, też na podłodze. Ważna była proporcja [a może dysproporcja?; przyp. red.] między rysunkiem na czerpanym papierze, o różnej gramaturze i wytrzymałości a kamieniem. Papiery, których używam (są i czerpane, i akwafortowe) różnią się też tonalnie. Gama kolorów przebiega od chłodnej bieli przez biel *ecru* po kolor pergaminu, żółci. Na niektórych papierach dokonywałam „dzieła zniszczenia” – miałam je, nadawałam fakturę. Dotykanie papieru to szukanie możliwości rozstrzygnięcia w obrębie właśnie tego materiału. Papiery, na których rysuję wybieram świadomie. Te z chorzowskiej wystawy były przeważnie małe, miały być niemal niewidoczne. Nie wiem, czy Pani zauważyła, ale z drugiej strony rysunków były teksty.

Właśnie chciałam o to zapytać. Były tam przeróżne cytaty, m.in. z Miłosza, jak i teksty, raczej fragmenty tekstów, które były chyba Pani autorstwa. Jakie jest powiązanie między tekstem a rysunkiem umieszczonymi z różnych stron „kartki”?

Długo zastanawiałam się, czy mam je ujawniać. Związek tekstów z rysunkami jest bezpośredni – to związek między słowem i obrazem, słowem, które towarzyszyło mi od zawsze, bo od dawna, jak sięgam pamięcią, zawsze coś pisałam. Efektem jest wiele bezładnych notatek. Powstają, gdy rysuję – odwracam wtedy kartkę i zapisuję sobie jakąś myśl. Siedzę skupiona w pracowni, słucham radia, albo czytałam wcześniej prasę i nagle przypominam sobie, że zmarł Miłosz. Cytat z Miłosza na pewno miał związek z taką właśnie sytuacją... Sposób eksponowania obrazów, zawieszenie ich na linkach miał ujawnić prawą i lewą stronę – rewers i awers – obraz i słowo.



Foto: Anna Kowalczyk-Klus

Refleksja nastraja, to takie błądzenie myśli, jest w tym jakiś swoisty labirynt. Oczywiście każdy rysunek ma zamysł, szkic, który staje się impulsem. Zawsze jednak towarzyszyło temu słowo. Notuję, gdy mam pomysł na rysunek, zapis plastyczny uzupełniam tekstem.



„Kusy-Zły” – rysunek ołówkiem, 1997 r.

kom. Kiedyś służył mi tylko do podtrzymania rysunku drzewa sporządzonego z modułów i dodawał drzewu monumentalności. W Chorzwie natomiast kamień był wszędzie.

Kamień to symbol wieczności, to jest coś, co mijamy – mijamy po drodze, obmywa go woda, kamień trwa, kamień jest wieczny, kamień to milczenie, kamień to jest jeszcze wiele innych znaczeń. Dla mnie to symbol natury. Mówiąc o kamieniu, mówimy o ciszy, martwej, kamiennej. Moment ciszy także chciałam zawrzeć w wystawie, cisza nie jest pustką, nawet w muzyce jest dźwiękiem. Kamień ma znaczenie ciszy, stałości, trwania – kamień określa przyroda, poddaje się żywiołom, ale sam w sobie pozostaje.

Jest takim przeciwstawieniem lekkości konstrukcji – stałemu, ciężkiemu kamieniowi, który nie ruszy się z miejsca...?

Tak, właśnie on stworzył stabilność, która okazała się punktem odniesienia, ponieważ wszystkie inne elementy były ruchome. Trzeba było uważać, by nie zerwać całego lekkiego układu zawieszonych w przestrzeni karetek. Jeden z moich kolegów powiedział, patrząc na ten układ: „No wiesz, taka lekkość, mam poczucie, jakbym patrzył na wnętrze katedry”. W tej wystawie była właśnie świetlistość katedry, w której światło w sposób szczególny kreuje momenty i nadaje budowli szczególną ekspresję.

W Pani twórczości widoczna jest drobiazgowość. I zastanawiam się, czy moment wydłużenia aktu twórczego ma dla Pani jakieś znaczenie. Bo przecież Pani rysunki wymagają ogromnej pieczołowitości, poświęcenia im mnóstwa czasu.

Trwanie. Kiedyś dla artysty trwanie było czymś niezwykle ważnym. Malarze bardzo drobiazgowo przygotowywali całą procedurę technologiczną potrzebną im do stworzenia dzieła. Nie wiem, czy widziała kiedyś pani w oryginale „Świętego Hieronima” Leonarda da Vinci. Przywołuję akurat ten obraz, bo jest niedokończony, przez co sprawia niesamowite wrażenie. Podejrzewam, że Leonardo pozostawił go niedokończonym po to, by potomni zobaczyli, jak obraz powstaje, jak nakłada się kolejne warstwy, poczynając od podkładu.



Wystawa rysunku, wrzesień 2004 r., Galeria „MM” w Chorzwie (prof. Anna Kowalczyk-Klus pierwsza z lewej)

Wydaje mi się, że istota wystawy tkwiła w jej trudności – była trudna do obejścia, ciasna, nie łatwa do zrozumienia, choć ulotna. Była labiryntem, który trzeba przejść, by móc coś odczytać, zmuszała do zastanowienia.

Była inna, ponieważ jesteśmy przyzwyczajeni do tradycyjnych ekspozycji zawieszanych na ścianie. Ponadto wyraźnie uobecnił się w niej kamień, a wziął się stąd, że ma on dla mnie znaczenie symboliczne. Nadaje monumentalności ulotnym kart-

Rysuję długo po to, by w efekcie końcowym uzyskać strukturę, która, choć zdaje się być plamą, wcale nią nie jest. Jest to obrazowanie, sytuacja, w której następuje przewartościowanie, tworzenie w procesie, który ma być swoistym sposobem rozwiązania problemu. Pokonywanie trudności, szukanie rozstrzygnięcia w czasie tworzenia jest niekiedy bardziej zajmujące niż samo rozstrzygnięcie. Moje rysunki powstają i są w ciągłym ruchu, wiążą się w sposób ścisły z moimi przeżyciami. Są też odniesieniami do pewnych sytuacji uniwersalnych, które każdemu są bliskie.

Dlaczego akurat taką technikę wybrała Pani dla swojej sztuki?

Przez wiele lat realizowałam grafikę, akwafortę (druk wklęsły) i pewne rzeczy się we mnie ustaliły, to one zadecydowały o wyborze papieru i piórka. W dodatku rysuję na papierze szczególnie, stawiającym opór, do którego piórka się nie nadają, niektóre w ogóle na nim nie rysują. Muszą być dobierane specjalnie, tak jak tusze i papiery. Ponadto wszystkie materiały mają zróżnicowaną tonację – czerń czerni nie równa, tak samo, jak biel bieli. Zresztą bardzo lubię papiery, to niezwykle szlachetne tworzywo. Rysowanie piórem na papierze to kontakt z materia, przyjemność,



„Zapis na zmiętym papierze” – technika mieszana, 1998 r.

zapomnienie się, moment koncentracji, który osiąga się przy niewielkich środkach. Odpowiednio dobranymi materiałami rysuję króciutkie kreseczki, mające długość milimetra, dwóch. Jak już mają cztery – są za długie, ogarniają naraz za dużą przestrzeń. Format też ma znaczenie – jest wielkości kartki, na której piszemy list do przyjaciela, przyjaciółki, możemy wzrokiem ogarnąć pewną treść, możemy się wycofać, możemy skreślić.

Pani rysunki trzeba czytać. Wszędzie na wystawie były małe listy.

Rysowanie, pisanie, wszystko to są teksty, które trzeba umieć czytać. Dlatego, by odczytać obraz, trzeba go wyłonić z przestrzeni, nawiązać z nim kontakt, wykazać się cierpliwością i chcieć do niego dotrzeć. Myślę, że przygotowanie do odbioru sztuki powinno przebiegać poprzez osvajanie z tekstem i wyrabianie cech pozwalających na chwilę skupienia, skłaniających do przeczytania listu od drugiego człowieka. Jest nim idea, którą w swoich wypowiedziach pragniemy przekazać drugiemu człowiekowi. Wystawa jest jak spotkanie, a najciekawsze w nim jest

to, że aby spotkać drugiego człowieka trzeba jednocześnie spróbować czegoś się od niego dowiedzieć.

W Pani rysunkach intryguje przede wszystkim zainteresowanie twarzą, rośliną, tkanką, siecią.

Tak, to budowanie świata wyprowadzonego z natury. Człowiek, drzewo, zwierzę... Mówiła Pani, że moje prace są mroczne... Ja się zastanawiam nad światem, w którym żyję.

Mnóstwo Pani rysunków przedstawia twarze, ludz-

kie członki, dłonie zwinęte w niesamowitych układach, a czasem są tylko oczy. Rysuje pani kawałki, wszystko jest ciemne, głębokie, zawołowane. Czy to też jest związane w jakiś sposób z naturą, ale ludzką?

Myślę, że tak, z moja naturą też. Najbardziej w naturze interesuje mnie jasność i mrok, między którymi różnie ustalają się proporcje, wszystko zależy od interpretacji, od ustalania granicy między jasnością i mrokiem. Może jestem bliżej mroku niż jasności...

A wracając do czasu, drobiaźowości i do twarzy. Dlaczego pokażone ciała, takie niepełne, a jeśli całe to jednocześnie ulotne?

Efemeryczność, fragmentaryczność bierze się stąd, że nie chcę przedstawiać człowieka tak, jak wygląda. Bardziej korzystam z pewnego wyobrażenia. Struktura, biologizm służą mi do budowania formy i do określania uczuć, emocji, wewnętrznego napięcia. A cóż jest bardziej wyrazistego od ludzkiej twarzy?. Zawsze interesował mnie przede wszystkim stary człowiek – jego twarz jest jak zapisana księga. Tematem są też uczucia, mitologia... Ponadto lubię odwoływać się do symboli – drzewa, rzeki, gniazda.

Których artystów Pani ogląda, podziwia?

Podziwiam i oglądam wielu, ale wymienię tylko Vermeera...

Pamięta Pani, kto rozbudził w niej zapał do sztuki?

Profesor Adam Hoffmann – wspaniały nauczyciel i wychowawca wielu artystów na Śląsku i w Krakowie, a także profesor Andrzej Pietsch, znakomity grafik. Było jeszcze wielu innych, z którymi się zetknęłam,

których szanuję. Swoimi wypowiedziami zawsze wzruszał mnie profesor Tadeusz Ślawek – potrafi łączyć naukę ze sztuką, nie zacierając granicy. Jest postacią, która zaskoczyła mnie umiejętnością dostrzegania pewnych zjawisk, wrażliwością i indywidualną, niezawieszoną w próżni, oceną.

Co stara się Pani przekazać swoim studentom?

Przede wszystkim chciałabym, żeby byli autentyczni w tym, co robią, poszukiwali prawdy, wierzyli, że to poszukiwanie prawdy ma sens, szukali spotkania z innymi ludźmi, sami wnosili coś istotnego dla innych ludzi, nie ograniczali się do specjalności, byli otwarci i rozwiązani dla swojej dyscypliny szukali też w innych dziedzinach, w filozofii, literaturze... By umieli odnaleźć się we współczesnym świecie. Powinniśmy zachować szacunek zarówno dla tradycji, przeszłości, jak i dla czasów dzisiejszych.

Czego oczekuje Pani od swojego widza?

Myślę, że to mógłby być widz, który w tym, co chcę przekazać, znalazł coś, co potrafi odczytać. Może właśnie poszukując odbiorcy, do którego trafiam jak do swoistego adresata, który swoją twórczość zachowa w pamięci.

Dziękuję za rozmowę
PATRYCJA MROWIEC

Rozmowę z Profesorem Anną Kowalczyk-Klus chciałabym dedykować artystom, wszystkim, a szczególnie zmarłemu, w dniu ostatecznej redakcji tekstu, Zdzisławowi Beksińskiemu.



Repertuar Teatru Śląskiego marzec 2005

DUŻA SCENA

6 marca o godz. 18.00:
Ray Cooney „Mayday”

8 marca o godz. 18.00;
12, 13 i 28 marca o godz. 18.00:
Robin Hawdon „Wieczór kawalerski”

9 i 11 marca o godz. 12.00:
William Shakespeare „Romeo i Julia”

15 marca o godz. 12.00
i 16 marca o godz. 10.00:
Adam Mickiewicz „Ballady i romanse”

17, 18 i 19 (premiera dla prawników)
o godz. 19.00:
George Tabori „Mein Kampf”

Gościnnie

VII Ogólnopolski Festiwal Sztuki Reżyserskiej
INTERPRETACJE 2005

Spektakle żywego planu

1 marca o godz. 19.00:
Ken Kesey „Lot nad kukułczym gniazdem”
(Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego
z Wałbrzycha)

2 marca o godz. 19.00:
Mikołaj Gogol „Rewizor” (Teatr Dramatyczny
im. J. Szaniawskiego z Wałbrzycha)

3 marca o godz. 19.00
(spektakl w Galerii „Szyb Wilson”):
Przemysław Wojcieszek „Made in Poland”
(Teatr im. H. Modrzejewskiej z Legnicy)

4 marca o godz. 19.00:
Daniel Danis „Kamień i popioły”
(Teatr Polski z Bydgoszczy)

5 marca o godz. 19.00:
Jerzy Pilch „Narty Ojca Świętego”
(Teatr Narodowy z Warszawy)

7 marca o godz. 18.00 (PREMIERA):
Franz Lehár „Wesoła wdówka”
(Opera Śląska z Bytomia)

14 marca o godz. 18.00:
Johann Strauss „Baron cygański”
(Opera Śląska z Bytomia)

21 marca o godz. 18.00:
Ferdinand Herold / John Lanchbery
„Córka źle strzeżona”
(Opera Śląska z Bytomia)

SCENA KAMERALNA

1 i 2 marca o godz. 10.00:
Paul Maar i Knister
„Zabawna historyjka o domku-cudomku”

4 i 5 marca o godz. 18.30:
Ingmar Villqist „Beztenowce”

11 (PREMIERA),
12 (premiera nauczycielska),
13 i 20 marca o godz. 18.30:
Eric-Emmanuel Schmitt „Oskar i pani Róża”

16 i 17 marca o godz. 18.30:
Paul Claudel „Zamiana”

18 i 19 marca o godz. 18.30:
Friederike Roth „Miłość i las”

22 marca o godz. 18.30:
Iwan Wyrpajew „Walentynki”

Gościnnie

6 marca o godz. 18.30
Koncert Aleksandra Maceradięgo
„Ballady i romanse rosyjskie”

SCENA W MALARNI

10 i 11 marca o godz. 19.00:
Tankred Dorst „Pan Paweł”

18 (PREMIERA),
19, 20 i 31 marca o godz. 19.00
Ingmar Villqist „Fantom”

Biurowo Obsługi Widzów – tel. 2588-967
Kasa Biletowa – tel. 2599-360



Polen.edu

Festiwal promocji kultury polskiej na Uniwersytecie Sztokholmskim

W numerze styczniowym „Gazety Uniwersyteckiej” informowaliśmy o bardzo ambitnym i interesującym projekcie, którego realizacji podjęły się polskie stypendystki programu Socrates/Erasmus na Uniwersytecie Sztokholmskim. Wspominaliśmy, że studentki (w tym cieszyńskiej Filii UŚ) uznały, że poprzedni projekt MSZ RP z 2003 r. (Polen.nu) nie położył dostatecznego nacisku na promocję kultury polskiej wśród szwedzkich studentów. Dziś autorki i koordynatorki projektu **Polen.edu** mogą pochwalić się pierwszymi sukcesami. Dlatego z przyjemnością zamieszczamy relację z imprez towarzyszących tej akcji.

Red.



Wydruk w skali 1:1 bankomatu, sfotografowanego na Uniwersytecie Śląskim, a następnie umieszczony na Uniwersytecie Sztokholmskim (Wydruki cyfrowe, instalacja: Joanna Rzepka)

„Słuchaj rady mojej, lepiej ty z obcemi, z cudzoziemcami się trzymaj, w cudzoziemcach zgiń, rozplyń się, a niechże ciebie Bóg broni od Poselstwa, a tyż od Rodaków, bo Żli, Niedobrzy, skaranie boże, tylko ciebie gryźć będą i tak cię zagryzą!”¹

Tak ustami jednego z bohaterów *Transatlantyku* mówił niegdyś Gombrowicz. Przebywając latami na obczyźnie, wciąż w swoich utworach powracał do problemów Ojczyzny, Polski, Narodu, Europy, wciąż analizował, jak postrzegani są Polacy przez innych, jak widzą siebie

samych. Co zmieniło się dziś? Ile stereotypów w myśleniu o Polsce i Polakach zagranicą, ile stereotypów w nas samych? Jak nas postrzegają na przykład Szwedzi? Wyjść temu naprzeciw to wyzwanie, które podjęli młodzi ludzie organizując dni kultury polskiej na Uniwersytecie Sztokholmskim. Polska młodzież w spotkaniu z młodzieżą szwedzką oraz w spotkaniu z samymi sobą szukała odpowiedzi na pytanie: kim jestem jako Polak? Odpowiedzią były prace artystyczne – efekty warsztatów i performanse prezentowane podczas trwania festiwalu.

Przypomnijmy, że zespół współtwórców projektu **Polen.edu**, zorganizowanego przez polskie stypendystki programu Socrates/Erasmus na Uniwersytecie Sztokholmskim: **Annę Tomaszewską (Filia Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie)** i Alicję Rogalską (Uniwersytet Warszawski) oraz szwedzką studentkę Kristin Lindberg, przy aktywnej współpracy grupy szwedzkich (Andreas Jönsson, Linn Vidalve) i polskich (Magdalena Szewciów, Aleksandra Fafinska) studentów rzucił poprzez sztukę wyzwanie narodowej tożsamości. Młodzi polscy artyści z poselstwem tolerancji i kreatywności, z życzliwą pomocą Szwedów realizowali projekt z myślą o swoich rodakach.

„Nie bój się, zaraz co uradziemy, już ja ciebie z Rodakami poznam, to ci dopomogą lub nie dopomogą!”²

Dopomogli? Dopięli swego? Czy zrealizowali cele projektu?

Zniesienie granic

Na kilka dni, na murach szwedzkiej Alma Mater zagościły fotografie polskiej „rzeczywistości”. Twarze studentów polskich uczelni, obrazy, w których zamknięto fragmenty ich studenckiej codzienności, w kilku zdaniach skrawki ich bogatych osobowości.

Takie wystawy fotografii jak: „Kolonizowanie/ polonizowanie – Akcja/instalacja” – **Joanna Rzepka, Łukasz Dziejdzic, Marcin Pietruszka (Grupa Pozitywna, Instytut Sztuki, Filia UŚ w Cieszynie)**, „Ludzie i miejsca” – Agata Szymborska i Łukasz Dzięciołowski (Instytut Kultury Polskiej, Warszawa), „Ja – student” – **Konrad Dwornik, Etnologia, Filia UŚ w Cieszynie**, „Trzy Proste Pytania” – Agata Szymborska i Łukasz Dzięciołowski (Instytut Kultury Polskiej, Warszawa) i wiele innych zostały zaprezentowane studentom i pracownikom szwedzkiej uczelni oraz przechodniom.



Performance „Don't talk while eating”, Grupa Pozitywna, Instytut Sztuki, Cieszyn

Młodzi ludzie ze zdjęć niczym nie różnili się od swoich rówieśników, którzy mijali ich wizurki spiesząc się na zajęcia uniwersyteckimi korytarzami. Ktoś próbował wybrać pieniądze z fotografii polskiego bankomatu... Przez kilka dni stół zastawiony do śniadania był integralną częścią korytarza uniwersytetu w Sztokholmie (**Performance "Don't talk while eating", Grupa Pozytywna, Instytut Sztuki, Filia UŚ w Cieszynie**). Polska studencka rzeczywistość wtopiła się w rzeczywistość akademickiej społeczności szwedzkiej. To współistnienie bez zgrzytów dwóch kulturowych wymiarów na przestrzeni uniwersytetu można uznać za triumf idei integracji i tolerancji, której patronował projekt **Polen.edu**.

Tożsamość wystawiana

Imię, nazwisko, miejsce urodzenia, wiek – to podstawowe dane każdego z nas. Jedne bardziej, drugie mniej ważne na co dzień. Wszystkie jednak ważne dla tego, kim jesteśmy. To skąd pochodzę, wpływa bowiem na to, co myślę, w co wierzę, jak postępuję. Stąd rodzi się problem, jak przedstawić się ludziom z innego kraju, z którymi nie dzielę tej części mojej tożsamości, która wynika z faktu, że jestem Polakiem?

Okazji do znalezienia indywidualnej drogi wyrażenia własnego „ja” dostarczyli autorzy warsztatu **„List w butelce”** – autorzy projektu: **studenci IV roku animacji społeczno-kulturalnej (Filia UŚ w Cieszynie)**, prowadząca warsztat: **Paulina Pałeczna (animacja społeczno-kulturalna, Filia UŚ w Cieszynie)**. Farby, plastelina, zdjęcia, kredki, wycinki z gazet, opakowania po artykułach spożywczych, etykiety po napojach, ozdoby, wstążki i koralki, których można było użyć w komunikacji z innymi studentami, pobudzały wyobraźnię, skłaniały do dalekiego od konwencji wyrażenia siebie. Podobny efekt osiągnął projekt **„Hang your thoughts”** – Anna Bas i Aleksandra Fafinska

(Instytut Kultury Polskiej, Warszawa). Namalowanie czy zapisanie na częściach garderoby własnych myśli inspirowało do kreatywnego wyrażenia własnej tożsamości, pomijając już fakt, że smarowanie farbami na uczelnianym korytarzu pozwoliło zabiegającym niemal dorosłym ludziom na chwilę dziecięcej, szczerzej radości. Zgadywanie imion i nazwisk znanych – nieznanym Polaków i branie udziału w konkursie to kolejna z dróg poznawania elementów polskiej tożsamości kulturowej, którą otworzył przed szwedzkimi studentami warsztat **Aleksandry Mięty (animacja społeczno-kultu-**



Wystawa: „Pary/Przyjaciele/Przedmioty” przedstawiająca fotografie studentów z Cieszyna w miejscach, gdzie mieszkają w czasie studiów (akademik, wynajęte mieszkanie, pokój itp.), stylizowane na zdjęcia z drogich, kolorowych czasopism, reklam w nich zamieszczonych, zdjęć mody itp., przeestetyzowane i przejęskrawione. Na zdjęciach zamieszczono opisy przedmiotów (miejsce pochodzenia, przypuszczalna wartość itp.) znajdujących się w pomieszczeniach

ralna, Filia UŚ w Cieszynie) pt. **„VIP PL”**. Te i wiele innych akcji artystycznych zorganizowanych przez młodych gości z Polski pozwalały szwedzkim studentom, w przerwach między zajęciami, na autentyczne obcowanie ze sztuką. Artystyczna forma wyrazu stała się też okazją do odkrywania własnej i cudzej tożsamości. Zamiast dawać odpowiedzi, twórczo stawiano pytania: kim jesteś? kim jest Szwed? kim jest Polak?

Dźwięk ponadnarodowy

Dźwięk obcego, niezrozumiałego języka jest tym, co wyodrębnia „My” i „Oni”, jest tym, co różnicuje i dzieli. Całkiem odwrótnie działa

dźwięk muzyki oceniany w skali estetycznej, uniwersalnej jakości. Współczesna elektronika (**Performance muzyczny, Rafał Ryłko – Etnologia Filia UŚ w Cieszynie**) oraz collage sampli, bitów, wokalu, gitary i wizualizacji (**Performance dźwiękowo-wizualny projektu „Paracetamol”, Grupa Pozytywna – Instytut Sztuki, Filia UŚ w Cieszynie** oraz **Rafał Ryłko, Filia UŚ w Cieszynie**) przyczyniły się do wykreowania ponadnarodowego audytorium. Artyści ujednoliciли dźwiękową percepcją świata, podzielonego w codziennej językowej rzeczywistości na dwa odmienne katalogi dźwięków. Wreszcie polska grupa rockowa **The Car Is On Fire**, anglojęzycznym występem rozpoczęła wspólny wieczór w studenckim klubie. Po koncercie, polska muzyka i specjały polskiej kuchni zakończyły kilkudniowe współistnienie polskiej i szwedzkiej kultury.

Program **Polen.edu** obejmował też liczne wykłady i pokazy filmowe. Był bogaty w wiele innych atrakcji, o których nie wspominałam. Dokładny katalog można znaleźć na stronie <http://www.polen.edu.pl/>

Zło, o którym niegdyś pisał Gombrowicz zostało zażegnane. Szwedzi i Polacy, przebywający w Szwecji, którzy zetknęli się z projektem zostali co prawda pogryzieni, ale były to kąsania twórcze, zaczepności artystyczne, po to, aby nie pozwolić na bierność wobec tego, kim jesteśmy i jak jesteśmy postrzegani, na beczynne poddanie się stereotypom oraz nieświadomości. Studenci, którzy przyjechali do Szwecji, z poselstwem od rodaków z Polski, sztuką dopomogli zrozumieć, kim jest współczesny młody Polak.

EDYTA KOTOWICZ

¹ W. Gombrowicz: *Trans-Atlantyk*. Kraków 1986, s. 14.

² Ibidem.



Panorama prac ikoon.art

Targi Edukacyjne

W dniach 9–11 lutego br. w Bielsku-Białej odbyły się „III Bielskie Targi Edukacyjne” zorganizowane przez Biuro Promocji i Wystaw „Astra”. Wzięło w nich udział 65 wystawców w tym połowa prezentowała szkoły średnie.

W tym roku przybyło o wiele więcej zainteresowanych. Zeszłoroczne targi odwiedziło w większości kandydaci do szkół średnich, co wiązało się z mniejszym zainteresowaniem naszą Uczelnią. Prezentacja Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji cieszyła się dużym zainteresowaniem, mimo braku efektownych gadżetów i kolorowych baloników charakterystycznych dla szkół prywatnych. W trakcie trzech dni targów można było uczestniczyć w konferencjach tematycznych, organizowanych specjalnie dla odwiedzających. Większość uczelni była z naszego rejonu, ale obecne były również stoiska uczelni z Krakowa i Częstochowy.

Nasze stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem z powodu renomy, jaką sobie wyrobiliśmy przez 34 lata istnienia Filii UŚ w Cieszynie. Największym zainteresowaniem cieszyła się Animacja Kulturalno-Oświatowa, mniejsze wzbudzała Edukacja Religijna, ze względu na zbyt małą wiedzę o tej specjalizacji. Ale i tak najlepszym sprawdzianem popularności studiów jest rekrutacja, podczas której Filia jest oblegana przez chętnych do studiowania w niej.

DZIAŁ PROMOCJI



Foto: Krzysztof Pszczółka

gazeta
uniwersytecka



MIESIĘCZNIK Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora. ISSN 1505-6317
REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora (asikora@us.edu.pl), Aleksandra Kielak – sekretarz redakcji (kielak@adm.us.edu.pl),
Dariusz Rott – redaktor naczelny (rott@adm.us.edu.pl)

ADRES REDAKCJI: ul. Bankowa 12, pokój 016, 40-007 Katowice, tel.: (32) 359 17 31, tel./fax (32) 359 19 49, e-mail: gazeta@us.edu.pl lub gazetauniwersytecka@op.pl

Jesteśmy w Internecie: <http://gu.us.edu.pl>

REDAKCJA CIESZYŃSKA: Stanisław Pietroszek (zieszyna@filus.edu.pl), tel. (33) 854 61 52

PROJEKT OKŁADKI: Grzegorz Hańderek

SKŁAD I ŁAMANIE: Ireneusz Olsza

DRUK: Zakład Poligraficzny M. Wioska, ul. 75 Pułku Piechoty 1, 41-500 Chorzów, tel. 604 633 490

Nakład: 600 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji i redagowania tekstów
Materiały (na dyskietce, lub e-mailem) przyjmujemy do 13-go dnia miesiąca poprzedzającego wydanie numeru
Zachęcamy do współpracy. Czekamy na artykuły, listy i sugestie. Materiały nie zamówione staramy się zwracać
Strony www opracowane przez Centrum Technik Informatycznych UŚ

Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami Autorów, niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji

XXXV GIEŁDA MINERAŁÓW

Sosnowiec 2005

sobota
niedziela 9/10 kwiecień 10⁰⁰ - 17⁰⁰



Gips, Sieroszowice, fot. E. Szetęg

Info na stronie [www http://ptpnoz.wnoz.us.edu.pl](http://ptpnoz.wnoz.us.edu.pl)



Wydział Nauk o Ziemi UŚ
Oddział Górnośląski PTPNoZ
ul. Będzińska 60, Sosnowiec
9. 04. 2005 godz. 18⁰⁰ sesja popularnonaukowa